

**prenumerata
wspólnoty**
zapisy do **20 września**
na pocztę i u listonosza



**Nie będzie bonu dla zaszczepionych.
„To znaczący wydatek”**
Burmistrz Paweł Kędracki

strona 3

**Andrzej
Waszczuk
z Gęsi**

strona 8/9



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

31 sierpnia - 6 września 2021 r. ■ nr 35 (703) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIEŃ ■ SOSNOWICA

Strażacy z OSP Milanów wicemistrzami Polski!

Powiat pęka z dumy z przyszłych olimpijczyków



**Tomasz Kwiatek, dowódca
wicemistrzów, zadba, by zapre-
zentować się jak najlepiej na
arenie międzynarodowej**

**Wielki sukces podczas Ogólnopolskich
Zawodów Sportowo-Pożarniczych!
Nasi wywalczyli udział w Olimpiadzie Strażackiej w Słowenii.**

STR.
7

Nasi wicemistrzowie Polski z OSP Milanów

Policjant z Parczewa usłyszał zarzut oszustwa! Został wydalony ze służby

**Sylwester B. miał wyludzać odszkodowania
od ubezpieczycieli. Zobacz, co mu grozi!**

STRONA 7

„Nauczyciela po politechnice przyjmę od zaraz”

STRONA 3

**Szkoły szukają nauczycieli
przedmiotów zawodowych,
ale oni w prywatnych
firmach zarabiają więcej.**



**Mirosław
Kowalski,
dyr. Zespołu
Szkół im.
St. Staszica**

**Przydałby się inżynier infor-
matyk, inżynier elektryk czy
mechanik samochodowy.**



**Agnieszka
Piekarska, dyr.
ZSCKR w Jabloniu**

**Udało się znaleźć nauczyciela
na kierunek technik urządzeń
i systemów energetyki odna-
wialnej. Chętnie przyjmiemy
jeszcze jednego fachowca.**

Tragedia w gminie Milanów. Kierowca był pijany, zginął na miejscu



STRONA 6

**Prokurator: Kierowca był zarówno sprawcą,
jak też jedynym pokrzywdzonym.**

Artur Jaszcuk: Śmierć Jerzego Maślucha była dla nas szokiem

STRONA 5

**Rozmowa
z wicestarostą
parczewskim.**



Z kotem Parysem przejdzie całą Polskę. Był już w Parczewie. Zbiera pieniądze dla chorej Kingi

**Jacek Balcerak zmierza do Tuplic,
tuż przy granicy z Niemcami.**

STRONA 10

Zimowa masakra między Lubartowem a Parczewem

STRONA 15

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 731 601 275

• dojazd • zaświadczenie • gotówka

**KOTŁY C.O.
RZECZYCA**

**Kotły na
pellet oraz
ekogroszek**

**83 371 45 71
506 862 901**

Rzeczyca ul Prosta 5
21-560 Międzyrzec Podl.

Produkty podlegają
dofinansowaniu z programu
"Czyste Powietrze"



APTEKA
Eskulap

**ul. Kościelna 19
Parczew**

**Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00**

**I po grzybach.
Do końca
września
zakaz wejścia
do lasu**

STRONA 4

REKLAMA

**AUTO
KASACJA**

**- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777**

S T O P K A

Wspólnota**NOWY ADRES REDAKCJI**ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń

e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186**Dziennikarze**
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184**Dyrektor ds. marketingu
i reklamy**Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Specjalista ds. reklamy**
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl**Skład** - Jarosław Pałys**Wydawca**
Wydawnictwo Wspólnota**Redaktor naczelny**
Mateusz Orzechowski**Druk**
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19**Księgowość:** tel. 510 166 892**Kolportaż:** tel. 791 193 007Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.**TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI****PARCZEW**

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Oł Anna Abramuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU****Brak
planowanych
wyłączeń****MASZ
TEMAT?
ZADZWOŃ
791 186 007**

Jabłoń: próbowali odwzorować dzieła Augusta Zamoyskiego



Udało się stworzyć 7 kopii: „Głowy Nastki” (wykonawcą był Tomasz Dudzik z Jabłonia), „Krokodyla” (wyk. Janusz Woliński z Włodawy), „Portretu Marii Brydzińskiej” (wyk. Władysława Wójcik z Włodawy), „Franki” (wyk. Andrzej Mironczuk z Jabłonia), „Portretu Leopolda Zborowskiego” (wyk. Sylwester Sowa z Włodawy), „Kropielnicy”, (wyk. Bogusława Makarewicz z Kolana-Kolonii) oraz „Madonny z dziećmi” (wyk. Zygmunt Walencuk z Kolana-Kolonii). Artystom gratulujemy talentu!

Kopie prac Augusta Zamoyskiego wykonywali podczas XVIII Ogólnopolskiego Pleneru Rzeźbiarskiego artyści z gminy Jabłoń oraz z powiatu włodawskiego.

Muzeum Augusta Zamoyskiego od niedawna ma nową siedzibę i stara się pozyskać jak największą ilość eksponatów. Z tego powodu zadaniem rzeźbiarzy na tegorocznym plenerze, było wykonanie jednej kopii rzeźby Zamoyskiego.

– Siedmiu zaproszonym rzeźbiarzom udało się skopiować

prace Augusta Zamoyskiego, którego dorobek twórczy w roku 2019 w całości zakupiło od Francji polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – mówi Katarzyna Matczuk, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Jabłoni, która pełniła również funkcję komisarza pleneru.

Szczególnie trzy z powstałych kopii są bliskie mieszkańcom Jabłonia. Chodzi o „Krokodyla”, „Głowę Nastki” oraz „Frankę”.

– Oryginały tych dzieł August Zamoyski wyrzeźbił właśnie w Jabłoni. „Krokodyl” został wykonany w tutejszej folwarcznej kuźni przy pomocy kowala Aleksandra Bronikowskiego

i jest pierwszą pracą młodego wówczas artysty. Oryginalna „Głowa Nastki” przeleżała 10 lat zatopiona w sadzawce przy pałacu, by w 1949 r. po wydobyciu trafić do Muzeum Narodowego w Warszawie. Trzecia z kopii to „Franka”, pierwowzorem do tej rzeźby była Franciszka Kusiuk, mieszkanka Jabłonia – wylicza pani dyrektor, dodając, że „ta podlaska dziewczyna zawsze przypominała Zamoyskiemu Polskę i rodzinny Jabłoń”. – Sam artysta wykonał kilka kopii „Franki” – dodaje.

Głównym organizatorem pleneru rzeźbiarskiego było Muzeum Augusta Zamoyskiego w Jabłoni, zaś współorgani-

zatorami: GOKO i Gminna Biblioteka Publiczna, Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego oraz samorząd gminy. Projekt był współfinansowany z pieniędzy Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Przypomnijmy, że do nowej siedziby Muzeum Augusta Zamoyskiego w Jabłoni przeprowadziło się w maju. Placówka mieści się teraz w czworaku, który w przeszłości był siedzibą GOK. W ramach inwestycji, której całkowita wartość wyniosła niemal 960 tys. zł, zostały m.in. odnowione pomieszczenia.

GR

NEKROLOGIRyszard Ściuba, 88 lat
zm. 21 sierpnia, MilanówStefania Minik, 82 lata
zm. 21 sierpnia, SosnowicaAnna Jurko, 95 lat
zm. 22 sierpnia, SosnowicaLucjan Makówka, 88 lat
zm. 25 sierpnia, Chmielów**Usługi Pogrzebowe Lipka**
Tel. 604 28 22 48Józef Wachowiec, 89 lat
zm. 19 sierpnia, GęśKazimierz Świć, 64 lata
zm. 21 sierpnia, ParczewTeresa Baranowska, 91 lat
zm. 21 sierpnia, Brzeźnica Ks.Stanisław Zajac, 84 lata
zm. 19 sierpnia, RudnoMarianna Romaniuk 83 l.
zm. 22 sierpnia, ParczewBogdan Ludwinowski, 62 l.
zm. 23 sierpnia, Parczew**Usługi Pogrzebowe**
Piotr Kochanowski
Tel. 509 412 470**WASZE KOMENTARZE**

parczew.24wspolnota.pl



WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Niedawno na naszej stronie internetowej pisaliśmy o tym, że dzienny oddział terapii uzależnień od alkoholu przez kilka miesięcy nie będzie przyjmował pacjentów. Na naszej stronie internetowej wywiązała się ciekawa dyskusja, która znowu częściowo zeszała na tematy związane z ogólnopolską polityką. Wybieramy najbardziej interesujące, naszym zdaniem, opinie.

Zaskoczony: To do tej pory działał? (ironia – dop. aut.)

Podobno: Po złym panie jeszcze gorszy nastanie? (aluzja do zmiany dyrektora szpitala, którym został niedawno Konrad Sawicki, związany z PiS radny Sejmiku Województwa Lubelskiego. Janusz Hordejuk od pół roku jest starostą – dop. aut.).

Pogromca kretynów: Odkąd dyrektorem parczewskiego szpitala jest osoba związana z powiatem opolskim na tym forum nie ma spekulacji nt. likwidacji szpitala.

Miś: Dla żony burmistrza oddział powiększą.

Tamtam: Tymczasem ostatnia z klanu została upchana jako dyrektor w jednostce starostwa (chodzi o związaną z PSL Dąmę Serwatko-Pawelec, która została dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy – dop. aut.).

Pokora i skromność: A jak tam walka z nepotyzmem w PiS-ie? Już wszyscy z rodzin i znajomych potracili stanowiska czy nadal też to nie rodzina/

Posady i stanowiska: Ciekawy jest temat nepotyzmu w PiS-ie. W lipcu powstała lista ponad 350 osób związanych z działaczami pisowskimi na państwowych posadach.

Na ratunek sklerozie: Ale to wielka mizéria w porównaniu do poprzedniej władzy. Tamci to naprawdę potrafili zadbać o swoich. Wystarczy kliknąć i przeczytać artykuł „ponad 8 tysięcy stołków dla ludzi PO i PSL” na jednym z portali.

Do niżej dla przypomnienia: „Musimy jasno powiedzieć - polska polityka musi być inna. Pokora, praca, umiar, roztropność w działaniu i odpowiedzialność, a przede wszystkim słuchanie obywateli - to są zasady, którymi będziemy się kierować” - powiedziała Beata Szydło w Sejmie w 2015 roku”.

Wszystkie komentarze można znaleźć na stronie internetowej parczew.24wspolnota.pl oraz facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej”.

GR

WAŻNE TELEFONY**ZAKŁ. POGRZEBOWE**Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470**USŁUGI****UBEZPIECZENIA:**Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.comTomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.plAgencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com**SZAMBO-WYWÓZ:**

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:**Przeglądy stanu technicznego
budynków:** kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728**Pogotowie Kominiarskie**
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954**KRAWCOWA:**

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY**AGD:**

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT**TAXI:**

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE**REMONTY:**

517 936 819

FINANSOWE**KANTOR:**

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE**DENTYSTA:**Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452**APTEKA:**Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16**WETERYNARZ**Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

W przededniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego, sprawdziliśmy jak wygląda sytuacja kadrowa w szkołach z pow. parczewskiego

„Nauczyciela po politechnice przyjmę od zaraz”. Niedobór jest odczuwalny w całej Polsce

Problemu nie mają zazwyczaj dyrektorzy szkół podstawowych, ale poskładanie siatki przedmiotów nie jest łatwe w technikach, bo specjaliści od przedmiotów zawodowych wolą zazwyczaj pracować w prywatnych firmach, gdzie zarobią więcej.

Problemu z poskładaniem siatki godzin nie mają zazwyczaj dyrektorzy szkół podstawowych. Nie brakuje zwłaszcza osób chętnych do nauczania przedmiotów humanistycznych, bo znalezienie pracy z zawodem, np. przez absolwentów historii, nie jest łatwym zadaniem. – Nie mamy żadnych wakatów. Niektórzy nauczyciele mają trochę godzin nadwymiarowych, ale pracujemy normalnie, choć docierają do mnie sygnały z innych szkół, że brakuje np. nauczycieli matematyki. Na szczęście mam całą kadrę nauczycielską – mówi Marzena Waszczuk-Bancerz, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Sosnowicy.

„Chodzi nam o pasjonatów, mistrzów”

Nieco inaczej wygląda sytuacja

w technikach.

– O wakatach trudno mówić, bo plan jest już praktycznie gotowy i godziny są podzielone, ale na pewno przydałby się inżynier informatyk. W każdej chwili jesteśmy w stanie też zatrudnić np. inżyniera elektryka czy mechanika samochodowego. Innym nauczycielom przedmiotów zawodowych ubyłoby nadgodzin – mówi Mirosław Kowalski, dyrektor Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie.

Podkreśla, że chodzi mu o fachowców. – Na poziomie technikum mówiąc, że szukamy np. nauczyciela informatyki, mamy na myśli osoby, które znają się na sieciach komputerowych czy programowaniu aplikacji internetowych. To nie jest ten sam informatyk, który uczy w szkole podstawowej. Chodzi nam o pasjonatów i ludzi, którzy mają konkretne techniczne wykształcenie – tłumaczy dyrektor, który uważa, że nauczyciele mierzą siły na zamiary.

– Jeśli ktoś widzi, że pewne zagadnienia są im obce, to nie podejmuje się nauczania danego przedmiotu, bo to on ma być mistrzem, od którego inne osoby mają się uczyć – przypomina.

Jeśli dyrektorowi nie uda się zna-

leż dodatkowych nauczycieli, spora część pedagogów będzie musiała pracować na 1,5 etatu, bo taki jest maksymalny wymiar czasu pracy nauczyciela. Jako pełny etat traktowane jest pensum w wymiarze 18 godzin lekcyjnych tygodniowo.

„Zapraszam do pracy”

Dyr. Kowalski uważa, że w przypadku nauczycieli przedmiotów zawodowych istotny jest fakt, że prywatne firmy mają większe możliwości i są w stanie zaproponować wyższe wynagrodzenie.

– Niedobór uczących w szkołach fachowców z najwyższej półki z dyplomami technicznej uczelni, jest odczuwalny w całej Polsce. Parczew nie jest ewenementem, podobna sytuacja panuje w Lublinie czy Warszawie, ale tam przy dużym rynku pracy, szkoły radzą sobie inaczej. Zatrudniają np. fachowca na 6 godzin, który po zakończeniu swojej głównej pracy, może dorabiać w oświacie. Inny fachowiec może sobie ułożyć grafik w taki sposób, że zacznie pracę o godz. 11, bo wielu informatyków pracuje dzisiaj zadaniowo. Często wykonują oni swoje obowiązki z domu – przypomina dyrektor.



Marzena Waszczuk-Bancerz
dyrektor SP im. Tadeusza Kościuszki w Sosnowicy

Nie mamy żadnych wakatów

- Niektórzy nauczyciele mają trochę godzin nadwymiarowych, ale pracujemy normalnie, choć docierają do mnie sygnały z innych szkół, że brakuje np. nauczycieli matematyki. Na szczęście mam całą kadrę nauczycielską



Mirosław Kowalski
dyrektor Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica

Poszukiwany, poszukiwana

- O wakatach trudno mówić, bo plan jest już praktycznie gotowy i godziny są podzielone, ale na pewno przydałby się inżynier informatyk. W każdej chwili jesteśmy w stanie też zatrudnić np. inżyniera elektryka czy mechanika samochodowego. Innym nauczycielom przedmiotów zawodowych ubyłoby nadgodzin



Agnieszka Piekarska
dyrektor Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Jabłoni

Potrzebny fachowiec

- Udało nam się znaleźć nauczyciela do pracy na pełny etat na kierunku technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej. Gdyby trafił się jeszcze jeden fachowiec, to chętnie go przyjmiemy, bo mamy do wygospodarowania godziny, które obecnie zostały rozdysponowane między innych nauczycieli

Podobny problem, co Mirosław Kowalski, ma Agnieszka Piekarska, dyrektor Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Augusta Zamoyskiego w Jabłoni.

– Jest problem ze znalezieniem osób, które uczą przedmiotów zawodowych. Mamy wakat na kie-

runku technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej. Gdyby ktoś był zainteresowany, to zapraszamy do pracy – zachęcała niedawno na naszych łamach pani dyrektor.

W ubiegłym tygodniu powiedziała, że udało się znaleźć osobę do pracy na pełny etat.

– Gdyby trafił się jeszcze jeden fachowiec, to chętnie go przyjmiemy, bo mamy do wygospodarowania godziny, które obecnie zostały rozdysponowane między innych nauczycieli – wyjaśnia A. Piekarska.

Grzegorz Rekiel

W Parczewie nie będzie bonu dla zaszczepionych. „To znaczący wydatek”

W gm. Parczew nie będzie 200-złotowego bonu dla osób zaszczepionych przeciw Covid-19, na podstawie którego mieszkańcy mogliby np. korzystać z miejskiego basenu, o co apelował jeden z radnych. Powód? Brak pieniędzy.

Poziom wyszczepienia w powiecie parczewskim nie jest wysoki. Według stanu z ubiegłego tygodnia odsetek osób w pełni zaszczepionych jest najwyższy w gm. Parczew – wynosi niecałe 43 proc. Nieco gorzej wygląda sytuacja w gm. Sosnowica (42,2 proc.). Na końcu rankingu jest gm. Milanów (31,1 proc.).

Zdaniem części ekspertów taki poziom wyszczepienia nie pozwoli nam uniknąć czwartej fali epidemii koronawirusa. Uważają oni, że do osiągnięcia tzw. odporności populacyjnej trzeba zaszczepić około 70 proc. społeczeństwa, a nawet wtedy nie mamy gwarancji, że epidemia wygaśnie – ze względu na pojawiające się nowe warianty koronawirusa.

Promujemy szczepienia, zwiększamy aktywność fizyczną

Z tego powodu Łukasz Gołąb, parczewski radny zaapelował do burmistrza Pawła Kędrackiego o wprowadzenie dla osób zaszczepionych

przeciw Covid-19 oraz osób, które zaszczepią się do 31 października, 200-złotowego bonu.

– Byłby realizowany w jednostkach i instytucjach gminy, jak miejska pływalnia czy Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Warto również rozważyć udział innych podmiotów znajdujących się na terenie naszej gminy, jak służba zdrowia – apelował Gołąb w interpelacji skierowanej do władz Parczewa.

Zdaniem radnego „poza wsparciem programu szczepień dodatkowym efektem bonu byłoby zwiększenie aktywności fizycznej i społecznej mieszkańców, szczególnie ważnej po wcześniejszych doświadczeniach związanych z ograniczeniami wprowadzonymi w związku z pandemią”.

– Jako samorząd nie powinniśmy zostać obojętni na problem szczepień i aktywnie włączyć się w zachęcanie mieszkańców do przyjęcia preparatu. Pandemia jest ciągle realnym zagrożeniem dla zdrowia i życia mieszkańców naszej gminy. Rząd oraz eksperci medyczni podkreślają, że jedyną realną ochroną jest zaszczepienie większości populacji – przypominał radny Łukasz Gołąb.

Bonu nie będzie, ale gmina wspiera program szczepień

Burmistrz Kędracki nie przychylił się do pomysłu radnego. Powód? Finanse.



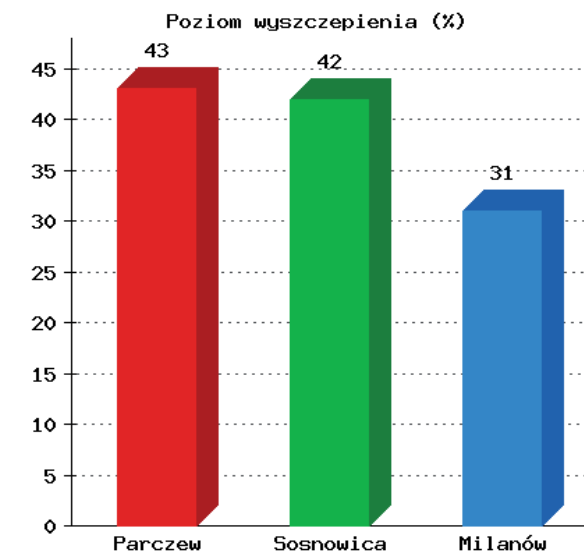
Łukasz Gołąb
Radny
Bon dla zaszczepionych

- Powinniśmy wprowadzić 200-złotowy bon dla osób zaszczepionych przeciw Covid-19. Byłby realizowany w jednostkach i instytucjach gminy, jak miejska pływalnia czy Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Warto również rozważyć udział innych podmiotów znajdujących się na terenie naszej gminy, jak służba zdrowia

– Nie mamy aktualnie zabezpieczonych pieniędzy na wsparcie dodatkowych świadczeń, wymagających wymiernych i znaczących wydatków, w tym również w postaci wprowadzenia bonu dla osób zaszczepionych – poinformował.

Chodzi o to, że wprowadzenie bonu wiązałoby się ze spadkiem wpływów np. parczewskiej pływalni, skoro mieszkańcy mogliby na nią wejść bez płaćenia, jedynie na podstawie bonu.

Burmistrz Kędracki zapewnił jednocześnie, że „gmina Parczew nie jest obojętna i aktywnie włączyła się



w działania związane z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem Covid-19”.

– Od początku pierwszego kwartału tego roku prowadzimy w porozumieniu z punktami szczepień w gminie Parczew telefon informacyjny, za pośrednictwem którego mieszkańcy mogą uzyskać informacje nt. przeciwdziałania zagrożeniom związanym z koronawirusem. We współpracy ze strażą pożarną organizujemy również transport osób mających trudności w samodzielnym dotarciu do punktów szczepień, w tym osób niepełnosprawnych – wyliczał burmistrz.

Dodał, że „z informacją o pozytywnej roli szczepień w ograniczaniu



Paweł Kędracki
Burmistrz
Na bon nie ma pieniędzy

- Nie mamy aktualnie zabezpieczonych pieniędzy na wsparcie dodatkowych świadczeń, wymagających wymiernych i znaczących wydatków, w tym również w postaci wprowadzenia bonu dla osób zaszczepionych

punkty szczepień – zauważył.

Urzednicy zapewnił też, że „gmina Parczew zawsze wspiera inicjatywy mające na celu zwiększanie aktywności obywatelskiej i fizycznej mieszkańców”.

Grzegorz Rekiel

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

Ostra pyskówka polityczna PSL-PiS

Czy śledczy i CBA zajmą się kulisami wycinki lasu?

Starosta bialski skierował do prokuratury zawiadomienie o wycince kilkunastohektarowego lasu w Rossoszu pod olbrzymią fermę drobiu. Podczas piątkowej sesji Rady Powiatu w Białej Podlaskiej dyskusja o tej sprawie przerodziła się w gigantyczną awanturę.

Kilku radnych PSL mocno poruszyło wystąpienie wiceprzewodniczącego rady Tomasza Bylina (PiS), który wyraził niezadowolenie, że nie otrzymał od starosty pisemnej odpowiedzi na kilka pytań dotyczących głośnej trzebieży lasu.

Kto za to odpowiada?

– Nie otrzymałem odpowiedzi o wskazanie osoby odpowiedzialnej za wycinkę lasu. Kto wydał zgodę na wycięcie i na przekształcenie gruntu leśnego na rolny. Skandal niebywały. Kto prowadził tam nadzór nad lasami niepaństwowymi? – dopytywał radny, który pełni stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Biała Podlaska.

Dodał, że dowiedział się, iż podobny proceder z wycinaniem lasów niepaństwowych trwał m.in. w gm. Zalesie i gm. Biała Podlaska. Przypomniał staroście, iż starostwo nie przedłużyło umowy

z Nadleśnictwem w sprawie sprawowania nadzoru nad lasami niepaństwowymi.

– Dziękuję mieszkańcom gm. Rossosz, że nagłosili sprawę, gdyby nie oni, sprawa nie ujrzałaby światła dziennego i byłaby zamieniona pod dywan. Widzę, że służby starostwa są nieprzygotowane do sprawowania swojej funkcji. Tu ktoś kradnie 16-hektarowy las. Kto powinien go odnowić? – pytał wiceprzewodniczący. Podkreślił przy tym, że nadzór nad lasami niepaństwowymi sprawuje starosta. Poprosił, aby o wycince powiadomić prokuraturę i Centralne Biuro Antykorupcyjne.

Bardzo poruszony tym wystąpieniem starosta Mariusz Filipiuk od razu przystąpił do ataku:

– Panie wiceprzewodniczący. Jako nadleśniczy powinien pan znać przepisy. Uszczypliwości, które pan kieruje pod moim adresem, świadczą o panu – uderzył w radnego.

Bezradne starostwo i milionowe straty

Starosta poinformował radnych, że złożył stosowne zawiadomienie do prokuratury o wycince lasu. Wyjaśniał, że starostwo niewiele więcej może zrobić w tej sprawie, gdyż przepisy „stawiają ograniczenia”.

– Dziś nie mamy możliwości prawnych, aby cokolwiek zrobić. Wycinka na swojej działce jest wykroczeniem, które po roku ulega zatarciu. Gdyby w 2018 lub 2019 r. powiadomiono nas o sytuacji, moglibyśmy nałożyć decyzję nakazującą odtworzenie lasu, który został nielegalnie wycięty – wyjaśniał radnym starosta. Tłumaczył, że na teren po wyciętym lesie pojechali uprawnieni geodeta i klasyfikator gruntów ze starostwa. Drugi z nich miał możliwości prawne, aby zmienić dawny grunt leśny na rolny.

Nadleśniczy podkreślił, iż podinspektor starostwa Sebastian S. odczekał w Rossoszu drzewa na 1 tys. metrów sześciennych.

– Bulwersujący jest fakt, że tak łatwo próbujemy zamknąć sprawę. Mielimy świadomość, że są milionowe kary za przedwczesny wyręb. To narażenie skarbu państwa na milionowe straty – zakończył Bylina, prosząc starostę o odpisanie na stare i nowe pytania.

Nerwowa furia samorządowcy

Zirytowany starosta odparł, iż tłumaczenie cegółkolwiek wiceprzewodniczącemu jest stratą czasu. Wsparł go uczestniczący zdalnie w sesji pracujący w Niemczech, jak wyjawiał, radny Marek Sulima (PSL). Drwił, że jest układ w powiecie, który „Macierewicz rozbił



Tomasz Bylina
(PiS), wiceprzewodniczący rady powiatu:
Tu ktoś kradnie 16-hektarowy las. Kto powinien go odnowić?

i będzie wyjaśniona sprawa”.

Zaatakował też radnego Marka Uścińskiego (PiS), że wpłynął na przeciąganie przygotowania wstępnie opracowanego przez niego apelu w sprawie podlaskich rolników. Prowokował też innych radnych politycznymi drwinami, wywołując ich personalnie i mówiąc m.in.: „jaki będzie cyrk, jak na granicy ktoś umrze”.

Mariusz Filipiuk zaczął też bronić swojego „trybuna ludowego”, czyli Marka Sulimę.

– On musi ciężko pracować, aby zapłacić za prąd! – kiedy to mówił, rozległ się głośny szloch i płacz poruszonego Sulimy.

Marek Uściński sprowokowany wystąpieniem tegoż radnego za-



Mariusz Filipiuk
(PSL), starosta bialski:
Jako nadleśniczy powinien pan znać przepisy.

rzucił mu, że opowiada nieprawdę i atakuje „wszystkich dookoła”.

– Próbuje atakować, jak małpa – na oślep. Panie starosto, ma pan się wstydzić za kolegę, któremu pozwalcie na to. Znowu harcownik został spuszczonej z łańcucha! – dotąd niezwykle spokojny radny nie przebiegał w słowach.

„To nie obrady, a zwykła pyskówka”

Radny Marek Sulima przekrzykiwał zabierających głos. Przewodniczący przerwał sesję, aby dyskutanci ochłonęli, ale po wznowieniu obrad Sulima znów zaatakował przeciwników, konkretnym radnym

Zawieszona budowa fermy

Prywatny inwestor wystąpił w maju do wójta gm. Rossosz o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia pn. „Budowa fermy drobiu wraz z infrastrukturą towarzyszącą”. Planował tam w jednym 6-8-tygodniowym cyklu tuczyć 97 tys. sztuk drobiu, a rocznie 600 tys. Mieszkańcy Rossosza założyli komitet protestacyjny. Sprzeciw wobec budowy kurników podpisało ponad 800 osób.

23 lipca wójt wydał postanowienie o zawieszeniu postępowania w sprawie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla inwestycji. Wyjaśnił, że wpłynął wniosek inwestora Sławomira Hryciuka o zawieszenie postępowania do czasu zakończenia postępowania administracyjnego wszczętego przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Lublinie.

zarzucał pieniactwo i kombinacje, a wskazani oświadczyli, że jest to nieprawda. Mówca groził działaczom PiS rozliczeniami oraz nie szczędził im wyzwisk. Obie strony przerzucały się okrzykami.

Zniesmaczony tą awanturą był przewodniczący rady Mariusz Kiczynski (PSL), który wcześniej wspierał radnego Sulimę.

– Już przesadzacie, to nie obrady, a zwykła pyskówka – stwierdził, kończąc obrady.

Marek Pietrzela

R E K L A M A

SZKOŁA POLICEALNA

Medyczne Studium Zawodowe im. Zofii Bagińskiej

ul. Szpitalna 1C, 21-200 Parczew,
www.medyk-parczew.pl

Ogłasza nabór na rok szkolny 2021/2022

na kierunki:

ASYSTENT OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ

- w systemie stacjonarnym (nauka trwa 1 rok - 3 dni w tygodniu)
- w systemie zaocznym (nauka trwa 1 rok - zjazdy w soboty i niedziele, co 2 tygodnie)

OPIEKUNKA ŚRODOWISKOWA

- w systemie stacjonarnym (nauka trwa 1 rok - 3 dni w tygodniu)
- w systemie zaocznym (nauka trwa 1 rok - zjazdy w soboty i niedziele, co 2 tygodnie)

- zawody z przyszłością
- poszukiwane na rynku pracy
- atrakcyjna oferta dla osób bezrobotnych

nauka bezpłatna!!!
bez ograniczeń wieku!!!
matura nie jest wymagana

Zapotrzebowanie na świadczenie usług opiekuńczych osobom chorym i niesamodzielnym wciąż rośnie

tel./fax 83 355 09 95 e-mail:mszparczew@interia.pl

I po grzybach. Do końca września nie wejdiesz tam do lasu

Zakaz wstępu do lubianych przez grzybiarzy lasów w rejonie Makoszki, Gościńca i Jedlanki wprowadziło Nadleśnictwo Parczew. Obowiązuje on do 30 września, bo służby muszą uprzątnąć połamane drzewa, by nie zagrażały ludziom.

Chodzi o około 40 tzw. oddziałów leśnych o numerach: 97-99, 118-121, 137-140, 160-165, 182-187, 200-204, 216-219, 233, 234, 252, 253 na terenie leśnictw: Makoszka, Gościńca i Jedlanka (dwie ostatnie są już w pow. lubartowski, ale podlegają pod Nadleśnictwo Parczew).

– Zakaz wstępu do lasu zostaje wprowadzony ze względu na zniszczenie albo znaczne uszkodzenie drzew przez huraganowy wiatr. Obowiązuje do 30 września – czytamy w komunikacie. Za nieprzestrzeganie zakazu wstępu do lasu można dostać 500 złotych mandatu.

Zakazem nie jest objęta droga oznaczona jako dojazd pożarowy numer 3 – mogą z niej korzystać np. rowerzyści. Nie dotyczy też oczywiście służb leśnych, a także organów ochrony środowiska. W razie potrzeby z lasu mogą „korzystać” służby ratunkowe.

Wicestarosta Artur Jaszczyk: śmierć Jerzego Maślucha była dla nas szokiem

- Śmierć Jerzego Maślucha była dla nas wstrząsem – mówi wicestarosta Artur Jaszczyk, z którym rozmawialiśmy w związku z półmetkiem obecnej kadencji samorządu. Jaszczyk wymieniał sukcesy powiatu, wspominał również o planach, których nie udało się zrealizować.

W Niedawno minęła połowa obecnej kadencji samorządu. Co zaliczyłby Pan do sukcesów w czasie tych minionych 30 miesięcy?

Artur Jaszczyk: Udało nam się przeprowadzić kilka bardzo ważnych inwestycji, szczególnie drogowych. Chodzi np. o przebudowę trasy Parczew - Siemień, przebudowę kolejnego odcinka al. Jana Pawła II w Parczewie, czy też zmierzającą do końca przebudowę drogi powiatowej na odcinku Rusiły - Kodeniec. Udało się również poprawić stan kilku innych odcinków tras powiatowych. Każda inwestycja drogowa jest realizowana przy współudziale finansowym poszczególnych gmin, co świadczy o dobrym klimacie do współpracy między samorządem powiatowym a samorządami gminnymi.

W Co jeszcze udało się zrobić?

- Wśród ważnych inwestycji, które udało nam się wykonać, muszę wymienić termomodernizację

budynków DPS w Kalince, czy też dobiegającą końca termomodernizację Zespołu Szkół im. St. Staszica w Parczewie. Wsparliśmy także rozbudowę naszego szpitala, co poprawi warunki pobytowe dla pacjentów. Wszystkie te inwestycje udało się wykonać przy udziale pieniędzy unijnych i rządowych.

W Jaki był najtrudniejszy moment dla władz powiatu w czasie bieżącej kadencji?

- Zaskakującym momentem był wybuch pandemii COVID-19. Musieliśmy wszyscy odnaleźć się w nowej rzeczywistości, czego nie byliśmy w stanie przewidzieć. Epidemia dotknęła nas szczególnie mocno, bo w połowie grudnia ubiegłego roku, po miesięcznej walce z koronawirusem, zmarł starosta Jerzy Maśluch. Ta śmierć była dla nas wstrząsem, z którym trudno się było pogodzić. Musieliśmy funkcjonować w nowych realiach, a na moje barki, do momentu wyboru nowego starosty, spadł ogrom obowiązków. I nie ukrywam, że był to dla mnie dość wyczerpujący i niełatwy okres, w którym nie brakowało trudnych sytuacji.

W Uważacie, że powiat parczewski został skrzywdzony przez rząd przy podziale środków z Funduszu Inwestycji Lokalnych? W kolejnych naborach pieniądze będą dzielone bardziej sprawiedliwie?

- Możemy mieć w tym momencie nadzieję, że nasze protesty

i podjęte działania przyniosą jakiś efekt, gdyż kompletnie niezrozumiałe jest dzielenie tych środków w sposób uznaniowy, z pominięciem jasnych i czytelnych kryteriów.

W Jakich celów zakładanych na pierwszą połowę kadencji nie udało się zrealizować?

- Nie udało się w pełni zrealizować planów drogowych, na co wpływ miał właśnie podział pieniędzy w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych i Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Nasze wnioski nie uzyskały akceptacji, dlatego niektóre inwestycje zostały odsunięte w czasie. Ze względu na ograniczone możliwości finansowe również termomodernizacja budynków szkolnych musiała zostać ostatecznie zawieszona tylko do Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica.

W Z czego powiat parczewski może być dumny?

- Z rozwoju gmin, co poprawia wizerunek powiatu. Na terenie naszego powiatu działają przedsiębiorstwa w branży elektroenergetycznej, przetwórstwa owocowo-warzywnego, przetwórstwa rolno-spożywczego, produkcji rolnej, sprzedaży maszyn rolniczych, jak też branży usługowo-handlowej. Formą docenienia wszystkich przedsiębiorców jest prowadzony przez nas konkurs „Lider przedsiębiorczości Powiatu Parczewskiego”. Zastanawiamy się nad odświeżeniem jego formuły. Rozwijają się lokalne stowarzysze-

nia czy też koła gospodyń wiejskich, które skupiają mieszkańców wielu mniejszych miejscowości. Cieszymy się również z osiągnięć uczniów naszych szkół, którzy zdobywają laury w różnego rodzaju konkursach i olimpiadach, nie tylko na poziomie regionalnym, ale też krajowym.

W Jednym z głównych problemów powiatu parczewskiego jest zły stan dróg powiatowych, które najbardziej wymagają remontu bądź przebudowy?

- W ostatnim czasie stan kilku dróg powiatowych znacząco się poprawił, ale zdajemy sobie sprawę, że to wciąż za mało. W tym roku nie uzyskaliśmy wsparcia na poprawę stanu dróg ani z RFIL, ani z RFRD. Nie poddajemy się i składamy kolejne wnioski. Drogi wymagające remontu czy przebudowy znajdziemy w każdej gminie. Przebudowy wymaga np. droga Mosty - Rudno, która przebiega przez gminy: Podedwórze, Jabłoń i Milanów. Należy też wyremontować drogę Uhnin - Białka, al. Zwycięstwa w Parczewie, kolejny odcinek al. Jana Pawła II w Parczewie.

W Co jeszcze musimy poprawić, oprócz dróg?

- Na pewno jest wiele aspektów, które wymagają poprawy. Staramy się je na bieżąco weryfikować i określać priorytety. Mamy jednak ograniczone możliwości finansowe. Bez wsparcia z zewnątrz, nie będziemy w stanie podjąć znacznych inwestycji.

W Niedawno dyrektorem parczewskiego szpitala został kojarzony z PiS Konrad Sawicki. Czy oznacza to, że w czasie kolejnej kadencji możliwa jest np. koalicja PSL-u z Prawem i Sprawiedliwością?

- Jest jeszcze za wcześnie na takie dywagacje, bo to wyborcy zdecydują, kto i w jakiej konfiguracji za nieco ponad dwa lata będzie



WICESTAROSTA ARTUR JASZCZYK

- Epidemia dotknęła nas szczególnie mocno, bo w połowie grudnia ubiegłego roku, po miesięcznej walce z koronawirusem zmarł starosta Jerzy Maśluch. Ta śmierć była dla nas wstrząsem, z którym trudno się było pogodzić

tworzył Radę Powiatu. Nie jestem członkiem żadnej partii, ale uważam, że samorząd, szczególnie gminny czy powiatowy, powinien być płaszczyzną współpracy bez względu na przekonania i poglądy polityczne. W tej kadencji, co przyznaję ze smutkiem, u kilku osób animozje polityczne i nie tylko te, wzięły górę nad merytorycznym podejściem do spraw i problemów, jakie przed nami stały i w dalszym ciągu stoją.

W Czy będzie się Pan ubiegał o reelekcję w Radzie Powiatu?

- Każdą opcję trzeba brać pod uwagę. Najlepszym podsumowaniem czy też weryfikacją sprawowania mandatu radnego jest poddanie się ocenie tych, którzy wcześniej obdarzyli nas swoim zaufaniem. Plany zawsze mogą się jednak zmienić.

Rozmawiał Grzegorz Rekiel

Znamy wynik finansowy ZUK za 2020 rok. Spółka na dużym plusie

Okolo 750 tysięcy złotych – tyle wyniósł w 2020 roku zysk netto Zakładu Usług Komunalnych w Parczewie. Był o ok. 250 tys. zł większy, niż w analogicznym okresie przez dwunastoma miesiącami.

Wyniki finansowe Zakładu Usług Komunalnych, jedynej spółki należącej do gminy Parczew, poznaliśmy niedawno. Przychody ZUK w ciągu minionych 12 miesięcy wyniosły 17,6 mln złotych, a koszty – 16,7 mln złotych.

- Zysk netto (po odliczeniu podatku – dop. aut.) uzyskany przez spółkę wyniósł w 2020 r. ok. 754 tys. zł (ponad 910 tys. zł brutto). Porównując wynik spółki w 2020 r. w stosunku do 2019 r. zanotowano wzrost zysku net-

to o prawie 252 tys. zł – mówi Agnieszka Hawryluk, sekretarz gm. Parczew.

Jak firmie udało się zwiększyć zysk? Marek Perliński, prezes ZUK, tłumaczy, że dużą rolę odgrywa tu działalność dodatkowa.

- Na podstawowej działalności, czyli wywozie nieczystości, usługach komunalnych, administrowaniu domów, dziale energetyki ciepłej, wodzie i ściekach, zysk był niewielki i wyniósł ok. 20 tys. zł. Z kolei 359 tys. zł brutto wyniósł zysk z tytułu robót dodatkowych – tłumaczy.

Przykłady? – Wykonujemy przyłącza wody, przyłącza ścieków, udrażniamy kanalizację, pracujemy przy sieciach ciepłowniczych. Startujemy do przetargów. W ubiegłym roku wygraliśmy postępowanie na kompleksową rewitalizację osiedla przy ul. Polnej. W tym roku

realizujemy też inwestycje ciepłownicze dla szpitala. Część zadań realizujemy też poza pow. parczewskim. W ubiegłym roku robiliśmy np. kanały ciepłownicze w Łęcznej – wylicza Perliński.

Prezes dodaje, że 651 tys. zł brutto wyniósł tzw. odpis amortyzacyjny ponad 13-milionowej dotacji. – Chodzi o rozliczenie dotacji na zmodernizowaną oczyszczalnię ścieków i wykonanie nowej sieci kanalizacyjnej, co również przyczyniło się do zysku – wyjaśnia finansowe zawiłości prezes.

W zakresie kosztów największe wydano na „działalność operacyjną”, czyli koszty amortyzacji, zużycia materiałów i energii, podatki, wydatki na pensje czy składki ZUS.

Kilka tygodni temu odbyło się Walne Zgromadzenie ZUK. Kadencja prezesa Perlińskiego została przedłużona o rok. W nie-

których spółkach kadencje są wydłużane o 3 lata, ale rada nadzorcza ZUK wybrała w regulaminie okres 12 miesięcy. Perliński jest prezesem i jednocześnie jedynym członkiem zarządu spółki. Tak naprawdę nie jest on pracownikiem ZUK. Jest związany z przedsiębiorstwem tzw. kontraktem menadżerskim, bo prowadzi jednoosobową działalność gospodarczą.

ZUK zaliczył w ubiegłym roku dobry wynik finansowy, choć działalność spółki bywa niekiedy przedmiotem krytyki ze strony niektórych mieszkańców.

- Nie naprawili awarii w niedziele, pozostawili nas bez wody, a kiedy zajęli się usterką, puścili zbyt duży strumień – skarżył się kilka miesięcy temu na działania ZUK w trakcie awarii wodociągowej przy ulicy Spółdzielczej jeden z naszych Czytelników.

Grzegorz Rekiel



Agnieszka Hawryluk
sekretarz gminy

Jest wzrost

- Zysk netto uzyskany przez ZUK wyniósł w 2020 r. ok. 754 tysiące złotych. Porównując wynik spółki w 2020 r. w stosunku do 2019 r. zanotowano wzrost zysku netto o prawie 252 tys. zł



Marek Perliński
prezes ZUK

Działalność dodatkowa daje zysk

- Na podstawowej działalności, czyli wywozie nieczystości, usługach komunalnych, administrowaniu domów, dziale energetyki ciepłej, wodzie i ściekach, zysk był niewielki i wyniósł ok. 20 tys. zł. Z kolei 359 tys. zł brutto wyniósł zysk z tytułu robót dodatkowych. Wykonujemy np. przyłącza wody, przyłącza ścieków, udrażniamy kanalizację, pracujemy przy sieciach ciepłowniczych

Tragedia w gminie Milanów. Kierowca był pijany

- 45-letni kierowca skody, który półtora miesiąca temu zginął w wypadku koło Rudna III (gm. Milanów w pow. parczewskim), był po alkoholu – poinformowała prokuratura. Bezpośrednią przyczyną zgonu mężczyzny były obrażenia wielonarządowe.

Dramat rozegrał się w połowie lipca na odcinku drogi krajowej numer 63 między Radzyniem Podlaskim a Wiszniami: 45-letni mieszkaniec gm. Wisznice, kierujący skodą octavią, zjechał na przeciwny pas ruchu, następnie na pobocze, po czym uderzył w drzewo. 45-latek zginął na miejscu, a jego samochód został do-



45-latek zginął na miejscu, a jego samochód został doszczętnie zniszczony

szczętnie zniszczony. Kierowca jechał sam. Prokuratorzy zlecieli sekcję zwłok ofiary. Są już wyniki. Okazało się, że kierowca był nietrzeźwy. – Stan nietrzeźwości był nie-

znaczny (zaczyna się od 0,5 promila alkoholu w organizmie – dop. aut.), ale ze względu na dobro postępowania, dobre imię ofiary i rodziny, na tym etapie nie chcę mówić, jaka dokład-

nie była zawartość alkoholu w organizmie mężczyzny. Stan nietrzeźwości z pewnością miał jednak wpływ na sposób prowadzenia pojazdu przez kierowcę – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury. Dodaje, że bezpośrednią przyczyną śmierci mężczyzny były obrażenia wielonarządowe. – Na tym etapie nic nie wskazuje, by do wypadku przyczyniły się osoby trzecie. Prawdopodobnie kierowca był zarówno sprawcą, jak też jedynym pokrzywdzonym – dodaje prokurator. Śledztwo trwa jednak dalej i nie zostało umorzone. Kilka tygodni temu Hunek zapowiadał powołanie biegłego, który oceni stan techniczny auta.

Grzegorz Rekiel

Ciało kobiety leżało w krzakach

W środę, 25 sierpnia, policjant z Komisariatu Policji w Adamowie podczas patrolu odnalazł ciało kobiety. Znajdowało się przy torowisku.

Jak informuje sierżant sztabowy Maciej Zdunek, zastępca oficera prasowego łukowskiej komendy, ciało leżało na drodze w miejscowości Borowina w gminie Stanin wzdłuż torów kolejowych.



Policjanci pod nadzorem prokuratora pracowali na miejscu zdarzenia

Wezwany na miejsce lekarz potwierdził zgon. Na ciele kobiety nie było jakichkolwiek obrażeń. Jak na razie wszystko wskazuje na to, że do jej śmierci doszło z przyczyn naturalnych. Policjanci ustalili, że martwa kobieta to 63-letnia mieszkanka gminy Stanin. Jej ciało zostało zabezpieczone do sekcji.

Łukasz Prusak

Zniknie straszna wizytówka Łukowa

Szpetnie wygląda otoczenie XIX-wiecznego, zabytkowego dworca kolejowego w Łukowie z ładną elewacją i peronami.

Po wysłaniu do PKP S.A. zdjęcia ukazującego ten koszmarny widok, otrzymaliśmy zapewnienie, że naprawa fragmentu ogrodzenia została zaplanowana na przełomie sierpnia i września. Pasażerowie oczekujący na tej stacji na przesiadkę mogą przeżyć szok, kiedy w niedzielę wyjdą z peronu przed dworzec. Zobaczą, że kasy biletowe są zamknięte na trzy spusty. Tuż obok budynku dworcowego napotkają na ruinę ogrodzenia z połamanymi, metalowymi elementami. Zapytaliśmy burmistrza Łukowa, czy to teren miasta. – Wskazany teren nie stanowi własności Miasta Łuków. Organ nie posiada informacji na temat



Wyjątkowa wizytówka... kolei i Łukowa

ewentualnego remontu niniejszego terenu – wyjaśnił nam urzędnik Robert Madejek z łukowskiego magistratu. Dodał, że urząd prowadził z PKP S.A. korespondencję „w zakresie utworzenia kasy biletowej”.

Zapoznany z naszym zdjęciem Bartłomiej Sarna z wydziału współpracy z mediami PKP S.A. dał nadzieję na zmianę sytuacji. – Naprawa fragmentu ogrodzenia znajdującego się w pobliżu dworca w Łukowie została zapla-

nowana na przełomie sierpnia i września bieżącego roku – obiecał. Bardziej skomplikowana sytuacja jest z zamkniętymi kasami biletowymi. – PKP S.A. jest zarządcą budynków dworców kolejowych i oferuje przewoźnikom powierzchnie pod wynajem i prowadzenie kas biletowych. To, czy w danej lokalizacji przewoźnik uruchomi kasę biletową, jest jego suwerenną decyzją biznesową, tak samo jak godziny i dni otwarcia kas. Zatem w sprawie ewentualnych planów otwarcia kas biletowych na dworcu w Łukowie proszę o skierowanie pytań do przewoźników, którzy prowadzą przewozy w tym rejonie (Koleje Mazowieckie, PolRegio, PKP Intercity) – wyjaśnił Bartłomiej Sarna.

Marek Pietrzela

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Nauczyciel praktycznej nauki zawodu – pracownia masażu, Biała Podl./Centrum Kształcenia Plejada	30 zł za godz./umowa zlecenie
Nauczyciel j. angielskiego – pracownia masażu, Biała Podl./Centrum Kształcenia Plejada	30 zł za godz./umowa zlecenie
Stolarz, Biała Podl./Rawood	3500 zł/umowa o pracę
Sprzedawca w branży mięsnej, Janów Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy w serwisie samochodowym, Biała Podl./ATS SERVICE	2800–4000 zł/umowa o pracę
Magazynier, Biała Podl./Vikking KTS	2800–3500 zł/umowa o pracę
Robotnik drogowy, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Elektromechanik, mechanik samochodowy, Biała Podl./ATS SERVICE	2800–5000 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. ciężarowego, Biała Podl./Vikking KTS	2800–3500 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc nauczyciela, Biała Podl./ZSO nr 3	1400 zł/umowa o pracę
Mechanik konserwator, Biała Podl./Vikking KTS	2800–3500 zł/umowa o pracę
Montażysta stolarki otworowej, Biała Podl./Vikking KTS	2800–3500 zł/umowa o pracę
Młodszy technolog, Biała Podl./Vikking KTS	2800–3500 zł/umowa o pracę
Operator maszyn sterowanych numerycznie, Biała Podl./Vikking KTS	2800–3500 zł/umowa o pracę
Operator maszyn cukierniczych, Międzyrzec/drGerard	3000–3800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Międzyrzec/Masiv Jeans	2800 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Magazynier, Biała Podl.	3200 zł/umowa o pracę
Kierowca autobusu, Biała Podl./Kostrzewa	3000 zł/umowa o pracę
Specytor, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. dostawczego, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Asystent rodziny, Tuczn/GOPS	18,30 zł za godz./umowa zlecenie
Pomocnik monter instalacji sanitarnych, spawacz, Rogoźnica/MONT-SAN	2800 zł/umowa o pracę
Sprzątaczk, Wisznice	2800 zł/umowa o pracę
Ślusarz, mechanik, frezer, Międzyrzec/MEPROZET	18,30 zł za godz./umowa o pracę
Mechanik samochodowy, Biała Podl./Auto Diesel	2800 zł/umowa o pracę
Administrator nieruchomości, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel weterynarii, Leśna Podl.	2949–4046 zł/umowa o pracę
Nauczyciel – instruktor nauki jazdy T i B, Leśna Podl.	2949–4046 zł/umowa o pracę
Elektryk samochodowy, Biała Podl./Auto Centrum Macarski	3000–4000 zł/umowa o pracę
Mechanik samochodowy, Biała Podl./Auto Centrum Macarski	3000–4500 zł/umowa o pracę
Czyszciciel pojazdów, Biała Podl./Auto Centrum Macarski	3000–3500 zł/umowa o pracę
Magazynier, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Wisznice/Szpilowicz	2800–4000 zł/umowa o pracę
Operator traka taśmowego, Wólka Dobryńska	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik punktu złomu, Rossosz/ ZłOM-POL	3500 zł/umowa o pracę
Specjalista sprzedaży internetowej, Biała Podl./Agro-Chwast	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik budowlany, murarz, cieśla, malarz budowlany, dekarz, brukarz	2800–3500 zł/umowa o pracę
Wychowawca świetlicy, Wisznice/Szpilowicz	2800 zł/umowa o pracę
Monter maszyn, Janów Podl.	2800 zł/umowa o pracę

Urząd Pracy Parczew

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Socjoterapeuta, Parczew/Caritas	1200 zł/umowa zlecenie
Sprzedawca, Kostry	2900 zł/umowa o pracę
Monter instalacji sanitarnych, Parczew	3225,6 zł/umowa o pracę
Operator wózka widłowego - robotnik placowy, Parczew/Sobianek	3500–4500 zł/umowa o pracę
Operator maszyn produkcyjnych, Parczew/Sobianek	3500–4500 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji – monter rolet, Siemień/ HTSYSTEM	3000–4000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel Informatyki, Jabłoń/ZSCKR	3243 zł/umowa o pracę
Ratownik wodny pływalni, Parczew/SP nr 2	3000 zł/umowa o pracę

Milanowianie wicemistrzami Polski

Znakomity wynik reprezentacji Ochotniczej Straży Pożarnej w Milanowie. Ekipa Tomasza Kwiatka wywalczyła wicemistrzostwo kraju podczas Ogólnopolskich Zawodów Sportowo-Pożarniczych, które w minioną sobotę odbyły się w Koninie. W stawce było 15 ekip - mistrzów każdego z województw. Nasi wywalczyli sobie udział w przyszłorocznej Olimpiadzie Strażackiej w Słowenii.

- Dla nas to historyczny wynik. Nigdy wcześniej nie mieliśmy medalu mistrzostw Polski. Trzykrotnie byliśmy na olimpiadzie, ale wracaliśmy bez lokaty na podium. Miałem cichą nadzieję i marzenie, by wywalczyć brąz. Nikt nie spodziewał się, że pójdzie nam tak dobrze - mówi Mateusz Bożym z OSP Milanów.

Podziękowania

Bożym, strażak i jednocześnie trener bramkarzy trzecioligowego Podlasia Biała Podlaska podkreśla, iż wielkie podziękowania należą się staroście powiatu parczewskiego, który umożliwił wypożyczenie hali w LO w Milanowie.

- Przez całą zimę mogliśmy solidnie trenować, a nie wszystkie ekipy miały tak dobre warunki. Dziękujemy wójtowi gminy Milanów Pawłowi Krępskiemu za sfinansowanie przejazdu oraz miejsca w hotelu oraz Grzegorzowi Bożymowi za za-



Nasi wicemistrzowie Polski z OSP Milanów

SKŁAD WICEMISTRZÓW POLSKI

Dowódca - Tomasz Kwiatek
Łącznik - Jakub Gruszczyk
Przodownik roty I - Rafał Uchaniuk
Pomocnik roty I - Patryk Końko
Przodownik roty II - Cezary Tymosiewicz
Pomocnik roty II - Daniel Trościańczyk
Przodownik roty III - Mateusz Bożym
Pomocnik roty III - Aleksander Bożym
Mechanik - Maciej Filipowicz

Rezerwowi: Aleksander Burdał, Igor Przystupa, Grzegorz Oworuszko, Dariusz Bałaban

kup strojów - dodaje.

Wyjątkowa drużyna

- Każdy bez wyjątku miał olbrzymi wpływ na to, co udało się osiągnąć - mówi Tomasz Kwiatek, dowódca drużyny. - Dziękuję Mateuszowi Bożymowi, który był odpowiedzialny za spinanie wszystkiego od strony sportowej, Aleksandrowi Bożymowi za powrót do zespołu i wniesienie gigantycznego doświad-

czenia.

Dowódca tak charakteryzuje pozostałych członków ekipy: Cezary Tymosiewicz to człowiek, który na starcie zachował mega zimną krew i który jest filarem tej drużyny. Daniel Trościańczyk oraz Patryk Końko, mimo młodego wieku, to trzon zespołu. Rafał Uchaniuk jest jednym z lepszych zawodników pokonujących ścianę w kraju. Maciej Filipowicz to nowy nabytek, który w rekordowym tempie zdążył na-

uczyć się funkcji mechanika. Trzeba pamiętać o rezerwowym Aleksandrze Burdału i młodzieży: Jakubie Gruszczyku, Igorze Przystupie oraz Grzegorzowi Oworuszko. Na końcu jestem ja. Od 20 lat staram się wszystko złożyć w całość.

Ćwiczenia bojowe i sztafeta

Zmagania na zawodach pożarniczych są podzielone na ćwiczenia bojowe oraz sztafetę.

- W pierwszej z konkurencji należy w jak najkrótszym czasie skrócić linię stawną, którą w czasie prawdziwej akcji wrzuca się do jeziora lub rzeki, by zassać wodę. Oczywiście jest motopompa i należy skrócić linię główną i dwie linie na „parcie”. Sztafeta składa się z ośmiu zmian. Każdy zawodnik musi pokonać 50 metrów. Na trzeciej zmianie jest lawka, którą trzeba przebiec, na siódmej ściana. Na ósmej trzeba pokonać ślizgiem rurę o długości pięciu metrów. Ostatnia z przeszkód to moja specjalność - mówi Mateusz Bożym.

Jadą na Słowenię

Bożym miał nadzieję, że uda się zająć miejsce w pierwszej „piątce”. - To był cel minimum. Chcieliśmy zakwalifikować się do przyszłorocznej Olimpiady Strażackiej, która odbędzie się w Słowenii. Niemal na sto procent mamy awans i przed nami przygotowania, by zaprezentować się jak najlepiej na arenie międzynarodowej i godnie reprezentować nasz kraj - podkreśla.

Policjant usłyszał zarzut oszustwa! Został wydalony ze służby

Zarzut oszustwa w związku z wyłudzeniem odszkodowań od ubezpieczycieli usłyszał Sylwester B., były już parczewski policjant. Decyzją komendanta powiatowego policji został zwolniony ze służby. Grozi mu osiem lat więzienia.

Cofnijmy się do wydarzenia z czerwca 2019 roku, kiedy zatrzymany został Piotr R., parczewski lekarz. Został mu postawione zarzuty udzielenia innym osobom „pomocy do wyłudzenia świadczeń odszkodowawczych poprzez poświadczenie nieprawdy w dokumentacji medycznej leczenia osób zgłaszających szkody w towarzystwach ubezpieczeniowych”. Kwoty wyłudzeń wahały się od kilku do ponad 20 tys. zł. Lekarz trafił do aresztu.

Niebawem zatrzymany i tymczasowo aresztowany został Grzegorz J., były już parczewski policjant, który usłyszał zarzut oszustwa (później areszt został zamieniony na poręczenie majątkowe). Oprócz lekarza i funkcjonariusza zarzuty m.in. usłyszeli: strażnik więzienny z Włodawy czy funkcjonariusze Straży Granicznej. Na przestępczym procederze mieli zarobić ponad milion złotych.

Spadali z rowerów, potykali się o krawężniki

- Według ustaleń prokuratury, podejrzani zawierali po kilka polis ubezpieczeniowych z tytułu NNW. Po krótkim czasie zaczęli ulegać wypadkom, do których miało dochodzić w zwykłych sytuacjach życia codziennego. Spadali z rowerów, potykali się o krawężniki, wywracali się na schodach. Wypadki zwykle kończyły się wizytą

u lekarza, który potwierdzał obrażenia w dokumentacji medycznej. Następnie poszkodowani składali wnioski do ubezpieczycieli o wypłatę odszkodowań - pisaliśmy jesienią 2019 roku.

Sprawa ma dalszy ciąg. W lipcu tego roku zatrzymany został Sylwester B., inny z parczewskich funkcjonariuszy.

- Usłyszał zarzut oszustwa, w związku z wyłudzeniem odszkodowań z tytułu zwartych umów ubezpieczenia, od następstw nieszczęśliwych wypadków - mówi Karol Blajerski, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Lublinie, bo właśnie ta jednostka prowadzi śledztwo w tej sprawie.

„Wypadki” zwykle kończyły się wizytą u lekarza, który potwierdzał obrażenia w dokumentacji medycznej

Śledztwo w finalnej fazie

Sylwester B. nie trafił jednak do aresztu. - Prokurator zastosował wobec niego wolnościowe środki zapobiegawcze: poręczenie majątkowe oraz zawieszenie w czynnościach służbowych - dodaje Blajerski.

„Zawieszenie w czynnościach” jest już nieaktualne. - Decyzją komendanta powiatowego Sylwester B. został zwolniony ze służby - mówi starszy aspirant Artur Łopacki, oficer prasowy KPP w Parczewie.

Prokurator Blajerski wyjaśnia z kolei, że „śledztwo ws. wyłudzeń pozostaje w toku, przy czym weszło w finalną fazę”. Za oszustwo grozi kara od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Murawa bialskiego stadionu w fatalnym stanie? „To kolejne zabiegi pielęgnacyjne”

BIAŁA PODLASKA: - Kartoflisko za 4 mln zł - tak poseł PiS, Dariusz Stefaniuk, ocenił nową płytę boiska na bialskim stadionie. - Trwa proces poprawiania parametrów technicznych murawy - ripostuje spółka odpowiedzialna za jej stan.

Sprawę stanu murawy poruszył Ernest Jaroszek, który za kadencji Michała Litwiniuka pełnił funkcję wiceprezesa spółki Wód-Kan. Został odwołany w ubiegłym roku. Obecnie jest m.in. członkiem zarządu MKS Podlasie, współpracuje też z Koalicją Polską. Niedawno na profilu facebookowym zamieścił zdjęcia pokazujące stan murawy. Jego zdaniem, fatalny.

Boisko nie nadaje się do gry?

- Oto murawa, na którą wydano



Zdjęcia białskiej murawy z profilu facebookowego Ernesta Jarosza, które zostały udostępnione w ubiegłym tygodniu

już ok. 4 mln zł z budżetu miasta. Od 15 miesięcy nie można na niej grać i trenować. Koszty utrzymania to kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie (woda, nawozy, praca itp.) plus setki tysięcy złotych wydawane cyklicznie na przeróżne

zabiegi regeneracyjne, które dają efekt widoczny na załączonych materiałach. Kto jest za to odpowiedzialny? Kto z taką niekompetencją marnuje pieniądze mieszkańców? - pyta Jaroszek. Sprawę skomentował również poseł PiS, Dariusz Stefaniuk, b. prezydent Białej Podlaskiej. - Totalny skandal. Kto zaczyna budowę domu od urządzania trawnika? Murawa za 4 mln zł wygląda jak kartoflisko - grzmi poseł na swoim profilu facebookowym.

Kartoflisko? A może zabiegi pielęgnacyjne?

Poprosiliśmy o komentarz Zakład Gospodarki Lokalowej, który odpowiada za murawę na stadionie. Adam Wiczuk z ZGL tłumaczy, że w ubiegłym tygodniu wykonano drenaż liniowy (jeden z kilku wykonanych w tym roku) polegający

na nacinaniu płyty boiska i piaskowaniu.

- To nie zniszczenie murawy, a jeden ze składników długiego i monotonnego procesu poprawiania jej parametrów technicznych - tłumaczy Wiczuk i dodaje, że przeprowadzony zabieg jest bardzo inwazyjny, a proces regeneracji po jego wykonaniu trwa kilka tygodni.

- Wykonano go w tym czasie, gdyż celem Urzędu Miasta jest przygotowanie profesjonalnej oraz pełnosprawnej płyty boiska na przyszły sezon, co zbiegnie się z końcem budowy całego kompleksu obiektów sportowych - dodaje.

Wiczuk podkreśla też, że wykonawca płyty boiska nie wywiązał się z zapisów umowy, stąd w 2020 roku potrącono mu blisko 400 000 zł za ukryte wady i niedoróbki, „które są obecnie w sposób skuteczny usuwane”.

(McM)

R E K L A M A

MALOWANIE PROSZKOWE PIASKOWANIE

- konstrukcje metalowe, felgi, części samochodowe
- przęsła ogrodzeniowe
- naczepy, ramy ciężarówek
- maszyny rolnicze
- kamień, drewno, marmur
- elewacje, usuwamy graffiti



ZAWADKI 29
509 472 300

WULKANIZACJA PROSTOWANIE I POLEROWANIE FELG

- wulkanizacja
- prostowanie felg stalowych i aluminiowych
- polerowanie felg aluminiowych
- wymiana i wyważanie opon



ZAWADKI 29 518 765 795

Rolnicy zablokowali drogi. „Morawiecki! Nie będziemy pracować za miskę ryżu”



Rolnicy mieli blokować drogę w Wólce Zastawskiej przez 48 godzin. Skończyło się na nieco ponad 30. - To nie koniec naszej walki o wieś - zapowiada Jarosław Wojtaszak, lider AgroUnii na Lubelszczyźnie. Na zdjęciu protestujący z Michałem Kołodziejczakiem



- Tak wygląda koszyk zakupowy Polaka. Trochę ryżu. Tym mamy się najęść i za to robić - mówił na blokadzie w Radzynie Michał Kołodziejczak, lider AgroUnii

Kilkudziesięciu rolników zablokowało we wtorek rano drogę krajową 76 w Wólce Zastawskiej w gminie Stanin oraz skrzyżowanie dróg 19 i 63 w Radzynie w kierunku Sławatycz. To dwie z 14 blokad, jakie zapowiedzieli w całym kraju gospodarze zrzeszeni w AgroUnii.

Jak mówili nam protestujący ich akcja to efekt tego, że rząd nie rozmawia z nimi o problemach rolnictwa. - Morawiecki nas olewa - nie owija w bawełnę Marek Połec z Kopiny. Jak mówi praca na roli jest coraz mniej opłacalna. - Droższe nawozy, paliwo, Unia śrubuje normy jakościowe, wykańczają nas pośrednicy - wylicza piętrzące się kłopoty. Rolnicza blokada w Wólce Zastawskiej rozpoczęła się w strugach deszczu. - Nam deszcz nie straszny. Umówiliśmy się na protest, więc jesteśmy - mówi Połec.

W środę na blokadzie pojawił się Michał Kołodziejczak, lider AgroUnii przyjechał by wesprzeć protestujących pod Łukowem rolników.

Podczas swojego wystąpienia Kołodziejczak mówił, że rząd Mateusza Morawieckiego niszczy polskie rolnictwo, że rolnikom coraz trudniej jest gospodarzyć.

- Zaprośiliśmy premiera na zakup, żeby poszedł z nami do sklepu i zobaczył jak droga jest żywność. Tylko, że większość tych pieniędzy trafia do kieszeni pośredników, a nie rolników - tłumaczył Kołodziejczak.

Sporo miejsca poświęcił producentom trzody chlewnej. - Polskich świń prawie już nie ma - zauważył. - W Polsce codziennie likwiduje się po 250 gospodarstw rolnych - dodał. - Nas nie tylko zabija ASF, ale też przepisy - wtrąca Jarosław Wojtaszak, który jako z nielicznych jeszcze w powiecie łukowskim trzyma trzodę.

Rozmowa z Michałem Kołodziejczakiem, liderem AgroUnii

Albo umrzemy w ciszy, albo na blokadach

W Jest Pan po rozmowach z rolnikami. Co Pan od nich usłyszał?

Michał Kołodziejczak: Wszyscy jeszcze starają się wiązać koniec z końcem. Kiedy słyszę, że produkcja ziemniaków jest

zmniejszona na Lubelszczyźnie nawet o 90 proc. w ciągu kilku lat, to zastanawiam się jak mogło dojść do czegoś takiego. Pytałem rolników jaką produkcję mają. To jest mleko. Rolnicy obawiają się co dalej będzie. Koszty produkcji są coraz większe niestety.

W O co Pan jeszcze pytał?

- Czy był jakiś poseł w ostatnim czasie. Usłyszałem, że nie. A poseł z waszego terenu może tu przyjechać w ciągu kilkunastu minut. Sławomir Skwarek się nie pojawił. Kiedy odwiedzam kolejne miejsca od Wielkopolski przez Małopolskę i Mazowsze ludzie mówią: „Oplaca się mleko” i ludzie zaczynają w to inwestować. Żeby produkować mleko, żeby mieć krowy. Oplaca się jeszcze bydło mięsne. Ale co będzie jeżeli nadejdzie tąpnięcie w tej branży? W Polsce nie robi się jednej rzeczy, która

jest bardzo potrzebna. Nie robi się dywersyfikacji produkcji. Jak politycy mogą wpływać na tę sytuację, kiedy nie znają problemów, które dotyczą polską wieś.

W Chcecie spotkania z premierem Mateuszem Morawieckim. Ten nie odpowiada...

- Zaprośiliśmy premiera na zakup. Chcemy iść z premierem na zakup, chcemy pokazać ile kosztują dzisiaj produkty w sklepie. Rolnicy powiedzą za ile to wszystko sprzedają. W kraju szaleje drożyzna. Duża część społeczeństwa myśli, że skoro żywność jest droga, to i rolnicy więcej zarabiają. Jest dokładnie odwrotnie. Od nas pośrednicy kupują coraz taniej, a nasze koszty rosną. Konsumenci kupują niestety bardzo drogo.

W Jeden z rolników zauważył, że do Waszego protestu

nie przyłączają się organizacje związkowe?

- Tak. Inni pochowali się niestety głęboko w swoich lisich norkach, bo tam jest im wygodnie. Izby Rolnicze mówią popieramy was, ale gdzie są teraz. To jest też pytanie do rządzących, co zrobiliście z naszymi związkami zawodowym? Są upolitycznione. Liderzy zostali uwięzieni bardzo mocno na swoich partyjnych łańcuchach. Dzisiaj te związki gdyby nic nie robiły, to byłoby pół biedy. Niestety dzisiaj te związki robią nam bardzo mocno pod górkę. Namawiają, żeby nie wychodzić na drogę, żeby nie protestować. Nasze protesty będą trwały. Mamy dwie opcje, albo umrzemy w ciszy, umrą nasze gospodarstwa, albo umrzemy na blokadach.

Łukasz Prusak



„Młodzi nie chcą gospodarzyć”

Rolnicy zgodnie podkreślają, że najgorsza jest niepewność i szalejące ceny drożyzna.

Piotr Kazana z Radoryża Kościelnego zwraca uwagę, że problemem jest również to, że nie ma chętnych na przejmowanie gospodarstw. - Młodzi nie chcą gospodarzyć. Potrafia liczyć pieniądze. Pójdzie do budowlanki i zarobi dobrze, albo pojedzie za granicę - narzeka Kazana.

Od rolników dostało się także posłowi ziemi łukowskiej. Gospodarze narzekali, że Sławomir Skwarek nie odwiedził ich na blokadzie i nie zainteresował ich sytuacją.

Michał Kołodziejczak w rozmowie ze „Współnotą” przyznał, że

rolnicy są zdeterminowani i nie zamierzają odpuszczać. - Mamy dwie opcje. Albo umrzemy wraz z naszymi gospodarstwami, albo umrzemy protestując - zakończył.

Rolnicy mówią, że pierwsza noc na blokadzie była dość ciężka. Gospodarze rozbili namioty (pawilony), w których chronili się przed deszczem. Noc upłynęła na rozmowach i wizycie policji. Okazało się, że ktoś „donosił”, że rolnicy piją alkohol, mają zaśmieszać teren i hałasować. Ich ciągniki miały być niesprawne. Zarzuty nie potwierdziły się.

Rolnicy przez cały protest mieli do swoje dyspozycji grilla, prąd z agregatu. Mogli zjeść i wypić coś ciepłego.

Blokada zakończyła się w środę o godz. 17. Rolnicy zapowiadają, że to nie koniec ich walki.

Za rok nie będzie schabowych

W powiecie radzyńskim AgroUnia zorganizowała blokadę na skrzyżowaniu dróg 19 i 63 w Radzynie w kierunku Sławatycz.

- To jest wojna o wieś, jesteśmy w historycznym momencie. Produkcja żywności w Polsce znika, za rok może nie być polskiego schabowego - to hasła, które docierały z protestu przez dwie doby.

I tu protestujący zarzucają rządowi z premierem Mateuszem Morawieckim na czele niszczenie polskiej gospodarki i polskiego rolnictwa.

- Polski handel przejmują zagraniczne korporacje, które karmią nas chłamek, interesuje ich tylko zysk, a nawet wyzysk. Do produkcji świń czy drobiu w jednym

cyklu hodowlanym rolnik potrafi dołożyć 200 tys. zł. Ziemniaki kupowane są od rolnika nawet po 30 groszy za kilogram, podczas gdy w supermarkecie kosztują 3,50 zł. Warzywa i owoce są w supermarkietach droższe o kilkaset procent niż w skupie. Od siedmiu lat w Polsce rozprzestrzenia się ASF, rolnicy wpadają w spiralę długów i kredytów, by przetrwać, a koniunktura stale się pogarsza - to tylko niektóre zarzuty protestujących.

Sentyment do Lubelszczyzny i zapowiedź gorącej jesieni

- To tutaj, na Lubelszczyźnie, protesty się zaczęły, dlatego zawsze będę pojawiał się tu z sentymentem - wyznał Kołodziejczak na blokadzie w Radzynie. I pokazał strajkującym



Michał Wiąckiewicz,
Tuchowicz

Szalejące ceny

- Warto wziąć pod uwagę, że w Polsce mamy jedno z najbardziej wyrubowanych norm jakości produkcji rolniczej, które występują w Unii Europejskiej. Największe normy mamy zachowane co do norm azotowych, które teraz strasznie nas „gniotą”. Ceny nawozów w tym momencie wzrosły o około 50 proc. To jest niedopuszczalne. Większość rolników rezygnuje z zakupu. Wiadomo jeżeli my nie kupimy, to po prostu firmy nie będą sprzedawały, a transport nie będzie pracował i nasza gospodarka już to odczuje. Nie oszukujemy się, te ceny, które na chwilę obecną obowiązują nie rekompensują naszych nakładów

i relacjonującym protest dziennikarzom dwa koszyki z torebkami ryżu.

- Zapraszamy premiera na zakup. Niech zobaczy, jaka jest drożyzna. My mamy zapier... za miskę ryżu? (to nawiązanie do słów Mateusza Morawieckiego, które wypowiedział w prywatnej rozmowie, ale został nagrany - dop. red.) Nie! Będziemy produkować polskie ziemniaki - zapowiedział.

- 24 i 25 sierpnia jest początkiem tego wszystkiego, co będzie działo się na jesieni - zapowiedział kolejne protesty i blokady Michał Kołodziejczak.

Łukasz Prusak, Monika Mackiewicz

wiecki nas olewa". ryżu



Skrzyżowanie dróg 19 i 63 w Radzynie w kierunku Stawatycz. Drogi były zablokowane od rana 24 sierpnia przez 48 h. Policja kierowała na objazdy w kierunku Ułana, Czemiernik i Lubartowa



Andrzej Waszczuk,
hodowca świń z Gęsi w pow. parczewskim
i lider protestu w Radzynie

Wojna o wieś

- To legalny protest, to jest wojna o wieś. Mamy dosyć lekceważenia rolników. Jesteśmy na równi pochyłej. Musimy to jakoś zatrzymać. Widzimy, że rolników utrzymujących się z rolnictwa jest coraz mniej. Ja zajmuję się trzodą chlewną, dlatego wiem, jaki to jest dramat. Cena skupu żywca to zaledwie 4,20-4,50 zł za kg. Tymczasem bardzo szybko wzrosły ceny produktów, które musimy kupić do prowadzenia hodowli, pasz, itd. To jest najgorsze. Najbardziej są pokrzywdzeni producenci prosiąt. Dzisiaj nikt ich nie chce kupować, bo zakup ograniczają przepisy weterynaryjne. I jest strach przed ASF-em. Tych prosiąt praktycznie nie można sprzedać



Robert Ciołek,
Anonim
Będziemy skazani na korporacje
- Naszym podstawowym postulatem jest to, aby nasz rząd zaczął



Ewa Szydłowska,
rolniczka spod Łosic

To jest po prostu cyrk

- Nie żałuję, że zostałam rolnikiem. Skończyłam studia ekonomiczne w Warszawie, zdecydowałam się, że będę na wsi prowadzić gospodarstwo. Cieszę się z tego, ale niestety, my rolnicy, mamy zupełnie inne myślenie niż rządzący. Jest trudno, coraz trudniej gospodarować. Dochody nie są stabilne, nie mamy przecież pensji co miesiąc. Oplacalność? To jest po prostu cyrk koniunkturalny. Ja prowadzę z mężem produkcję trzody. Teraz akurat sprzedaż wyszła na zero i cieszymy się, że nie musieliśmy dokładać. Przetrawiliśmy ogniska ASF-u dzięki kredytom, niestety okazuje się, że teraz z kredytów musimy dokładać do hodowli. Doszło to takiej sytuacji, że jeśli ze sprzedaży jednego tucznika mamy 50 zł, to jest sukces

reprezentować też nasze interesy jako polskich rolników. To są karygodne rzeczy, które teraz się dzieją. Rząd nie interesuje się naszymi sprawami. Opinia publiczna musi wiedzieć, że rolnictwo jako gospodarka jest jedną ze strategicznych gałęzi w naszym kraju. Musimy dbać o to, co swoje. Jeżeli teraz nie zadamy o naszą zdrową żywność, to za kilka lat będziemy skazani na to, co nam przywiezie zagranica. Teraz już nie ma naszych polskich sklepikarzy tylko są korporacje. Jesteśmy skazani na to, co one nam przywiozły. To będzie na naszych stołach. Ludzie miast muszą być razem z nami. Niech staną z nami. Muszą mieć świadomość, że jak tak dalej pójdzie, to za kilka lat nie będzie polskiej wołowiny, nie będzie polskiej wieprzowiny ani warzyw



Andrzej Gajda,
producent trzody chlewnej z Siedlanowa
w gm. Radzyń

Świąteczka w tunelu nie widać

- Jest jeszcze gorzej niż trzy, cztery lata temu. Wszystko drożeje, tylko nie nasze produkty. Ceny zakupu prosiaków są wysokie, pasze są drogie, coraz droższe, a ceny skupu żywca lecą w dół. Nie wiem, jak mamy się utrzymać. Wszyscy mamy kredyty, a świąteczka w tunelu nie widać. Nie wiem, nie mam wyobrażenia ku czemu to zmierza, jest dramatycznie niedobrze



Marek Połec,
Kopina

Morawiecki nie chce rozmawiać

- Nasz strajk blokady jest z tego powodu, że po prostu nikt nie słucha rolników. Do tej pory prosimy o rozmowę z premierem. Morawiecki nas olewa. Nie chce rozmawiać. Wysłał do nas jakieś urzędników. Obiecuję się, że są rozmowy, a ich nie ma. Jest ciężka i nie znosi się na to, że będzie lepiej

Zginęła trójka nastolatków. Śledztwo w sprawie wypadku w Opatkowicach umorzone



W tragicznym wypadku zginęła 15-latkia Daria, 19-letni Damian i 19-letni Kacper

Z końcem maja śledczy zamknęli sprawę z powodu śmierci osoby podejrzewanej o spowodowanie wypadku. Choć od śmierci nastolatków minęło już prawie 10 miesięcy, na drodze wciąż nie ma barier ochronnych, bo przedsięwzięcie utknęło w formalnościach.

Niepotrzebna śmierć

15-letnia Daria, 18-letni Damian i 19-letni Kacper zginęli w nocy 11 listopada ubiegłego roku w wypadku, do którego doszło w Opatkowicach (gm. Puławy). Osobowy peugeot, którym jechali nastolatkiwie zjechał z drogi, wybił się w powietrze, przeleciał kilkadziesiąt metrów, ściął drzewo, a następnie wylądował w stawie na dachu. Służby ratunkowe wezwali przypadkowi świadkowie. Strażacy wyciągnęli auto z wody na brzeg, a następnie z wraku wydostali kierowcę i dwoje pasażerów. Mimo prawie godzinnej reanimacji, ich życia nie udało się uratować.

Śledztwo w sprawie wypadku prowadziła Prokuratura Rejonowa w Puławach. Śledczy zlecieli m.in. sekcję zwłok ofiar. Ta wykazała, że były trzeźwe, a przyczyną ich śmierci było utonięcie. Ekspertyzom poddano także wrak pojazdu, aby sprawdzić, czy w momencie zdarzenia auto było sprawne technicznie. Badania nie wykazały usterek.

- Postępowanie wobec śmierci osoby podejrzewanej 31 maja zostało umorzone - mówi krótko Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury.

Prokuratura nie ujawnia innych szczegółów postępowania.

Konieczne zmiany w organizacji ruchu

O konieczności poprawy bezpieczeństwa w tym miejscu zaraz po wypadku mówili okoliczni mieszkańcy, wskazując, że w pewnym miejscu asfalt mógłby być lepiej wyprofilowany. Przy opadach deszczu czy zimą, kiedy ziemia jest namarznięta nawet przy niewielkiej prędkości, rzędu 50 km/h czasami dochodziło tu do sytuacji, gdy auto zsuwało się z jezdni. Ponadto zwracali uwagę na to, że w tym miejscu nie ma żadnych barier, które mogłyby w takich sytuacjach uchronić samochód przed wypadnięciem z drogi, albo co gorsza, do czego doszło w tym przypadku, spadnięciem ze skarpy.

Po zdarzeniu w miejscu wypadku odbyła się wizja lokalna z udziałem m.in. policji. Po niej mundurowi skierowali do gminy Puławy - zarządcy drogi - wniosek z propozycją zmiany organizacji ruchu na feralnym odcinku i wprowadzenie dodatkowego oznakowania. Stróże prawa zasugerowali ustawienie znaku A-2, informującego o niebezpiecznym zakręcie, a z uwagi na bliskość zbiorników wodnych także znaku A-32 - ostrzeżenie jezdni. Poza tym policjanci zawnioskowali o ustawienie znaków U3C i U3D tzw. sierżantów, a także zabezpieczenie skarpy, z której spadł peugeot z nastolatkami, poprzez ustawienie barier ochronnych.

Z barierami nie tak łatwo

Część zaleceń policji władze gminy wprowadzili w życie niedługo po wizji lokalnej. Na drodze w Opatkowicach od strony zachod-

niej stanął znak ostrzegający kierowców o niebezpiecznym zakręcie w lewo. Wymieniono również pobliskie oznakowanie. Aby móc ustawić bariery ochronne, gmina musiała uzyskać zgodę właściciela terenu - Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Warszawie. Na początku marca wpłynęła do UG zgoda z PGW Wody Polskie na lokalizację barier.

- Wody Polskie nałożyły na nas przy tym pewne warunki. Jednym z nich było uzyskanie zgody na zwolnienie od zakazów określonych w celu zapewnienia szczelności i stabilności wałów przeciwpowodziowych. Konieczne było przygotowanie badań hydrogeologicznych wraz z opinią, dotyczącą wpływu tych robót na szczelność i stabilność wałów. Musiał je przygotować specjalista z odpowiednimi uprawnieniami. Jego poszukiwanie trwało prawie dwa miesiące - tłumaczy Patryk Pietrasiak z Urzędu Gminy Puławy i dodaje:

- Te opinie mamy. W tym miesiącu został wysłany wniosek o wydanie tego zwolnienia. Jeśli je uzyskamy i będziemy mieli zatwierdzoną już organizację ruchu, nie pozostaje nam nic innego, jak wprowadzenie wszystkiego w życie.

Kiedy fizycznie, będzie możliwe ustawienie barier ochronnych na drodze w Opatkowicach?

- Wszystko zależy od tempa pracy w Wodach Polskich. Trudno powiedzieć, ile może to potrwać. Wspomniane zwolnienie od zakazów określonych w celu zapewnienia szczelności i stabilności wałów przeciwpowodziowych to jedyna rzecz, na którą czekamy. Zakładamy, że wykonamy to jeszcze w tym roku - dodaje Patryk Pietrasiak.

Marta Pietroni

Z kotem Parysem przejdzie całą Polskę. Zbiera pieniądze dla Kingi

Jacek Balcerak z Tłuszcza niedaleko Warszawy rozpoczął wędrówkę ze Sławatycz przez całą Polskę. Meta będzie w Tuplicach, tuż przy granicy z Niemcami. Jego towarzyszem w podróży jest kot Parys.

- Mój pomysł na przejście Polski ze wschodu na zachód wziął się z potrzeby serca. Idę i wspieram Kingę. To 14-letnia dziewczyna. Jest szansa, by pozbawić ją bólu i dać możliwość odebrania świadectwa ukończenia ósmej klasy na własnych nogach. Żeby tak się stało, potrzebna jest operacja i rehabilitacja, a to koszt 283 tys. zł. Na nogach pokonam minimum 700 kilometrów. A dlaczego właśnie w taki sposób? W miejscowości Kingi są chłopcy: Tomek i Piotrek. Wpadli na pomysł, że tę drogę pokonają w dwa dni. Udało się. Licytujemy się z wydarzeniami - mówi Jacek.

44-latek ma na koncie przepłynięcie Wisły kajakiem w kwietniu ubiegłego roku. W listopadzie przeszedł wybrzeże Bałtyku: ze Świnoujścia na Hel. Szedł 12 dni. W maju i w czerwcu szedł z Przemysła do Świnoujścia. Wówczas pokonał 1000 kilometrów. Wtedy zbierał pieniądze dla potrzebujących dziewcząt: Darii i Justyny.

30 km w jeden dzień

Balcerak wyruszył w drogę ze Sławatycz 24 sierpnia. Pierwszego dnia pokonał 21 kilometrów i spał w miejscowości Nowe Mosty. Dzień później domaszerował do Parczewa, a następnego do Czemiernika. Kolejne etapy? Kock, Dęblin i dalej. - Liczę, że cała wyprawa zajmie mi miesiąc. Nie spieszę się. Chcę pokonać w ciągu jednego dnia około 30 kilometrów - dodaje.

Jacek został zaproszony do Urzędu Miasta w Parczewie. Został przyjęty przez zastępcę burmistrza Michała Bożyma i dyrektora Janusza Trynieckiego. Z kolei w sobotni poranek na jednej z posesji odwiedzili go: wójt gminy Czemierniki - Arkadiusz Filipek, dyrektor biblioteki Agnieszka Świąć i inspektor do spraw kultury Monika Jeż-Cholewa.

Jacek każdego dnia wybiera sobie miejsce na nocleg. - Ustalam sobie drogę poprzez nawigację. Idę do późnych godzin, nawet do godziny 22. Kładę się spać. Dzień zaczynam od kawy. Następnie śniadanie je mój kot Parys. Później ja biorę się za jedzenie. Pakuję namiot i w drogę. W rękę zawsze jest



Jacek w drodze z Parysem



W sobotni poranek w Czemiernikach naszego bohatera odwiedziła delegacja z wójtem na czele. Jacek otrzymał smaczne pierogi oraz prowiant na drogę

yerba mate, taka bardzo smaczna herbatka z Brazylii. Po drodze staram się organizować spotkania z dziennikarzami, władzami samorządowymi, by jak najwięcej ludzi dowiedziało się o losie Kingi. W międzyczasie załatwiam trochę spraw przez telefon - opowiada.

Dosyć niedawno pokonał 1000 kilometrów od Przemysła do Świnoujścia. - Po drodze spotkała mnie życzliwość ludzi. Zaczepiają mnie, pytają, dokąd idę. Zapraszają na śniadania, obiady, kolacje. Trafiałem akurat na poniedziałek po komunii świętej w jednej z wsi. Mieszkańcy przekazywali mnie jak pałeczkę sztafetową. U jednych jadłem jajecznicę. Za godzinę piłem kawę w innym domu, a następnie miałem obiad kilka kilometrów dalej. To bardzo pomaga. Dla mnie to bardzo ważne - dodaje.

W Puławach spotkałem wilki. Truchtały za rannymi sarenkami

kie zwierzaki. Zapewne czekały, aż sarenki się wykrwawia i będzie pożywienie - dodaje.

Jak opowiada 44-latek, zwierzęta są stałymi towarzyszami jego podróży. - Podchodzą do namiotu. Powąchają i wracają do siebie. Ciekawością wykazują się dziki. Nauczyłem się rozpoznawać dźwięki lasu. Szanuję to miejsce. Nie śmieję - mówi.

Kot Parys, towarzysz podróży

Jacek podróżuje z kotem. Parys jest jego przyjacielem.

- Świetnie odnajduje się w terenie. Kocha jeździć samochodem, spać pod namiotem. Po kilkunastu sekundach od rozłożenia naszego spania mości sobie swoje miejsce, a następnie wskakuje do śpiwora. Większość trasy przemierza w specjalnym wózku. Jeśli chce wyjść, sygnalizuje potrzebę. Spuszczam go ze smyczy. Wybiega się i wraca na swoje miejsce. Lubi obserwować krajobraz - opowiada.

Jacek wie, że jeśli dotrze do celu, bardzo szybko wymyśli kolejny sposób na pokonywanie kilometrów. - Znajomi pytają się mnie, „kiedy”, a nie „czy”. Wiedzą, że nie wysiedzę w jednym miejscu. Od poprzedniej mojej wyprawy minęło półtora miesiąca. Nie planuję. Z moich planów Pan Bóg się śmieje - mówi.

Balcerak jest na etapie kończenia campera. - Mam zamiar w nim zamieszkać. Będę podróżował i prowadził życie tam, gdzie mi się podoba. Będę wybierał miejsca, gdzie ktoś potrzebuje pomocy.

Jacek ma swoją firmę. Zajmuje się doradztwem prawnym. Ponadto jest zatrudniony na 1/4 etatu w spółdzielni mieszkaniowej. - Jak widać, pracuję zdalnie. Czasami wpadam do biura. „Jadę” na minimalizmie. Moje potrzeby są mizerne. Czas na dorabianie się poświęcam na pomoc innym. Taki już jestem. Mam syna. Sergiusz ma 23 lata. Śmieję się, że urodził się w trampkach i z plecakiem. Połknął bakcyła. Jakiś czas temu przejechał stopem 17 europejskich krajów. Miał naprawdę skromny budżet - kończy.

Pomóż Kindze

Podróż Jacka Balcerka można śledzić na stronie www.facebook.com/nouwysiat.ck. Tam również można znaleźć link do zbiórki dla Kingi. Warto poświęcić chwilę, wpłacić przysłówiową złotówkę. Dobro wraca!

Mateusz Połynka

Lubelszczyzna pozostaje „anty LGBT”. Sejmik nie wycofał się z uchwały

Sejmik Województwa Lubelskiego zdecydował, że nie uchyli uchwały przeciwko „wprowadzaniu ideologii LGBT do wspólnot samorządowych”.

Wniosek o zwołanie sesji złożyli radni KO, Lewicy i Stowarzyszenie Polska 2050. Uważają oni, że Komisja Europejska może zagrozić cofnięciem unijnych dotacji, czyli ok. 10 mld zł. Dzień przed sesją senator Jacek Bury przekonywał, że uchwała jest szkodliwa dla regionu.

- Sejmik nie ma kompetencji do zajmowania się sprawami światopoglądowymi, bo nie po to został wybrany - mówił przed sesją, Jacek Bury - Samorząd nie powinien podejmować uchwał noszących znamiona agresji względem innego człowieka, czy dyskryminacji.

Bury zwrócił się też do Przemysła Czarnka - ministra edukacji i nauki oraz byłego wojewody lu-

belskiego. Przypomnił o tym, jak Czarnek, jeszcze jako wojewoda, wręczał medale przedstawicielom samorządów, gdzie przyjęto stanowiska „anty LGBT”. - Dzisiaj po tych około dwóch latach, my wszyscy mieszkańcy Lubelszczyzny będziemy płacić za te medale - mówił, dodając, że jeśli Lubelskie straci pieniądze, będzie to wielką stratą dla całego samorządu. - Będzie to też porażka Przemysła Czarnka i wstyd dla Niego, że Lubelszczyzna w ten sposób ucierpi przez Jego walkę ideologiczną. Będzie on tak naprawdę grabarzem marzeń o bogatej i zasobnej Lubelszczyźnie - stwierdził senator.

W przyjętym w 2019 r. stanowisku zadeklarowano obronę szkoły i rodziny „przed ideologią sprzeczną z chrześcijańskimi wartościami”.

Joanna Niecko

Gowin w Lublinie: Nasz program dla niezgadających się na wojnę polsko-polską

Lublin odwiedził Jarosław Gowin - były wicepremier i szef partii Porozumienie. W Wyższej Szkole Ekonomii i Innowacji mówił m.in. o rozwiązaniach Polskiego Ładu dla samorządów, obostrzeniach i programie swojej partii.

Nawiązywał do Nowego Polskiego Ładu, czyli programu społeczno-gospodarczego na czas po pandemii koronawirusa. Poinformował, że Porozumienie proponuje zapewnienie stabilności finansowania samorządu przez trzy elementy. To zwiększenie udziału samorządów w podatku PIT z obecnych 50 do 60 proc., zwiększenie udziału w podatku CIT do 31 proc. i udział w podatku VAT. W tym ostatnim przypadku chodzi o to, że każda gmina od zameldowanego w niej mieszkańca, uzyskiwałaby rocznie 200 zł, powiat 75 zł, woje-

wództwo 25 zł.

Mówił też o obostrzeniach. - Porozumienie jest także zdecydowanie przeciwne wprowadzaniu jakichkolwiek obostrzeń, jeżeli chodzi o prowadzenie działalności gospodarczej. Jeżeli mają być nowe obostrzenia, a niestety obawiam się, że będą niezbędne, to adresatem tych obostrzeń powinny być wyłącznie osoby, które nie poddały się szczepieniu albo nie dysponują aktualnym testem, że nie są zakażone - wyjaśniał.

Podkreślił też, że między partią Prawo i Sprawiedliwość a Platformą Obywatelską jest duża przestrzeń pod względem programowym.

- Adresujemy swój program do niezgadających się na ciągłą wojnę polsko-polską. - mówił Jarosław Gowin.

Joanna Niecko

Zwłoki mężczyzny znaleziono w wodzie

Zakończyły się poszukiwania zaginionego 67-lataka z Międzyrzecz Podlaskiego.

21 sierpnia policjanci międzyrzeckiego komisariatu powiadomieni zostali o zaginięciu 67-letniego mieszkańca miasta. Mężczyzna w czwartkowe popołudnie pojawił się w pracy, jednak już z niej nie wrócił.

67-latek mógł wypłynąć łódką na akwen znajdujący się w miejscu jego pracy. W poszukiwania zaangażowani byli zarówno funkcjonariusze międzyrzeckiego komisariatu i białskiej komendy, jak również strażacy PSP Międzyrzecz Podlaski i OSP Stołpno,

a także członkowie z koła wędkarskiego w Międzyrzeczu Podlaskim.

W działaniach wykorzystywany był pies tropiący oraz specjalistyczny sprzęt, w tym kamera termowizyjna i sonar.

- Podczas akcji ratunkowej znaleziono ciało mężczyzny. Wstępna identyfikacja potwierdziła, że jest to zaginiony 67-latek. Wstępnie nie stwierdzono obrażeń mogących świadczyć o udziale osób trzecich - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy białskiej policji.

(McM)

Służby Lecha Sprawki dowodzą, że Onyszek nie mieszka w powiecie łęczyńskim, więc nie może być radnym

Wojewoda powiadomił już ministra o zamiarze wygaszenia mandatu Onyszki

POW. ŁĘCZYŃSKI: Radni z koalicji PiS i PO, a także z klubu Porozumienie, do którego należy Arkadiusz Onyszek obronili mandat tego radnego. Wojewoda chce wydać zarządzenie zastępcze stwierdzające wygaśnięcie mandatu eksbramkarza.

Radni głosowali nad uchwałą w sprawie wygaśnięcia mandatu Arkadiusza Onyszki z powodu pisma wojewody lubelskiego datowanego na 8 lipca br.

Wojewoda Lech Sprawka do radnych powiatu łęczyńskiego skierował te słowa: „Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego organ nadzoru ustalił, że Pan Arkadiusz Onyszek w dniu wyborów samorządowych, tj. w dniu 21 października 2018 r. nie posiadał stałego miejsca zamieszkania na obszarze Powiatu Łęczyńskiego, a zatem nie posiadał prawa wybieralności do Rady Powiatu w Łęcznej”.

W oświadczeniach majątkowych pisał, że mieszka w Lublinie

W swoim piśmie wojewoda Lech Sprawka wezwał Radę Powiatu Łęczyńskiego do podjęcia uchwały w sprawie wygaśnięcia mandatu Arkadiusza Onyszki w ciągu 30 dni od dnia doręczenia niniejszego wezwania i poinformował: „w razie bezskutecznego upływu powyższego terminu zostanie wydane zarządzenie zastępcze”.

Wojewoda potwierdził ustalenia „Wspólnoty”, o których piszemy już od lipca 2019 roku. Onyszek był jedynie zameldowany w Jaszczowie,

w domu Krzysztofa Niewiadomskiego, obecnego starosty i pełnomocnika Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim, który to decydował o kształcie list tej partii w wyborach samorządowych.

We wszystkich oświadczeniach majątkowych złożonych pod rygorem odpowiedzialności karnej Onyszek wskazał jako swoje miejsce zamieszkania Lublin.

Ponadto sam Niewiadomski w piśmie do wójta gminy Milejów przyznał, że Onyszek jest jedynie w jego domu zameldowany, ale w nim nie mieszka. A żeby móc sprawować mandat radnego powiatu, należy zamieszkiwać jego teren. Dlatego właśnie wojewoda zwrócił się do rady o to, by wygasła mandat byłego bramkarza reprezentacji Polski.

Z tego powodu już po raz drugi radni głosowali nad uchwałą w sprawie wygaśnięcia mandatu Arkadiusza Onyszki (w lutym 2020 r. poddano pod głosowanie uchwałę w tej sprawie przygotowaną przez opozycyjnych radnych i większość radnych była za utrzymaniem mandatu Onyszki).

Wojewoda: Radny nie może głosować w swojej sprawie

Teraz temat stanął na sesji 9 sierpnia. Tuż przed głosowaniem Onyszek dopytywał: - Czy ja mogę głosować?

- Dostałem odpowiedź od urzędu wojewódzkiego, że nie powinien pan brać udziału w tym głosowaniu – odpowiedział przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj. Wojewoda uznał bowiem, że głosowanie w sprawie mandatu dotyczy interesu prawnego radnego, co go wyłącza



Arkadiusz Onyszek

radny

- W moim przekonaniu mam obowiązek i powinienem głosować w swojej sprawie

z głosowania.

To jednak nie przekonało samego zainteresowanego. - Jeżeliby pan wojewoda napisał, że „nie może”, to jest jasne, że ja nie mogę głosować, ale, że „nie powinien”, to to jest dla mnie niewiążące i w moim przekonaniu ja mam obowiązek i powinienem głosować w swojej sprawie – stwierdził Onyszek.

Piotr Janczarek, radca prawny starostwa dodał: - Na skutek analizy kilkunastu orzeczeń wojewódzkich sądów administracyjnych, to jest moje prawne stanowisko, nie można jednoznacznie wykluczyć udziału pana radnego w tym głosowaniu.

Onyszek zagłosował więc przeciw wygaszeniu swojego mandatu. Czerwony przycisk naciśnięto w sumie 11 radnych z koalicji PiS-PO, dwóch wstrzymało się od głosu, a za wygaszeniem mandatu Onyszki zagłosowało trzech radnych: Teodor Kosiarski i Andrzej Kanaszewski ze Wspólnej Sprawy oraz Roman Cholewa z PSL.

Byli „za” wygaszeniem, a teraz głosowali „przeciw”

Jak pokazało głosowanie, część radnych przez 1,5 roku zdążyło zmienić zdanie na temat ważności mandatu Onyszki. Szymon Czech i Piotr Jastrzębski, którzy w lutym 2020 r. byli za wygaśnięciem mandatu eksbramkarza, teraz zagloso-

wali przeciw.

Przypomnijmy, że w kwietniu Piotr Jastrzębski i Szymon Czech utworzyli koło radnych Porozumienie, w którego skład wszedł Onyszek.

Przeciw wygaszeniu mandatu zagłosowała również m.in. Małgorzata Węclawska-Siwiek, przewodnicząca Komisji Skarg, która zajmowała się sprawą ważności mandatu Onyszki. Komisja ta zgromadziła materiały, na które powołał się wojewoda, m.in. pismo podpisane przez Krzysztofa Niewiadomskiego, w którym ten pisze, że Onyszek nie mieszka w jego domu.

Jak dowiedziała się „Wspólnota”, wojewoda podjął już pierwszy krok zmierzający do wygaszenia mandatu radnego Onyszki. „Pismem z dnia 16 sierpnia br. Wojewoda Lubelski zawiadomił Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji o zamiarze wydania zarządzenia zastępczego stwierdzającego wygaśnięcie mandatu radnego Arkadiusza Onyszki” – informuje Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego, która dodaje, że konieczność zawiadomienia ministra w tej sprawie wynika z ustawy o samorządzie powiatowym.

Po wydaniu zarządzenia zastępczego przez wojewodę, Onyszek będzie mógł odwołać się do sądu administracyjnego.

Kamil Kulig

Ukradł ciągnik, zniszczył dwa radiowozy, dostał sześć zarzutów



41-letni mieszkaniec gm. Poniatowa był w przeszłości już karany

POWIAT OPOLSKI: Troje policjantów trafiło do szpitala, a kaskader z pola do policyjnej izby zatrzymań, gdzie trzeźwiał. To finał niedzielnej kradzieży ciągnika rolniczego.

W niedzielę (22 sierpnia) policja dostała zgłoszenie o kradzieży w Niezabitowie Kolonii ciągnika rolniczego marki Massey Ferguson. Okazało się, że osoba, która ukradła ciągnik jeździ nim po okolicy.

- Policjantom udało się namierzyć ciągnik, ale kierujący nim nie miał zamiaru zatrzymać się do kontroli, pomimo dawanych sygnałów – relacjonuje asp. szt. Edyta Żur, rzeczniczka prasowa KPP w Opolu Lubelskim.

Na pomoc wysłane zostały dodatkowe dwa radiowozy. Mundurowi próbowali zatrzymać kierującego, wówczas doszło do staranowania policyjnych pojazdów. Jeden został uderzony w tył, a drugi uciekinier próbował zepchnąć z drogi.

- Uszkodzenia są na tyle poważne, że radiowozami nie da się jeździć. Trójka policjantów trafiła do szpitala – przyznaje rzeczniczka.

Dwoje wyszło po badaniach. Trzeci funkcjonariusz, jak udało nam się ustalić, doznał lekkich obrażeń kręgosłupa.

Ostatecznie złodzieja ciągnika udało się zatrzymać i odzyskać skradzione mienie o wartości 75 tys. zł. 41-letni mieszkaniec gm. Poniatowa był pijany. Wydmuchał 1,5 promila alkoholu.

We wtorek został doprowadzony do prokuratury.

- Usłyszał sześć zarzutów dotyczących zniszczenia mienia, niezatrzymania się do kontroli drogowej, narażenia funkcjonariuszy na



asp. szt. **Edyta Żur**
rzeczniczka KPP w Opolu Lub.

- Uszkodzenia są na tyle poważne, że radiowozami nie da się jeździć. Trójka policjantów trafiła do szpitala

bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia i ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, jazdy w stanie nietrzeźwości i zniszczenia obu radiowozów – wylicza Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

41-latek był już karany, za groźby karalne i przestępstwa przeciwko mieniu. Kradzieży ciągnika dokonał w warunkach recydywy.

Prokuratura zastosowała wobec mieszkańca gminy Poniatowa dozór policji, choć sama policja wnioskuje o surowszy środek, tymczasowy areszt.

- Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego nie było przesłanek do zastosowania najsurowszego środka zapobiegawczego, w związku z powyższym zastosowane zostały środki o charakterze wolnościowym, czyli trzy razy w tygodniu dozór policji – wyjaśnia szef opolskiej prokuratury.

Agnieszka Ciekot

„Mamy tutaj klasyczny brak kręgosłupa moralnego”

Trzy pytania do Teodora Kosiarskiego, radnego powiatu łęczyńskiego.

Arkadiusz Onyszek kolejny raz zachował swój mandat, a w ostatnim głosowaniu przeciw wygaszeniu jego mandatu było jeszcze więcej radnych niż w lutym 2020 r. Piotr Jastrzębski i Szymon Czech, którzy wówczas zagłosowali za wygaszeniem mandatu, teraz byli przeciwi.

W Czy jest Pan zaskoczony takim zwrotem akcji?

- W momencie wstąpienia pana Onyszki do klubu Porozumienie w rozmowie z radnym Jastrzębskim wyraziłem swoją opinię: „Jest to deal polityczny: my Tobie



Teodor Kosiarski

obronę przed utratą mandatu - wspierasz nasz klub”. Reakcja pana Jastrzębskiego na te słowa była niejednoznaczna. A więc sposób głosowania radnych z klubu Porozumienie nie jest dla

mnie zaskoczeniem. Natomiast niesmak budzi brak szacunku dla prawa.

W Wojewoda uznał wprost, że mandat Onyszki powinien zostać wygaszony, jednak przewodnicząca Komisji Skarg zajmująca się tą sprawą w głosowaniu uznała inaczej...

- Kilka miesięcy temu sprawa mandatu pana Onyszki dla pani radnej była jednoznaczna, mandat jest nielegalny. Co zmieniło się od tego czasu nie wiem. Brak szacunku dla prawa wszystkich radnych głosujących za utrzymaniem mandatu pana Onyszki budzi niesmak i zażenowanie. Mamy tutaj klasyczny brak kręgosłupa moralnego.

W Czy uważa Pan, że Arkadiusz Onyszek nie miał interesu prawnego w głosowaniu przeciw wygaszeniu własnego mandatu?

- Bezsprzecznie miał tutaj swój interes, gdyż jego głos teoretycznie mógłby decydować o wyniku głosowania. Dla mnie jednak ważniejszy jest tu aspekt moralny i honorowy, wszak pan Onyszek dobrze wie, że zostało złamane prawo poprzez umieszczenie na liście wyborczej osoby niezamieszkałej na terenie powiatu łęczyńskiego. Może nie znał przepisów w dniu wyborów, ale po wywodzie prawnym wojewody, sprawa jest bezdyskusyjna.

Kamil Kulig

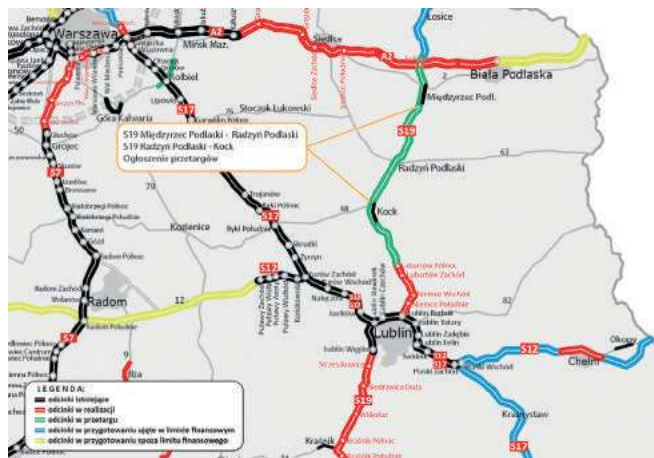
Via Carpatia od Kocka do Międzyrzecza

Ruszą ostatnie przetargi na budowę drogi ekspresowej S19 w woj. lubelskim. GDDKiA właśnie rozpoczyna poszukiwania wykonawcy dwóch odcinków pomiędzy Międzyrzeczem Podlaskim i Kockiem.

W ub. tygodniu na konferencji prasowej z udziałem ministra infrastruktury Andrzeja Adamczyka i wojewody lubelskiego Lecha Sprawki ogłoszony został przetarg na realizację drogi ekspresowej S19 na odcinku Międzyrzecz Podlaski – Kock. Jest to kolejny fragment międzynarodowego szlaku komunikacyjnego Via Carpatia. W ramach zadania wybudowane zostaną dwa odcinki dwujezdniowej drogi ekspresowej - od końca obwodnicy Międzyrzecza Podlaskiego do początku obwodnicy Kocka - z dwoma pasami ruchu w obu kierunkach.

- Via Carpatia jest swoistym silnikiem rozwoju gospodarczego tego regionu, a zarazem likwiduje wykluczenie komunikacyjne regionów wschodnich - mówił minister infrastruktury Andrzej Adamczyk.

Wojewoda lubelski Lech Sprawka podkreślił, że Via Car-



Planowana budowa odcinka S19 obejmie trasę od Kocka do Międzyrzecza Podlaskiego - blisko czterdzieści kilometrów. Pierwszy fragment od Międzyrzecza Podlaskiego (koniec obwodnicy) do Radzyna Podlaskiego (węzeł „Radzyna Podl. Północ”, z węzłem) to długość ok. 22,192 km. Na trasie zaplanowano dwa węzły drogowe: Kąkolewnica i Radzyna Podlaski Północ oraz 11 wiaduktów, 4 mostów i 6 przejść dla zwierząt. Powstaną także m.in. zabezpieczenia akustyczne, przepusty ekologiczne i ekrany przeciwośnieniowe. Drugie zadanie obejmuje fragment o długość ok. 18,277 km od Radzyna Podlaskiego do Kocka (początek obwodnicy). Tu powstają węzły: Radzyna Podlaski Południe i Borki. Zaplanowano także budowę dwóch Miejsc Obsługi Podróżnych: Paszki (kat. I, strona lewa) oraz Sitno (kat. I, strona prawa). Do wykonania są także: 7 wiaduktów, 2 kładki dla pieszych i 2 przejścia dla zwierząt. Całość nowego odcinka S19 to ok. 40,469 km

patia to dla województwa lubelskiego wielki impuls do rozwoju, zwłaszcza dla jednostek samorządu terytorialnego, które leżą na trasie między Lublinem a Białą Podlaską.

- Cieszymy się również z zapowiedzi podobnych procesów, jeśli chodzi o województwo podkarpackie i województwo podla-

skie, bo tak naprawdę to pozwoli uwolnić wszystkie zalety budowania tej trasy dla mieszkańców województwa Lubelskiego. Odcinek od Lublina w kierunku południowym to połączenie z autostradą południową, z kolei na północ z autostradą A2 - mówił wojewoda.

Investycja będzie realizowana



Na piątkowej konferencji prasowej z udziałem m.in. ministra infrastruktury Andrzeja Adamczyka i wojewody lubelskiego Lecha Sprawki ogłoszony został przetarg na realizację drogi ekspresowej S19 na odcinku Międzyrzecz Podlaski – Kock. Obecni byli również zastępca dyrektora GDDKiA Edyta Szewczyk, starosta lubartowski Ewa Zybala, poseł Dariusz Stefaniuk oraz przedstawiciele rady powiatu lubartowskiego

w systemie „Projektuj i buduj”. Zadaniem wykonawcy będzie m.in. zaprojektowanie trasy, uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID), wybudowanie drogi oraz uzyskanie pozwolenia na użytkowanie.

- Jest to szczególnie ważna inwestycja pod względem bezpieczeństwa. Obecnie na tym odcinku notujemy wiele wypadków, skrzyżowanie i węzły są kolizyjne - mówiła Edyta Szewczyk zastępca dyrektora GDDKiA. - To kolejny i zarazem ostatni z zaplanowanych przetargów

Via Carpatia i S19 - 700 km drogi w Polsce

Droga ekspresowa S19 będzie przebiegać od przejścia granicznego z Białorusią w Kuźnicy do granicy ze Słowacją w Barwinku. Połączy województwa: podlaskie, mazowieckie, lubelskie i podkarpackie.

S19 - razem z drogą S61 - będzie częścią szlaku Via Carpatia, który w Polsce będzie miał 700 km. Trasa ma przebiegać z Kłajpedy i Kowna na Litwie przez Białystok, Lublin, Rzeszów i słowackie Koszyce do Debreczyna na Węgrzech, a dalej do Rumunii, Bułgarii i Grecji. Szlak ma docierać m.in. do rumuńskiego portu w Konstancy nad Morzem Czarnym oraz greckich Salonik nad Morzem Egejskim.

dla S19 od granicy województw mazowieckiego i lubelskiego do Lublina - dodała.

Oferty przetargowe można składać do 29 września, a wyko-

nawcy będą mieli na realizację 39 miesięcy.

Niedawno ogłoszono przetarg na odcinek Lubartów - Kock.

Anna Jakoniuk

Sprawa obraźliwego MMS-a z telefonu wicestarosty do dziennikarki umorzona

- Nie udało się zdobyć w postępowaniu dowodów, które pozwoliłyby na przedstawienie komukolwiek zarzutów - rozkłada ręce prokurator po wielu tygodniach badania sprawy wulgarnego MMS-a przesłanego z telefonu wicestarosty do dziennikarki Wspólnoty Opolskiej.

Sprawca niewykryty

Kto wysłał obraźliwego, wulgarnego MMS-a ze służbowego telefonu wicestarosty powiatu opolskiego Janusza Złotuchy do Agnieszki Ciekot, dziennikarki Wspólnoty Opolskiej? Tego śledczy nie zdołali ustalić. Działali na wniosek samego wicestarosty, który sprawę zgłosił do organów ścigania. - Postępowanie zostało umorzone z powodu niewykrycia sprawcy - krótko komentuje Marcin Pytka, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lub.

Czy doszło do włamania do telefonu wicestarosty? Czy udowodniono, że wiadomość została wysłana bez wiedzy wicestarosty? - takie pytania zadaliśmy prokuratorowi. Nie ustalono, kto rzeczywiście dokonał prze-



MMS-a z takim rysunkiem przysłano do dziennikarki Wspólnoty Opolskiej ze służbowego telefonu wicestarosty powiatu opolskiego - Janusza Złotuchy

ślania tej wiadomości. Nie udało się zdobyć w postępowaniu dowodów, które pozwoliłyby na przedstawienie komukolwiek zarzutów w tej sprawie. Postępowanie jest umorzone z powodu niewykrycia sprawcy, ale w dalszym ciągu można wykonywać czynności zmierzające do wykrycia sprawcy. Dlatego nie więcej na ten temat powiedzieć nie mogę - wyjaśnia prokurator Marcin Pytka. Policjan-

ci pracowali nad sprawą przez trzy miesiące. - Postępowanie było prowadzone w kierunku art. 287 par.1 Kodeksu karnego, czyli kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub wyrządzenia innej osobie szkody bez upoważnienia wpływa na automatyczne przetwarzanie, gromadzenie lub przekazywanie danych informatycznych lub zmienia, usuwa, wprowadza nowy zapis danych informa-

tycznych, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Postępowanie trwało od 16 lutego do 14 maja. Zostało umorzone 14 maja z powodu niewykrycia sprawcy. Telefon wicestarosty był odsyłany do laboratorium kryminalistycznego - wyjaśnia asp. szt. Edyta Żur, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lub. - W trakcie śledztwa nie ustalono, kto był autorem wia-



Marcin Pytka

prokurator rejonowy w Opolu Lub.

Nie ustalono, kto rzeczywiście dokonał przestępstwa tej wiadomości



asp. szt. Edyta Żur

oficer prasowy KPP w Opolu Lub.

Wykonane w sprawie czynności dają podstawę, by uznać, że wiadomość została wysłana bez zgody dysponenta telefonu

domości. Wykonane w sprawie czynności dają podstawę uznać, że wiadomość została wysłana bez zgody dysponenta telefonu - dodaje przedstawicielka policji.

Tak działa życie

8 lutego br., o godz. 6:45 zadzwoniła komórka służbowa dziennikarki Wspólnoty Opolskiej - Agnieszki Ciekot. Na ekranie wyświetlił się numer telefonu wicestarosty Janusza Złotuchy. Dajmy, numer służbowy, z którego niejednokrotnie wcześniej dzwonił do redakcji. Ale rozmowa nie doszła do skutku. Dziennikarka nie odebrała połączenia.

Chwilę później, o godz. 6:52, otrzymała obcesowego MMS-a wysłanego z komórki służbowej

wicestarosty. Wiadomość zawierała wulgarny rysunek - przedstawiający uwięzioną w pułapce mysz i kolejną kolejną mysz, gotowych do kopulacji z uwięzioną. I podpis: „Tak działa życie”.

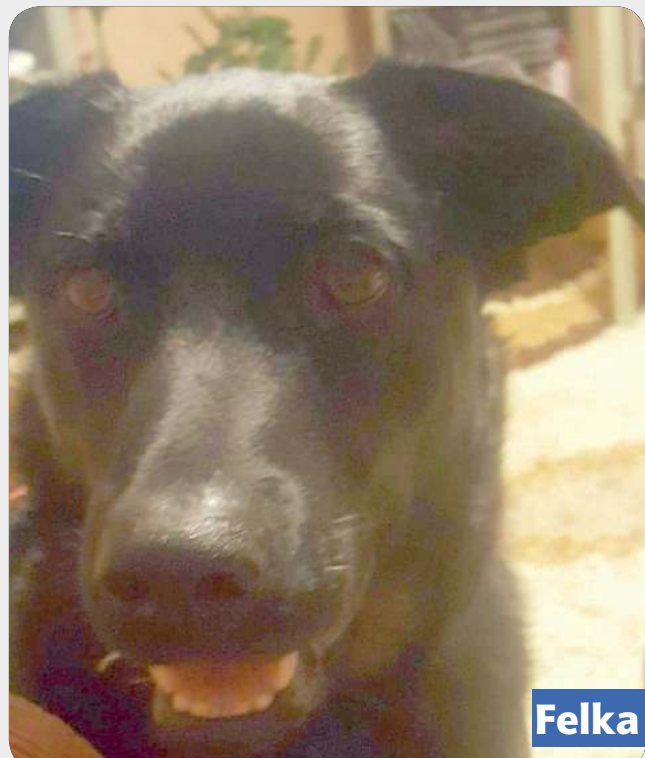
Dziennikarka o zdarzeniu poinformowała na swoim profilu na Facebooku. Internauci zaczęli jej post komentować, nie szczędząc ostrych uwag pod adresem samorządowca.

W odpowiedzi wicestarosta zaczął wydzwaniać do redakcji. Zapewniał o swojej niewinności. Nie potrafił jednak wskazać, jak nie on, to kto mógł wykorzystać jego telefon do wysłania rysunku. Ustalenie tego polecił... redakcji. Potem zgłosił sprawę na policję.

Dominik Smagała



POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

**Fruzia**Właścicielka:
Małgorzata Skibińska, Niesiołowice**Mały**Właściciel:
Piotr Czuryłowski,
Józefów nad Wisłą**Uzi**Właścicielka:
Andżelika Abramiuk, Wantopol**Luna**Właścicielka:
Anetta Królikowska, Puławy**Perełka**Właścicielka:
Antonina Turska, Łuków**Kapsel**Właścicielka:
Agnieszka Hawryluk**Rocky**Właścicielka:
Natalia SzymańczykWłaścicielka:
Joanna SzulganiukWłaścicielka:
Ania Gawłowska**Pikuś**Właścicielka:
Katarzyna TkaczykWłaścicielka:
Anna StefaniukWłaścicielka:
Ewa DoroszWłaścicielka:
Ewa Kamińska**Luna**Właścicielka:
Katarzyna Chwedczuk**Dexa**Właścicielka:
Kasienka Nk**Luca**Właścicielka:
Monika Czarnecka**Boston**Właścicielka:
Kasienka Nk**Dajzy**Właścicielki:
Oliwcia i Monika Pisiewicz**Diego**Właścicielka:
Agnieszka GawłowskaWłaściciel:
Arek KarmelukWłaścicielka:
Katarzyna Monika IwańczukWłaścicielka:
Sylwia KumorowskaWłaściciel:
Grzegorz Molenda**Cezar**Właścicielka:
Marta Pawłowska**Maniek**Właścicielka:
Magdalena Żelazowska**Connor**Właścicielka:
Justyna Sławińska, Biała Podlaska**Gajeczka**Właścicielka:
Magdalena Żelazowska**Mika**Właścicielka:
Agnieszka Dorosz**Mela**Właścicielka:
Milena Panasiuk**Sonia**Właścicielka:
Gabriela UrbaniakWłaścicielka:
Magdalena Koczkojaj**Felka**

Właścicielka: Mariola Cuch

Wędrujące świątynie - z miejsca na miejsce, z wyznania na wyznanie (cz. IV)

Z Piszczaca do Zarzecza Łukowskiego, a może jeszcze gdzieś dalej?

- Redaktorze, czytam te twoje artykuły o wędrujących kościółkach, u nas też jest w Zarzeczcu taki... Nawet nie chodzi o to, że go raz przeniesiono, ale może uda się go gdzieś jeszcze raz przenieść i ocalić, bo stoi nieużywany, a ładny jest... - zaproszeniu Leszka Warsza, Łukowskiego lekarza i miłośnika lokalnej historii nie sposób było odmówić...

Kościół w Zarzeczcu Łukowskim (nie mylić z Zarzeczem koło Ułana, pow. radzyński!) widać z daleka. Krzepka, wysoka bryła. Ale cel naszej wycieczki jest niżej, w cieniu. Na kamiennej podmurówce stoi drugi, wyraźnie mniejszy, ale nie mały, kościółek. Postawiony w tej samej osi, nawet chyba trochę podobny...

Dobra robota sprzed ponad wieku

Im dłużej mu się przyglądam, tym bardziej zyskuje. Nad babińcem szeroka czworokątna wieża, zwieńczona oryginalnym wykonaniem w postaci jednej dużej i czterech małych wieżyczek. Nad częścią ołtarzową sygnaturka zwieńczona stylową cebulą, takutenką jak na niejednej cerkwi. Okapy obrysowane misterną, jakby góralskiej proveniencji, stolarzą. Kryty blachą, ale słuszny okazuje się domysł, że oryginalnym pokryciem była dachówka. Orientowany, to znaczy że ołtarz jest na wschodniej stronie (kiedyś kapłan odprawiał zwrócony na wschód...). Miło przyjmuje nas i chętnie oprowadza proboszcz, ksiądz Marian Banasiuk. W środku widać, że kościół już nieużywany od niemal ćwierć wieku, ale też widać, że to nie byle jak sklecone. Ładna wieszarowa konstrukcja wieżby dachowej, podparty na czterech filarach chór, ładna ambona, po bokach prezbiterium dwa balkony, harmonijnie umieszczone w niewielkim transepcie zakrystia i skarbczyk. Przeglądając rozłożone tu i ówdzie dawności, trafiam na tablice z łacińskim tekstem mszy świętej oraz błogosławieństwo i ustanowienie odpustu, jeszcze z czasów biskupów Przeździeckiego i Sokołowskiego.



W Zarzeczcu stoją obok siebie dwa kościoły - jeden murowany, z końcówki XX wieku, a drugi drewniany, z początków poprzedniego wieku, przeniesiony z Piszczaca. Kiedyś wokół niego powstawała parafia, dziś czeka na dobre, mądre wykorzystanie

Kościół w Zarzeczcu stoi nieużywany od 24 lat. Można zaadoptować go na muzeum, miejsce wystaw albo konferencji

Kościółek z Piszczaca

Pod Łuków trafił w 1922 roku z Piszczaca (powiat bialski), wyświęcono go w 1923. Cemu stał się niepotrzebny na Podlasiu? Dość niepozorny, położony trochę na uboczu, Piszczacz jest jednym z najbardziej kolorowych punktów na mapie Nadbuża. W mieście, oprócz Polaków, w większości rzymskich katolików, mieszkała duża grupa Żydów zajmujących się głównie handlem i rzemiosłem, posiadająca własną ubojnię i mykwę oraz synagogę w nieodległym Chotyłowiu. Co było pewną rzadkością, część starozakonnych wzięła udział w powstaniu styczniowym. Okoliczne

wśie zaludnione były przez Rusinów - co oznaczało po prostu wyznawców Kościoła Wschodniego - najpierw prawosławnych, potem unitów, potem po 1874 w części znów prawosławnych. W okolicy, Lebedziewie, Ortelu i zwłaszcza Studziance istniało od końcówki XVII wieku silne osadnictwo tatarskie - waleczni wyznawcy Mahometa nie tylko, kiedy była potrzeba, dzielnie stawali w polu lecz także pełnili liczne funkcje w administracji i sądownictwie. A jeszcze niedaleko Olendrzy w Sławatyczach, a jeszcze wędrujący Cyganie... Rzeczpospolita Wielu Narodów w pełnej krasie.

Najpierw żadnej świątyni, a potem dwie

W XVI wieku było to miasteczko nieźle prosperujące dzięki położeniu przy trakcie z Wilna do Krakowa (a dokładnie to z Brześcia do Lublina...). Mocno podupadło, jak i cały region, po potopie szwedzkim. Czy pod panowaniem

Kościół sprzedano w 1922 roku za 250000 marek polskich. W owym czasie galopowała inflacja, więc można tylko ostrożnie spekulować, ile to by było na dzisiejsze złotówki. Ale najpewniej coś między 10 a 30 tys. zł

ta przez katolików. Więc drugi stał się, w zasadzie, zbędny...

Nowa parafia pod Łukowem

A dla powstającej parafii w Zarzeczcu Łukowskim był jak znalazł, bez niego by tam pewnie parafii nie było. Miejscowi oczywiście chcieli, działania podjęto jeszcze przed I wojną, proboszcz Adolf Majewski z Łukowskiego Przemienienia Pańskiego dawno chciał wydzielić parafię z samego końca swojego terenu. Zarzecze było tak trochę na końcu świata, dziś jest najbardziej na północ wysuniętą wsią gminy, w zasadzie to do Radzyna jest dość niedaleko... Swoją historię ma, pierwszy raz w źródłach historycznych pojawia się w początkach XV wieku. Dopiąć sprawę organizacji parafii udało się księdzu Karolowi Dębińskiemu w 1920. Najpierw modlono się niewielkiej, drewnianej kaplicy, dopiero po roku znalazł się kościół! W Piszczacu, w przystępnej cenie, jedyne 250.000 marek plus koszty przewozu. Rewelacja. Prawie nowy, mało używany. Tu już można było mówić o rozwoju parafii, oprócz Kownatek, Strzyżewa i Zarzecza, Olszewnica, dołączyły rychło Sokule i Sochocin. Wprawdzie remontować wewnątrz trzeba było już w 1925 roku, potem jeszcze raz w 1948 i całość w 1975, ale lepszego rozwiązania przecież nie było. I służył do 1997, kiedy ksiądz Stanisław Gołowski wybudował nowy.

Kościół znowu do wzięcia...

- Więc mamy piękny, murowany kościół. Przenieśliśmy do niego nadające się części wyposażenia, m.in. ołtarz. Teraz w środku zostały tylko ławki - i to nieoryginalne, przeniesione z kościoła Podwyższenia Krzyża w Łukowie. Szkoda, żeby zmarniał... Kiedyś był brany pod uwagę w kontekście przenosin do Pratulina, ale, jak wiadomo wybrano ten ze Stanina. Chciałbym, żeby znalazł się ktoś, kto by go zabrał w miejsce, gdzie mógłby służyć ludziom. Najlepiej jako kościół, wiadomo... Ale jeśli nie w roli sakralnej, jako miejsce sprawowania liturgii, to może miejsce wystaw, przestrzeń muzealnicza, sala konferencji. Wiadomo, że w dawnym kościele nie robi się dyskoteki, ale może ktoś ma jakiś pomysł. Przecież nikt za to pieniędzy by nie chciał, za darmo

bym oddał w dobre ręce... - opowiada, autentycznie zatroskany ksiądz Marian.

Komu kościół, komu... Może muzeum, może skansen?

Rzeczywiście, przenosiny wydają się być niezłym pomysłem. Parafijka ma do utrzymania duży kościół, nikogo przecież nie przekonana się, żeby wyłożyć pieniądze na utrzymanie czy remonty drugiego. Pobożny, ale też oszczędny i gospodarny ludek Ziemi Łukowskiej raczej trudno będzie przekonać do uprawiania „sztuki dla sztuki”. Na Opatrzności Bożej wprawdzie można polegać (ostatnio w sąsiedztwie zaważyło się stare drzewo, na szczęście nie polecało na kościół...), aliści...

W Piszczacu po I wojnie były dwa kościoły, więc jeden sprzedano do Zarzecza Łukowskiego

- Wiesz, pomysły nawet są - relacjonuje Leszek Warsz. - Po pierwsze myślałem o przeniesieniu go na Łąpiguz w Łukowie. Tam jest cmentarz wojskowy, gromadzący prochy żołnierzy I i II wojny światowej, austriackich, niemieckich, rosyjskich, czeskich, węgierskich i polskich. Była tam kiedyś postawiona przez Niemców kościółka, ładniutki, drewniany, ale spłonął kilkadziesiąt lat temu. Zostały fundamenty. Tamten był mniejszy, trzeba by było dopasowywać. Nie wiadomo też, jaki charakter by miał ten budynek - na powołanie regularnej kaplicy, w której odprawiane by były nabożeństwa z tego co słyszę od duchowieństwa, większych szans nie ma. Więc może jako muzeum? Drugi pomysł to przeniesienie do Kownatek, gdzie osoba prywatna planuje utworzenie mini-skansenu, może tam znalazłby swoje miejsce - szuka rozwiązania mój towarzysz włóczęgi.

Więc gdyby ktoś z Łaskawych Państwa miał pomysł, jak sprawić, żeby zabytkowy kościółek znowu stał się potrzebny - prosimy o kontakt z księdzem proboszczem... Dużo dobrego stać się może.

Zbigniew Smółko

Polskich żołnierzy pochodzenia żydowskiego zamordowano w Pałecznicy

Zimowa masakra między Lubartowem a Parczewem

Kto nie dał rady iść w trzaskającym mrozie, był zabijany na miejscu. Potem włościanom kazano przejechać wzdłuż drogi Lubartów - Parczew i zakopać rozrzucone ciała.

Jedną z pierwszych decyzji Odilo Globocnika, szefa niemieckiej policji na Lubelszczyźnie, było utworzenie obozu pracy w samym Lublinie. Mieścił się na Lipowej 7, mniej więcej tam, gdzie dzisiaj znajduje się centrum handlowe Plaza. Od początku był związany z niemiecką firmą DAW, zajmującą się zaopatrzeniem wojska. Pierwsi jego pracownicy byli cywilami, ale szybko zastąpiono ich jeńcami wojennymi, pochodzenia w znakomitej większości żydowskiego, choć niektóre zachowane karty obozowe mogą wskazywać, że umieszczano też Ukraińców. Często spotyka się wpisy typu „Polen - Jude”, „polnische Jude”.

Żydów uwieziono oddzielnie

Niemcy w pierwszych miesiącach wojny dokonali starannej selekcji. Polskich żołnierzy pochodzenia żydowskiego odseparowano od polskich towarzyszy broni. Ci drudzy, jako jeńcy wojenni chronieni konwencjami, umieszczeni w stalagach i oflagach, mogli liczyć na traktowanie z choćby minimalnym poszanowaniem norm międzynarodowych. Co do Żydów Niemcy często stosowali manewr polegający



Na ustawionej na mogile tablicy wiele lat była błędna data, zbrodnia miała miejsce w lutym 1940 i była jedną z pierwszych tego typu tragedii. Zamordowani żołnierze polscy pochodzenia żydowskiego nie byli też bezimienni: zachowały się rejestry obozu jenieckiego na Lipowej w Lublinie

na formalnym zwolnieniu żołnierzy, ale dalszym przetrzymywaniu bez ustalenia podstawy prawnej, co wymuszało uwiezionych spod jakiegokolwiek ochrony. Tak było w wypadku więźniów z Lipowej.

Kolumna śmierci

Z 1367 jeńców zimą 1940 roku 887 zwolniono. Zaopiekowania się pozostałymi odmówił miejscowy

Judenrat, więc podjęto decyzję o wysłaniu ich pieszo do Białej Podlaskiej. Pisze Dow Ber Rozbruch (relacja na stronie TeatruNN): *Gdy raz szedłem Krakowskim Przedmieściem, zobaczyłem, że esesowcy na koniach pędzą przez całe miasto [...] ten pierwszy transport żydowskich jeńców - w ob-szarpanych polskich mundurach wojskowych, jeszcze z orzelkiem na rogatywkach. Wyglądali ci jeńcy bardzo zbiedzeni, wychudzeni i głodni.*

Relacja Berka Kawe (www.teatrnn.pl):

„W lutym 1940 roku, w czasie najgorszych mrozów przyprowadzili Niemcy jeńców wojennych Żydów i mieli ich oddać «Judenratowi», podobno ten nie chciał wziąć na siebie obowiązku utrzymania ich. Wtedy Niemcy pognali ich wszystkich obdartych i b-sych i głodnych do Białej Podlaskiej. Niemcy jechali na koniach, a Żydzi musieli za nimi podążać. [...] Niemcy strzelali do tych, którzy nie mogli nadążyć. Droga była zasłana trupami [...]”

W marszu śmierci Lublin - Biała Podlaska zabitych zostało około 300 weteranów kampanii wrześniowej

[...] Jeden z polskich patriotów bogaty piekarz, Griga, już w czasie marszu tej partii jeńców wystąpił na ulice kilku chłopców polskich z koszami pieczywa, ażeby podawali je jeńcom. Niemiecy kawalerzyści odepchnęli chłopców od maszerujących szeregów jeńców i zepchnęli ich na chodnik. Wobec tego chłopcy zaczęli rzucać jeńcom bułki z daleka, a ci je chwyтали i zjadali. Esesowcy zaczęli pogoń za chłopcami z koszami pieczywa.

Zbrodnia na raty

Tak naprawdę nie chodziło o translokację jeńców, była to po prostu rozciągana w czasie i przestrzeni egzekucja. Trzydziestostopniowy mróz, głód i wysokie tempo marszu zabijały równie skutecznie co kule. Pierwsze rozstrzelanie (egzekucja) najwolniejszych odbyła się w Łucce, kolejna w Klementynowie, zabijano pod Juliopolem.

W zimie, w czasie ciężkich mrozów, szła kolumna jeńców od strony Lubartowa. [...] Przez Pałecznice przechodzili około południa. Mordowanie jeńców-żołnierzy Niemcy rozpoczęli już od Lubartowa. Najwięcej jednak wymordowano koło Niedźwiady, na trasie Pałecznicza-Niedźwiada. Trupy zwozili mieszkańcy Pałeczniczy, Górki Lubartowskiej, Szczekarkowa, a także Niemcy zwozili samochodami ciężarowymi. Droga była pilnowana przez żandarmów z Lubartowa. Trupy zwożono i pochowano koło dworu Pałecznicza, w tzw. Wilczych Górach koło szosy Lubartów. Chowano warstwami. We dworze zdarzył się wypadek związany z jeńcami. Dwóch jeńców uciekło z kolumny i wstąpiło do dworu. W dworze w tym czasie stała grupa niemiecka, która wysadzała łód koło mostu na Wieprzu. Wartownik zatrzymał zbierających. Na drugi dzień zabito ich i pochowano we wspólnej mogile - relacja Jana Tchórzeza zapisana przez Mieczysława Jędruszcza, znajdująca się w archiwum portalu Wirtualny Sztetl.

W nocy do drzwi dworu ktoś zaczął się dobijać. Drzwi otworzył im brat Tadeusz, który kazał uciekać, gdyż w domu są Niemcy. [...] Szum przy otwieraniu drzwi zwrócił uwagę Niemców, którzy w tym czasie byli we dworze. Niemcy [...] schwytali dwóch jeńców, którzy dobijali się do drzwi. Schwytanych zastrzelono w odległości około 100 metrów od ganku, na drodze prowadzącej do szosy. Na drugi dzień [...] władze niemieckie kazały dostarczyć 3-4 furmanki ze dworu do przewiezienia trupów z trasy marszu jeńców. Oprócz furmank z dworu były także furmanki ze wsi. Wyznaczono też ludzi [...] do zakopywania trupów. Przedtem jednak ludzie ci pogłębiali doły, które już były, ponieważ piasek z nich pobierano do konserwacji drogi. Ilość zakopanych W. Chro-miński [...] ocenia na około 120-150 żołnierzy. Później ktoś powiedział, że byli to jeńcy-Żydzi - relacja Władysława Chro-mińskiego z Pałeczniczy.

Do Parczewa koszmarna kolumna dotarła 18 lutego. Tam miejscowa społeczność żydowska próbowała im udzielić wsparcia i pomocy, część jeńców udało się nieformalnie uwolnić. Zabitych bliżej miasta pochowano na miejscowym kirkucie. Do Białej Podlaskiej dotarło niespełna 300 jeńców, których umieszczono w tzw. Czerwonych Koszarach. Wiele z nich zmarło niedługo potem w czasie epidemii czerwonki, resztę przeniesiono do stalagu w Dęblinie.

Zbigniew Smółko

100 lat pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Jubileusz parafii w Ostrówku

Ksiądz Henryk Zdybel, proboszcz parafii w Ostrówku, został wyniesiony do godności kanonika. Grupa młodzieży przystąpiła do sakramentu bierzmowania. Tak wyglądały obchody stulecia parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

- 100 lat temu wasi przodkowie zastanawiali się, kto mógłby być patronem waszej parafii. Dzięki maryjnej pobożności uznali, że patronem będzie Matka Boska Częstochowska - mówił biskup Józef Wróbel na uroczystej sumie odpustowej 26 sierpnia w Ostrówku. W tym dniu parafia obchodziła swój jubileusz. Została erygowana 100 lat temu, w 1921 r. Powstała przez wydzielenie miejscowości poprzednio należącej do par. Czemierzyki i Kock (diec. podlaska; miejscowość Łusza włączono do diec. lubelskiej



Biskup Józef Wróbel udzielił sakramentu bierzmowania grupie młodzieży z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Ostrówku. Z prawej ks. kan. Henryk Zdybel

w 1925 r. na mocy bulli „Vix dum Poloniae”). Z ofiar wiernych parafia została uposażona w 3 ha ziemi. Ofiarodawcami ziemi byli Michał i Katarzyna Szymona, oni też sprzedali parafii dworek, w którym powstał kościół parafialny. W czasie okupacji niemieckiej na kopii obra-

zu Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele pojawiły się łzy. Uznano to za cud.

- Były to czasy okupacji, na plebani byli Niemcy, nie można było zbadać cudu - mówił ks. Henryk Zdybel na mszy świętej w dniu jubileuszu. Podczas tej mszy został

wyniesiony do godności kanonika.

Po mszy w kościele zagrała orkiestra dęta z Szastarki. Można było posłuchać pieśni patriotycznych i wojskowych, nie tylko granych przez orkiestrę, ale także śpiewanych przez solistę. To m.in. „Pierwsza Brygada”, „Czerwone maki na



Ks. Henryk Zdybel, proboszcz parafii w Ostrówku (z lewej) został wyniesiony do godności kanonika. Na zdjęciu odbiera gratulacje od parafian. Po prawej biskup Józef Wróbel



Iwona Klej
katecheta

Przyjęcie bierzmowania w stulecie parafii jest ważne, bo taki jubileusz zdarza się raz w życiu. Może dzięki temu moi uczniowie, którzy przystępowali do bierzmowania bardziej ten dzień zapamiętają

Monte Cassino” oraz piosenka z filmu „Jak rozpętałem II wojnę światową”.

Główne uroczystości odbyły się pod-

czas sumy odpustowej. Biskup Wróbel udzielił wtedy sakramentu bierzmowania grupie młodzieży z parafii.

Marcin Kusyk

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

„To jakiś żart, kompromitacja”

Dwa punkty w sześciu meczach i wciąż brak wygranej - tak wygląda bilans Górnika Łęczna w PKO Ekstraklasie. W piątek podopieczni trenera Kamila Kieresia przegrali 0:2 ze Stalą Mielec.

To był pierwszy mecz w historii pomiędzy Górnikiem i Stalą Mielec w najwyższej polskiej lidze. Piątkowe spotkanie rozgrywane w Mielcu fantastycznie zaczęli gospodarze, którzy już w 4 minucie wyszli na prowadzenie po голу wypożyczonego ze Śląska Wrocław Fabiana Piaseckiego.

Nie minął kwadrans, a było już 2:0. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego z okolic pola karnego od Krystiana Getingera skuteczny strzał głową oddał Mateusz Mak - brat bliźniak grającego w Górniku Michała Maki.

Najlepszą okazję do zdobycia bramki dla zielono-czarnych

miał właśnie wspomniany Michał Mak, ale jego uderzenie zblokował jego brat.

Górnik starał się odgryźć w drugiej części spotkania, jednak nie był w stanie przeprowadzić skutecznej akcji. Zielono-czarni grali lepiej, ale ostatecznie nic z tego nie wynikało.

W końcu czerwoną kartkę obejrzał Michał Żyro i łącznienie grali w przewadze. Nie wpłynęło to na rezultat meczu.

Zielono-czarni przegrali czwarte spotkanie w tym sezonie i wciąż zajmują ostatnie miejsce w PKO Ekstraklasie.

STAL MIELEC - GÓRNIK ŁĘCZNA 2:0 (2:0)

Bramki: Piasecki 4', Mateusz Mak 14'.

Stal: Strączek - de Amo, Sitek (71' Szczutowski), Matras, Getinger, Żyro, Mateusz Mak, Urbańczyk, Tomasiewicz (90' Kłos), Hinokio (71' Granlund), Piasecki (71' Jankowski).



Kamil Kieresi trener Górnika Łęczna

Dziadostwo w pierwszej połowie

Plan na ten mecz wyglądał tak, jak prezentowaliśmy się w drugiej połowie. Chcieliśmy grać agresywnie, pressingiem. Dzięki odbiorom mieliśmy kontrolować mecz. Pierwsza część w naszym wykonaniu to jakiś żart, kompromitacja. W ogóle nas nie było. Nie realizowaliśmy podstawowych założeń. Tak, jakby nie było w nas wiary. Pierwsza bramka to efekt braku koncentracji. Zapłaciliśmy wysoką cenę za dziadostwo w pierwszej połowie. W przerwie chciałem się odnieść do watorów męskości. Mówiłem, że tchórz się schowa, a mężczyzna stanie i będzie walczyć, by zmienić oblicze niekorzystnej sytuacji. Jeśli możemy żałować czegoś w drugiej połowie, to skuteczności, bo akcji oskrzydlających i momentów, w których moglibyśmy strzelić, gola było sporo. Stal zagrała po przerwie defensywnie i popełniała błędy. My nie potrafiliśmy ukarać Stali za te błędy. To był mecz o sześć punktów. Jestem bardzo rozczarowany postawą drużyny

Górnik: Gostomski - Rymaniak, Szcześniak, Midziński (75' Leandro), Dziwniel, Krykun, Gol, Drewniak (82' Kalinkowski), Michał Mak, Banaszak (36' Gąska), Śpiączka (75' Wojciechowski).
Żółte kartki: Żyro - Michał

Mak, Rymaniak, Śpiączka.

Czerwona kartka: Żyro 77 (za dwie żółte).

Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork).

Widzów: 3299.

Dominik Smagała

STATYSTYKI

STAL - GÓRNIK
5 - STRZAŁY - 14
3 - STRZAŁY CELNE - 3
42% - POSIADANIE PIŁKI - 58%
3 - SPALONE - 3
4 - RZUTY RÓŻNE - 10
14 - FAULE - 17
379 - PODANIA - 477
83% - CELNE PODANIA - 84%
116,3 KM - DYSTANS - 112,86 KM
(źródło: Ekstraklasa.tv)

CZAS NA RESTART

Przed piłkarzami PKO Ekstraklasy przerwa na rozgrywki reprezentacji narodowych. Dla zawodników i sztabu szkoleniowego Górnika musi to być czas wyjątkowej pracy nad poprawą formy i zgrania zespołu. Kolejny mecz ligowy dopiero za dwa tygodnie. Zielono-czarni podejmą u siebie Wisłę Płock, która na wyjazdach spisuje się w tym sezonie fatalnie - przegrała wszystkie trzy delegacje. „Nafciarze” są jednak groźni, co pokazali choćby w domowym starciu z Zagłębiem Lubin, które rozbili 4:0

PIŁKA NOŻNA - II LIGA

„Paluch”, dlaczego?

Drugą przegraną z rzędu zanotowali piłkarze Wisły Puław. Podopieczni Mariusza Pawlaka ulegli 1:3 KKS-owi Kalisz. Szansę na doprowadzenie do wyrównania na 2:2 miał Adrian Paluchowski, lecz nie był w stanie wykorzystać rzutu karnego.

Początek spotkania był wyrównany, choć nieco częściej przy piłce utrzymywali się gospodarze z Kalisza. Pierwszy celny strzał padł w 12 minucie i był on dziełem właśnie miejscowej ekipy. Bramkarz z Puław nie miał jednak problemów z jego obroną. Goście po raz pierwszy zaangażowali golkipera KKS-u pięć minut później.

Zdecydowanie bardziej niebezpiecznie było w 20 minucie, gdy dobre uderzenie skierowane pod samą poprzeczkę „wyciągnął” stojący między słupkami Wisły Piotr Owczarzak. Piłkarze „Dumy Powiśla” najlepszą

w tym fragmencie spotkania okazję do objęcia prowadzenia mieli w 33 minucie. Kaliszanie jednak wyszli obronną ręką z zamieszania w polu karnym.

W 43 minucie kaliski KKS objął prowadzenie. Bramkę otwierającą wynik zdobył głową Mateusz Wysokiński. Pomocnik zamknął głową dośrodkowanie z prawej strony na długi słup. Pierwsza połowa spotkania to przede wszystkim dużo walki. Nieco częściej atakowali miejscowi, lecz trudno w tym kontekście mówić o boiskowej dominacji. Byli jednak skuteczniejsi. „Kakaesiacy” tuż przed zejściem do szatni nieco „przycisnęli” i otworzyli wynik.

Trzy minuty po zmianie stron gospodarze spróbowali powtórzyć bramkową akcję, lecz tym razem piłka trafiła prosto w bramkarza. Wciąż to jednak oni byli bliżej zdobycia bramki. Zamkniętym na swojej połowie puławianom brakowało okazji do wyrównania. Aż do 59 minuty. Wówczas dobrą akcję wewnątrz pola karnego skutecznym strzałem wykończył Kacper Kondracki.

Dwie minuty po bramce wyrównującej sędzia uznał, iż



Adrian Paluchowski mógł trafić do siatki z „wapna”. Niestety, uderzenie zatrzymało się na słupku (fot. Grzegorz Nowak)

Mateusz Pielach faulował swojego przeciwnika we własnej „szesnastce”. Sędzia wskazał na „wapno”, a rzut karny na gola zamienił Michał Borecki. W 69 minucie piłka wpadła do bramki po raz kolejny. Najpierw po strzale z dystansu odbiła się od poprzeczki, a następnie jeden z kaliszan ją dobił. Sędzia dopatrzył się jednak spalonego i gol nie został uznany.

Na przestrzeni ostatniego kwadransu spotkania grę prowadzili goście. Piłkarze z Lubelszczyzny starali się wyrów-

nej strony pola karnego i umieścić piłkę w pustej bramce. Przy tej akcji obrona z Puław zupełnie się pogubiła. Z ostatecznego wyniku mogli się cieszyć jedynie gospodarze

KKS KALISZ - WISŁA PUŁAWY 3:1 (1:0)

Bramki: Wysokiński 43', Borecki 62' (k), Giel 90+1' - Kondracki 59'.

KKS: Krakowiak - Gawlik, Mączyński, Stolec, Koczy (70' Staszak), Radzewicz (80' Maćczak), Wysokiński (70' Smajdor), Borecki, Zawistowski (80' Putno), Segura, Giel.

Wisła: Owczarzak - Cheba (74' Bartosiak), Pielach, Wiech, Kubań, Puton (90+1' Cyfert), Furtado (46' Kacprzycki), Kondracki (60' Lisowski), Daniel, Drozdowicz (60' Ruiz-Diaz), Paluchowski.

Żółte kartki: Gawlik, Koczy - Bartosiak

Sędziował: Paszkiewicz (Wrocław)

nać, ale brakowało im akcji bramkowych. Blok defensywny z Kalisza spisywał się bez zarzutu do 84 minuty. Wtedy to sędzia podyktował rzut karny dla przyjeźdźnych po faulu obrońcy gospodarzy. Wykonywał go Adrian Paluchowski. Najsukeczniejszy napastnik z Puław ubiegłego sezonu trafił tylko w słupek.

Pojedyncze okazje mieli także miejscowi. Jedną z nich pod sam koniec spotkania wykorzystał Piotr Giel dostał podanie z pra-



Wyniki 6 kolejki:

Stal - Górnik 2:0
Termalica - Cracovia 1:2
Zabrze - Piast 0:1
Lech - Pogoń 1:1
Lechia - Radomiak 2:2
Warta - Jagiellonia 1:1
Wisła - Legia 1:0
Płock - Raków 1:1
Zagłębie - Śląsk 1:3

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Lech Poznań	6	14	11-3
2	Pogoń Szczecin	6	11	9-5
3	Wisła Kraków	6	10	11-7
4	Śląsk Wrocław	6	10	9-6
5	Piast Gliwice	6	10	10-8
6	Lechia Gdańsk	6	9	8-6
7	Radomiak Radom	5	8	6-4
8	Jagiellonia Białystok	6	8	8-7
9	Wisła Płock	6	7	9-7
10	Raków Częstochowa	4	7	6-7
11	Stal Mielec	6	7	6-9
12	Cracovia	6	7	6-10
13	Warta Poznań	6	6	8-7
14	Legia Warszawa	4	6	4-4
15	Górnik Zabrze	5	6	5-7
16	Zagłębie Lubin	5	6	6-11
17	Bruk-Bet Termalica	5	2	5-9
18	Górnik Łęczna	6	2	3-13

Następna kolejka (11-13.09.):

Cracovia - Zabrze, Jagiellonia - Stal, Piast - Zagłębie, Radomiak - Pogoń, Raków - Lech, Śląsk - Legia, Warta - Termalica, Wisła - Lechia, Górnik - Płock (13.09., g. 18)

II LIGA

WYNIKI 6. KOLEJKI

KKS Kalisz - Wisła P. 3:1

Bramki: Wysokiński 43', Borecki 62' (k), Giel 90+1' - Kondracki 59'.

Bełchatów - Pogoń S. 2:0

Pogoń - Ruch 1:1

Chojnicz - Znicz 1:2

Wigry - Radunia 3:2

Sokół - Stal 0:3

Lech II - Hutnik 2:0

Olimpia - Motor - po zamk. nr

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	6	18	17:3
2	Chojniczanka	6	12	16:6
3	Ruch Chorzów	6	12	9:3
4	KKS Kalisz	6	10	8:6
5	Olimpia Elbląg	5	10	6:4
6	Lech II Poznań	6	9	7:5
7	Śląsk II Wrocław	6	9	10:10
8	Radunia Stężyca	6	9	7:10
9	Wigry Suwałki	6	9	6:9
10	Garbarnia Kraków	6	8	11:10
11	Motor Lublin	5	7	12:9
12	Pogoń Siedlce	6	7	9:11
13	Wisła Puławy	6	7	9:12
14	Znicz Pruszków	6	7	8:11
15	GKS Bełchatów	6	6	8:9
16	Pogoń Grodzik Maz.	6	5	6:9
17	Hutnik Kraków	6	1	2:11
18	Sokół Ostróda	6	0	0:13

NASTĘPNA KOLEJKA (04.09., godz. 17:00): Wisła P. - Wigry, Stal - Olimpia, Radunia - Sokół, Znicz - KKS Kalisz, Ruch - Chojniczanka, Śląsk II - Pogoń G., Hutnik - Garbarnia, Motor - GKS Bełchatów, Pogoń - Lech II - przeł.

mp

Wólczanka Wólka Pełkińska - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 0:3 (0:1). Trwa świetna passa

Wejście smoka Jana Bożyma

Po pięciu kolejkach Orleńta zajmują trzecie miejsce, straciły tylko jednego gola. Zwycięstwo w Wólce Pełkińskiej mogło być nawet bardziej okazałe. W roli superrezerwowego błysnął Bożym, który w pół godziny zaliczył gola i asystę. Przed biało-zielonymi pracowity wrzesień.

Trener Mikołaj Raczynski do boju posłał identyczną jedenastkę, która tydzień temu zaczęła mecz z KSZO. Poza kadrą znaleźli się Arkadiusz Maj (nie trenował w tygodniu) oraz Wahe Mnakatsyan, ciągle leczący uraz stopy.

Skuteczni w obronie i ataku

Pierwsze minuty upłynęły pod znakiem wzajemnego badania możliwości. Obydwie drużyny starannie zagęszczają środek pola. Pierwszy

gol padł po stałym elemencie gry: w 32. minucie z rzutu różnego na bliższy słupkę dośrodkował Maciej Filipowicz, podanie przedłużył głową Szymon Kamiński, a stojący w świetle bramki Mateusz Chyła z bliska wpakował piłkę do siatki. W przerwie i chwilę po niej trener Raczynski wymienił parę środkowych pomocników, ponieważ obaj mieli już na koncie żółte kartki. Ponieważ gospodarze musieli zatakować, w 60. minucie do ataku wszedł, dobrze usposobiony do gry z kontry, Bożym. Już po chwili po jego akcji obrońca gospodarzy zatrzymał ręką piłkę w polu karnym, za co został usunięty z boiska. Wyznaczony do wykonywania rzutu karnego Filipowicz oddał piłkę Przemysławowi Koszelowi, ale nie była to dobra decyzja: skrzydłowy strzelił słabo, niemal w środek bramki i gol-keeper sobie poradził. Chwilę potem groźnie było pod bramką Orleńt ale piłka minimalnie minęła słupkę.

OKIEM TRENERA



Mikołaja Raczynskiego
(Orleńta)

To nie był łatwy rywal i łatwy mecz

- Chciałbym pochwalić też drużynę przeciwną. Mieliśmy przygotowane kilka wariantów stałych fragmentów, po jednym z nich padł gol. Początek drugiej połowy to lekka przewaga Wólczanki, ale zmiany dały powiew świeżości, świetne wejścia Ćwika i Bożyma. Po czerwonej kartce już dominowaliśmy

W 75. minucie po dalekim podaniu Kamińskiego Bożym stracił piłkę głową do Karola Rycaja, ten poraził siebie z obrońcą i podwyższył prowadzenie (swoją drogą: Janek zaczął podnosić ręce do góry już chwilę przed strzałem Karola...). Chwilę później gospodarze wykonywali rzut różny, Orleńta przejęły piłkę i Bożym po 70-metrowym solowym rajdzie pokonał bramkarza. W 81. minucie napastnik biało-zielonych mógł dopisać sobie kolejną asystę, ale bomba Piotra Ćwika trafiła w poprzeczkę.

Będzie co oglądać

Kolejnym rywalem będzie beniaminek Unia Tarnów. Dopiero w ostatniej kolejce pierwszy raz przegrała, wcześniej notowała tak cenne wyniki jak remis z Podhalem czy wyjazdowa wygrana z silnym Łagowem. Nikt więc w obozie Orleńt rywala nie zlekceważy. Mecz w sobotę o 16. A potem przed dru-

żyną z Radzynia prawdziwa ścieżka zdrowia: w środę wyjazd do silnej Korony Rzeszów, w niedzielę Avia Świdnik, kolejna środa to okręgowy Puchar Polski z Podlasem (najpewniej na wyjeździe), weekend znowu liga w Stalowej Woli, 22 września Puchar Polski na szczęblu centralnym z Lechią Zielona Góra, w weekend Wisła Sandomierz i 2 października wyjazd do Podlasia. Osiem spotkań, trzy środy z rzędu na boisku...

WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA - ORLEŃTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 0:3 (0:1)

Bramki: Chyła (32), Rycaj (75), Bożym (79).

Wólczanka: Wólczanka: Dutka - Peda(73 Skrzyniak), Marushka, Pawłowski, Łazarz, Wach, Podstolak (81 Baran), Soboń, Kowal (81 Myszogłód) - Lorek (68 Czop) Pietluch (81 Kyciński)

Orleńta: Rosiak - Chaliadka, Chyła,

Emocje zaczęły się sporo przed meczem: w Kraśniku zepsuł się klubowy autokar i trzeba było improwizować. Pierwsza jedenastka i trener pojechała osobówkami, reszta po chwili wsiadła w miejscowego busika i wszystko skończyło się happy endem. Ale, swoją drogą, wyruszenie w dalsze drogi wystużonym biało-zielonym orleńtowożem to jednak coraz większe ryzyko...

Kamiński, Szymala, Korolczuk (50 Ćwik), Skrzyński, Koszel (79 Tarnowski), Filipowicz, Rycaj (79 Bryja), Kołtunowicz (60 Bożym). **Żółte kartki:** Peda, Podstolak, Łazarz, Czop - Skrzyński, Korolczuk, Chaliadka, Bożym.

Czerwona kartka: Wach (Wólczanka).

Sędziował: Kozieł (Kielce).

Zbigniew Smółko

Frajerska porażka Podlasia

Po trzech remisach i porażce piłkarze z Białej Podlaskiej jechali do Sandomierza z nadziejami na pierwsze trzy punkty. Niestety, nie udało się. Katem Podlasia został Szymon Rak.

Nic nie wynikało

- Przegraliśmy frajersko. Nie wiem jak można przegrać taki mecz. W przerwie wykrakałem to, co się stanie w drugiej połowie. W pierwszej części gospodarze byli na naszej połowie może trzy razy. Mieliśmy dużą przewagę w posiadaniu piłki. W całym meczu mieliśmy 15 rzutów różnych, a dwa razy tyle stałych fragmentów gry. Jest problem, bo nie możemy trafić z akcji. Do szatni mógł strzelić Tomasz Tuttas. Miał „setkę” - mówi Rafał Borysiuk.

Kuriozalna bramka

Szkoleniowiec przyznał, że gdyby ktoś w przerwie powiedział mu, że Podlasie przegra, kazałby się rozbiec i uderzyć głową w ścianę. - Przestrzegałem moich zawodników, by byli czujni. Powtarzałem, że przypadkowa akcja może dać szansę Wiśle. Tak się stało. Gracz Wisły wykopał piłkę. Ruszył do



Krzysztof Salak i spółka nie tak wyobrażali sobie spotkanie w Sandomierzu (fot. Cezary Hince)

niej Szymon Rak i w sytuacji sam na sam pokonał Michała Nowaka. Nie wiem, jak mogliśmy doprowadzić do takiej sytuacji - dodaje.

Brak komunikacji

Kwadrans później ten sam zawodnik ustalił wynik spotkania po centrze Szymona Jarosza i uderzeniu głową. - Wyszedł brak komunikacji. Dwóch moich zawodników skoczyło do głowy. Piłka poszła do boku, dośrodkowanie i po sprawie. Końcowe minuty graliśmy w przewadze jednego zawodnika, ale to

nic nie dało - dodaje.

Wąska kadra

Borysiuk przyznaje, że jego zespół w tygodniu poprzedzającym mecz borykał się z kontuzjami: Jarosława Kosieradzkiego, Macieja Wojczuka. Nie trenował chory Arkadiusz Kot. - Tomek Andrzejuk gra z urazem. Wszystko ma wpływ na nasze niepowodzenie. Musimy przeżyć porażkę, wziąć to na klatę i zastanowić się, co zrobić dalej - mówi.

Miało być inaczej

Po pięciu kolejkach Podlasie ma na koncie zaledwie trzy punkty. - Mogło być gorzej, ale równie dobrze lepiej. Zremisowaliśmy z zespołami, które mają dużo większe ambicje niż walka o środek tabeli i do Sandomierza jechaliśmy z nastawieniem wygranej. Drużyna chciała, ale nie wyszło. Widziałem Wisłę we wcześniejszych meczach. To fajny, młody, wybiegany zespół. Jak mówiłem niedawno minimalnie przegrali z Avią i Stalą. Teraz uśmiechnęło się do nich szczęście. W tej lidze wystarczą proste środki, by wygrać. My waliliśmy głową w mur. Nic z tego nie wynikało. Piłka jest brutalna - dodaje Borysiuk.

„Jaro” zadowolony

Dla Wisły była to pierwsza wygrana w sezonie. Zespół prowadzi były zawodnik Podlasia, Jarosław Pacholarz. - Do przerwy zagrałiśmy bardzo zachowawczo. Nie chcieliśmy stracić gola i oddaliśmy pole rywalom. Później mieliśmy trochę szczęścia. Z przypadkowego wybicia piłki strzeliliśmy gola. Podlasie nacierało, ale nic z tego nie wynikało. Zachowaliśmy koncentrację do samego końca. Nasz bramkarz i defensywa spisywali się na medal - mówi.

WISŁA SANDOMIERZ - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:0 (0:0)

Bramki: Rak 54', 69'.

Wisła: Borysiński - Kudryavtsev, Bokiński, Dwórzyński, Kuliga, Partyka, Siedlecki (79' Taranek), Jarosz, Stańczyk (83' Wiśniewski), Rak (79' Charszla), Bełczowski (59' Mażysz).

Podlasie: Nowak - Salak, Kot, Jarzyńska, Pigiel, Andrzejuk, Spring (57' Nieścieruk) Zabielski (57' Wojczuk), Bahonko (70' Idzikowski), Kocoł, Tuttas.

Żółte kartki: Partyka, Dwórzyński.

Czerwona kartka: Dwórzyński 72', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Gawron (Mielec).

Trudny wyjazd

Przed białczanami niezwykle trudne zadanie.

W sobotę zmierzają się na wyjeździe z Wisłoką Dębica. - Każdy wyjazd jest trudny. Liczyliśmy na przełamanie, ale się nie udało. Musimy szukać punktów w każdym spotkaniu, nie ważne czy to jest Wisłoka czy Czarni Dunajec. W tej lidze nie ma wirtuozerii. Tutaj trzeba zasuwać, a przy odrobinie szczęścia i zaangażowania można bardzo wiele - mówi opiekun Podlasia.

Hit w ćwierćfinale

W środku tygodnia odbyły się dwa mecze IV rundy Pucharu Polski na szczęblu okręgowym. Duże emocje szycują się w kolejnej rundzie. Najbardziej elektryzujące będzie starcie Podlasie Biała Podlaska z Orleńtami Radzyń Podlaski.

WYNIKI IV RUNDY

Podlasie II Biała Podl. - ŁKS Łazy

2:2, k. 4:3

Unia Żabików - AR-TIG Huta

Dąbrowa 4:2

Grom Kąkolewnica - wolny los

PARY ĆWIERĆFINAŁOWE (15.09., godz. 17:00)

Podlasie I Biała Podl. - Orleńta Radzyń Podl.

Unia Żabików - Lutnia Piszczac

Huragan Między. Podl. - Orleńta Łuków

Podlasie II Biała Podl. - Grom

Kąkolewnica

Huragan zrobił prezent „Peji”

Gol w 93. minucie zdecydował o zwycięstwie Huraganu w Piszczacu. Gola na wagę trzech punktów zdobył Mariusz Chmielewski.

Goście wygrywali po nieco ponad pół godzinie gry. - Mielśmy kontrę. Po akcji Huberta Łukanowskiego piłka trafiła do Bartłomieja Goździołko. Całą akcję wykończył Jakub Magier. W pierwszej połowie wydawało się, że mamy wszystko pod kontrolą. Podejrzewałem, że jakoś piłkarska będzie po naszej stronie. Przed przerwą graliśmy nieco niżej. Po zmianie stron chcieliśmy zagrać odważniej. Wiedzieliśmy, że z każdą minutą bardzo dobrze przygotowane boisko będzie coraz cięższe po opadach deszczu. Myślałem, że byliśmy zespołem lepszym o tą jedną bramkę - mówi Damian Panek, trener Huraganu.

Gospodarze wyrównali w 70. minucie. Po rzucie różnym piłka trafiła krótki słupek. Adrian Hołownia strzelił w interweniującego Sebastiana Czarneckiego. Piłka spadła pod nogi Dawida Hawryluka, który nie miał problemów z umieszczeniem piłki w siatce. - Szkoda, bo w ostatniej chwili straciliśmy punkt, który z pewno-

ścią byśmy szanowali. Do pierwszej bramki obie ekipy nie miały większych sytuacji. Mielśmy rzut różny i zostaliśmy skontrolowani. Po przerwie graliśmy nieco lepiej, ale w ostatnich fragmentach nie mieliśmy szczęścia. Taka porażka boli, bo od remisu dzieliło nas kilkanaście sekund. Mielśmy bardzo okrojony skład. Przykładowo Daniel Korol musiał dograć mecz do końca, chociaż chciał zmianę, gdyż narzekał na uraz - dodaje Przemysław Skrodziuk, asystent Michała Kwietnia.

W doliczonym czasie gry piłka od Pawła Radziszewskiego dotarła do Mariusza Chmielewskiego, który uderzeniem z ośmiu metrów pod poprzeczkę nie dał szans Oskarowi Kasperkowi. Dla „Maria” był to czwarty gol w barwach Huraganu po przenosinach z Podlasia Biała Podlaska. - To był ciężki mecz dla obu drużyn przez warunki boiskowe. Było grząsko, a w pewnych miejscach stała woda, co nie umożliwiało stworzenie fajnego widowiska. To spotkanie pełne walki i determinacji. Pierwsza połowa była zdecydowania lepsza niż druga w naszym wykonaniu. Cieszy zaangażowanie i wiara do samego końca. Mamy komplet punktów, który wywalczyliśmy na ciężkim terenie - mówi Mariusz



Mariusz Chmielewski w ostatniej chwili zapewnił wygraną Huraganowi z Lutnią

Chmielewski.

Napastnik Huraganu cieszy się, że przyczynił się do wygranej. - Teraz pozostaje nam dobrze przepracować tydzień, by w sobotę wyjść na boisko w Rejowcu Fabrycznym i zdobyć trzy punkty - dodaje.

Damian Panek ma podobne marzenia. - Ze Spartą wygrywaliśmy wysoko u siebie i na wyjeździe, ale wyniki trochę zakłamywały boiskową rzeczywistość. Najważniejszy jest mental. Wiemy, że na wyjeździe nie będzie łatwo. Sparta nie wygrała przed własną publicznością, więc będzie podwójnie zmobilizowana, by urwać nam punkty - dodaje.

Zawodnik Lutni Damian Artymiuk przyznaje, że był to dość

wyrównany mecz. - Huragan pozwalał nam grać piłką, ale stwarzał zagrożenie po kontrach. Tak zdobyli bramkę na 1:0. W drugiej połowie znowu oddawali nam pole do gry, co przełożyło się na bramkę dla nas. Szkoda, że nie utrzymaliśmy dobrego wyniku do końca. Nie potrafiliśmy wybić piłki z własnego pola karnego i zostaliśmy skarceni - mówi popularny „Artym”.

Przed pischczaczanami dużo trudniejsze zadanie. W weekend zagrają z Motorem II Lublin, który do tej pory zgromadził komplet punktów. - Liczymy, że będziemy pierwszą drużyną, która zabierze punkty ekipie z Lublina. To młody i ambitny zespół. Z pewnością będą bardzo mobilni w poruszaniu się bez piłki.

Doświadczenie będzie po naszej stronie i chcemy to wykorzystać - dodaje Przemysław Skrodziuk, asystent Kwietnia.

Punkty dla „Peji”

Piłkarze Huraganu zadedykowali wygraną Pawłowi Radziszewskiemu, który w piątek powiedział sakramentalne „tak” swojej ukochanej. Kilku zawodników bawiło się u „Peji” do samego rana. W meczu z Lutnią nie mógł zagrać Paweł Komar, który chrcił swojego synka.

LUTNIA PISZCZAC - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 1:2 (0:1)

Bramki: Hawryluk 70' - Magier 31', Chmielewski 90+3'.

Lutnia: Kasperek - Olszewski (60' Łukasiewicz), Warda, Kacik, Szabat (75' Skrodziuk), Wiraszka, Korol, Hawryluk, Artymiuk (55' Hołownia), Krzewski, Bołtowicz. **Huragan:** Czarnecki - Grochowski, Olszewski (78' Mirończuk), Konaszewski, Całka, Czumer (68' Panasiuk), Goździołko (85' Sobolewski), Łukanowski, Mikołajewski, Magier (60' Radziszewski), Chmielewski.

Żółte kartki: Bołtowicz - Magier.

mp

IV LIGA gr. I

WYNIKI 5. KOLEJKI

Powiślak - Orlęta 3:2
Opolanin - Górnik II 0:0
Lewart - Motor II 1:2
Lutnia - Huragan 1:2
POM Iskra - Sparta 0:1
Lublin. - Włodaw. 4:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	5	15	17:4
2.	Lublinianka Lublin	5	12	13:2
3.	Huragan Między. Podl.	5	10	10:7
4.	Opolanin Opole Lub.	5	8	6:9
5.	Sparta Rejowiec Fabr.	5	7	5:5
6.	Orlęta Łuków	4	6	10:8
7.	Powiślak Końskowola	5	6	9:14
8.	Lewart Lubartów	5	6	5:5
9.	POM Iskra Piotrowice	5	6	7:10
10	Górnik II Łęczna	4	4	7:7
11	Włodawianka	5	3	2:12
12	Lutnia Piszczac	5	1	2:10

NASTĘPNE KOLEJKI

(04/05.09): Sparta - Huragan (sob., godz. 11:00), Lutnia - Motor II (sob., godz. 12:00), Górnik II - Lewart (sob., godz. 11:00), Orlęta - Lublinianka (sob., godz. 16:00), POM Iskra - Powiślak (niedz., godz. 16:00), Włodawianka - Opolanin (niedz., godz. 16:00).

(11/12.09): Powiślak - Sparta (sob., godz. 16:00), Opolanin - Orlęta (sob., godz. 16:00), Lewart - Włodawianka (sob., godz. 16:30), Huragan - Motor II (sob., godz. 16:00), Lutnia - Górnik II (niedz., godz. 16:00), Lublinianka - POM Iskra.

IV LIGA gr. II

WYNIKI 5. KOLEJKI

Hetman - Stal 1:1
Kłos - Start 1:0
Granit - Gryf 3:1
Kryształ - Grom 3:0
Igros - Huczwa 1:3
Brat - Świdnicz. 0:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Granit Bychawa	5	13	18:6
2.	Stal Kraśnik	5	13	11:4
3.	Kryształ Werbkowice	5	12	16:5
4.	Świdniczanka	5	8	9:7
5.	Grom Różaniec	5	7	9:7
6.	Gryf Zamość	5	7	11:10
7.	Huczwa Tyszwowce	5	7	7:6
8.	Igros Krasnobród	5	6	8:13
9.	Kłos Chełm	5	5	4:10
10	Start Krasnostaw	5	5	10:6
11	Hetman Zamość	5	1	3:14
12	Brat Siennica N.	5	0	6:24

NASTĘPNE KOLEJKI

(04/05.09): Stal - Świdniczanka, Huczwa - Brat, Grom - Igros, Gryf - Kryształ, Start - Granit, Hetman - Kłos.

(11/12.09): Kłos - Stal, Granit - Hetman, Kryształ - Start, Igros - Gryf, Brat - Grom, Świdniczanka - Huczwa.

mp

Miłe złego początki Orląt

Po 10 minutach zespół z Końskowoli przegrywał 0:2 z Orlętami Łuków. Po ostatnim gwizdku to jednak gospodarze mieli powody do radości.

Przyjezdni bardzo szybko objęli prowadzenie. Na strzał sprzed pola karnego zdecydował się Szymon Łukasiewicz. Jego próbę zbił do boku Maciej Zagórski, jednak ze skuteczną dobitką pospieszył Sebastian Sowisz. Chwilę później żółto-czerwoni jeszcze raz mieli powody do radości. Rafał Banaszek sfaulował w polu karnym Szustka. Strzał z rzutu karnego Łukasiewicza zdołał odbić Zagórski, ale wobec dobitki Szustka nie miał nic do powiedzenia.

Powiślak bardzo szybko wrócił do gry. Stefan Gołąb zagrał do Jakuba Olszewskiego, a ten dokładnym zagranie obsłużył Marcina Gila, który pokonał Dawida Kuźmę. Po kilkunastu minutach był remis. Cezary



W taki sposób Sebastian Sowisz otworzył wynik spotkania. Pomocnik Orląt dobił uderzenie Szymona Łukasiewicza

Zdunek zdecydował się na strzał z około 25 metrów i piłka po rękach golkipera Orląt ugrzęzła w siatce.

Kwadrans po zmianie stron podopieczni Radosława Muszyńskiego zdobyli gola, który jak się okazało, dał im trzy punkty. Z lewej strony pola karnego znalazł się Jakub Pryliński. Zagranie w światło bramki skutkowało bramką samobójczą

Daniela Goławskiego. „Pryta” niedługo później niepotrzebnie dyskutował, za co obejrzał czerwoną kartkę. To samo spotkało Adriana Bednarczyka i obie ekipy kończyły spotkanie w niepełnych składach.

- Początek był znakomity w naszym wykonaniu. Mielśmy dwie bramki zaliczki i wtedy z pewnością byliśmy bliżej trzech punktów. Z drugiej stro-

ny od początku nie prezentowaliśmy się tak, jakbyśmy tego chcieli. W kolejnych minutach zostaliśmy zepchnięci do defensywy i gospodarze skutecznie odpowiedzieli. Przegrywaliśmy walkę fizyczną szczególnie w środku boiska. Szkoda, bo umieliśmy stworzyć sobie dogodnych okazji, by jeszcze raz cieszyć się z gola. Byliśmy po prostu słabsi - mówi Maciej Syga, opiekun Orląt Łuków.

Lepiej z drugiego rzędu?

W sobotę o godz. 16:00 łukowianie rozpoczną spotkanie z Lublinianką Lublin.

- Zdajemy sobie sprawę, że zagramy z bardzo mocnym przeciwnikiem, który chce liczyć się w walce o awans. Z pewnością nie rzucimy rękawic czy ręcznika. Gramy na własnym boisku i nie zamierzamy się nikogo bać. Wierzę, że będziemy równorzędnym rywalem dla Lublinianki.

Grom i ŁKS Łazy bez strat. Agrotex przegrał 0:7!

Za nami trzecia seria gier w Klasie Okręgowej. Dwie drużyny mają na koncie komplet punktów. W derbach pomiędzy Unią Krzywda a AR-TIG-iem Huta Dąbrowa padł remis 2:2, jednak spotkanie zostanie zweryfikowane na korzyść gospodarzy. W ekipie przyjezdnych zagrał nieuprawniony gracz.

Grom gromi Agrotex

Piłkarze z Milanowa dostali baty. Zespół z Kąkolewnicy cieszył się z trzech punktów i siedmiu strzelonych goli.

- Nasza przewaga była widoczna od początku do końca, co widać po wyniku. Duże brawa dla chłopców. Cieszy skuteczność. Hat-tricka skompletował Mariusz Lecyk, którego pozyskaliśmy z Unii Żabików. Ozdobą spotkania był gol Kacpra Marczuka, który po rzucie rożnym Łukasza Samociuka uderzył sprzed pola karnego po długim rogu - mówi Paweł Kot, prezes Gromu.

- Daliśmy przeciwnikom wynik na tacy. Po trzech czy czterech podaniach tworzyli sobie dobre okazje. Mamy za dużo rotacji w składzie. Brakuje zgrania. To czuć i widać - dodaje Jacek Syryjczyk, trener Agrotexu.

AGROTEX MILANÓW - GROM KĄKOLEWNICA 0:7 (0:3)

Bramki: Samociuk 12', Lecyk 28', 36', 55', Kanatek 80', 85', Marczuk 87'.

Agrotex: Kozieł - Gidlewski (62' E. Romaniuk), Protaś (73' G. Olesiejuk), Magier (85' K. Olesiejuk), M. Dąbrowski (48' Ostapiuk), Wlazły, K. Romaniuk, G. Romaniuk, Antoniuk, Gil, Podgajny (58' Pieńkus).

Grom: Kaczmarek - P. Zieliński, Madejski, Lipiński, R. Zieliński (66' Kot), Musiatowicz (53' Lotek), Kanatek, Rycaj, Marczuk, Samociuk, Lecyk (75' Zdyb).

Bizon zwycięski

Spadkowicz z IV ligi wreszcie wygrał.

Prowadzenie dla gospodarzy dał wracający do gry Łukasz Olek, który skończył centrę z rożnego Michała Botwiny. „Misiak” podwyższył siedem minut później w niemal identyczny sposób. Dogrywał Arkadiusz Osiak.

- W końcu mamy punkty. Poprzednie mecze graliśmy dobrze, ale brakowało wyniku. W końcu było trochę nerwów, bo Młodzieżówka zdobyła gola kontaktowego. Sami sobie jesteśmy



Gracze Agrotexu nie mieli szans w starciu z Gromem. Ekipa z Kąkolewnicy wbiła siedem goli miejscowym (fot. Zenon Matejek)

winni, bo już w pierwszej połowie powinniśmy zamknąć mecz - mówi Mariusz Ciołek, trener Bizona.

- Pierwsza połowa była słaba. Po zmianie stron odkryliśmy, zagraliśmy odważniej. Szkoda porażki. Brakowało kilku minut, by wyrównać - mówi Patryk Śmieciński, zawodnik zespołu z Radzienia Podlaskiego.

BIZON JELENIEC - MŁODZIEŻÓWKA RADZYŃ PODLASKI 2:1 (2:0)

Bramki: Olek 30', M. Botwina 37' - Kobojek 80'.

Bizon: Kopeć - Rygielski (75' Piotrowski), Rybka, Gajda, A. Osiak, A. Gajownik, Olek, Adamola, Grzela (65' Michalak), Jankowski (77' E. Gajownik), M. Botwina.

Młodzieżówka: N. Łukaszuk, Kobojek, Dymek, Łoziński, Stefaniak (70' Ponikowski), Wierzbicki (90' Niedziółka), Burda, M. Łukaszuk (55' Pliszka), Reszka, Michalski (46' Trościańczyk), Mazurek.

Współpraca popłaca

LZS Dobryń ograł Tytan Wisznice. Trzy trafienia zaliczył Rafał Andrzejuk.

- Fajnie wyglądała współpraca naszych napastników. Asystował Mietek Rybaczuk, a trafiał Andrzejuk. Później autor hat-tricka odwodził się Mietkowi. Jedną asystę zaliczył Adrian Snochowski, który przyszedł do nas z młodzieżowej drużyny Podlasia Biała Podlaska - mówi Wiesław Rzymowski, prezes LZS-u Dobryń.

- Zagraliśmy słaby mecz. Gospodarze byli bardziej mobilni, agresywniejsi. Frajersko traciliśmy gole, a do tego mieliśmy mało konkretów z przodu - dodaje Jarosław Makarewicz, trener Tytana, który z przerwami przez sześć lat pracował z ekipą z Dobrynia.

LZS DOBRYŃ - TYTAN WISZNICE 4:1 (2:1)

Bramki: R. Andrzejuk 20', 38',

50', Rybaczuk 56' - Oniszczuk 35'.

LZS Dobryń: T. Andrzejuk - Snochowski (56' Kozłowski), Ka. Mądry, Maksymiuk, Rybaczuk, R. Andrzejuk, Kozakiewicz, Selewoniuł (72' Bielecki), Korneluk (53' Ko. Mądry), Szymański, Demidziak.

Tytan: Makaruk - Bancarzewski (46' Kupryaniuk), Bujnik, Iwaszko, Jakubiuk, Kosiński, Kisiel (80' Żelazowski), Wieliczuk, Brodzki (80' Klimkowicz), Gromysz, Oniszczuk.

Czerwona kartka: Wieliczuk 75', za dwie żółte kartki.

„Wysek” zdecydował

ŁKS Łazy wygrał trzeci mecz z rzędu.

Jedyny gol padł po rzucie karnym. Krystian Garbacik faulował Mateusza Wysokińskiego i sam poszkodowany trafił z 11 metrów.

- Kontrolowaliśmy mecz. Goście rzucali piłki na Darka Ptaszyńskiego, ale umiejętnie wyłączył go z gry Piotrek Fortuna. Mielśmy swoje okazje, by podwyższyć. Najlepszą zmarnował Michał Wereszczyński, który trafił w słupek - mówi Marcin Chwedoruk. W zespole ŁKS-u zadebiutował Damian Soćko, który całe życie grał w łukowskich Orleńskich.

- Dostaliśmy bramkę, a za chwilę czerwoną kartkę. Było trudno. Szkoda dwóch okazji. Sebastian Koczkojad trafił w boczną siatkę. Później powinien zostawić piłkę Antoniukowi. Przegraliśmy i nic wielkiego się nie stało. W tamtym sezonie wygraliśmy to, co mieliśmy wygrać - dodaje Artur Dadasiewicz, trener Unii.

ŁKS ŁAZY - UNIA ŻABIKÓW 1:0 (1:0)

Bramka: Wysokiński 27' (k).

ŁKS Łazy: Lisiewicz - Janaszek (87' Gomółka), Gałach, Wereszczyński, Ebert, Kiriłło, Chromiński (33' Ostojski), Wysokiński (75' Soćko), Fortuna, Ścioch, Krukow.

Unia Ż.: Dąbkowski - Pieńko, Frączek, Palica, Niewęglowski, Kozłowski (46' Kałuski, 80' Wachnik), Garbacik (46' Drygiel), Rybak (46' Antoniuk), Koczkojad (67' Golec), Pawelec, Ptaszyński.

Czerwona kartka: Palica 35', za faul.

Mistrz pokonał ucznia

Mecz Bad Boys z Kujawia-kiem było sentymentalnym starciem na ławkach trenerskich. Górą był Przemysław Tryboń, który w przeszłości uczył grać w piłkę Andrzeja Zarzyckiego.

- Jestem zadowolony z postawy chłopców. Dzielnie walczyliśmy w osłabieniu. Super mecz zagrał Daniel Osiak, który szalał na boku boiska - mówi opiekun Kujawiaka.

- Cieszymy się z trzech punktów. Prowadzenie dał nam świeżo upieczony tata Mariusz Nurzyński. Mielśmy przewagę w polu. Lepiej operowaliśmy piłką. Byliśmy lepsi, ale derby zawsze rządzą się swoimi prawami, a dodatkowo nie miałem czterech ważnych zawodników - dodaje Tryboń, trener zespołu z Zastawia.

BAD BOYS ZASTAWIE - KUJAWIAK STANIN 3:1 (2:0)

Bramki: M. Nurzyński 30', Kępka 37', Świętochowski 68' - Michał Skwarek 67'.

Bad Boys: Bojanek - A. Nurzyński (70' Kajda), Marcin Cizio, Misza, Borkowski, Mateusz Cizio (83' Walo), Stosio, Świętochowski, Kępka (60' Śledź), Wołoszka, M. Nurzyński (76' Grochowski).

Kujawiak: Dadasiewicz - Abramek, Gajownik, Kąkol, Adamiak, Osiak, Chromiński, Sobiech (46' Lendzion), Maciej Skwarek (65' Pasik), Kęnder (80' Marcin Skwarek), Michał Skwarek.

Czerwona kartka: Gajownik, 58' za dwie żółte kartki.

„Pesiek” skarcił kolegów

Drugie zwycięstwo beniaminka Klasy Okręgowej. Az-Bud okazał się lepszy od Sokoła.

Wynik otworzył Karol Borkowski, kończąc podanie od Mateusza Daniłki. Popularny „Pesiek” niegdyś występował w zespole z Adamowa w czasach IV ligi. Ten sam gracz podwyższył po piłce od Kamila Boguckiego, który również w przeszłości nakładał koszulkę „Rosołów”.

AZ-BUD KOMARÓWKA PODLASKA - SOKÓŁ ADAMÓW 2:0 (1:0)

Bramki: Borkowski 5', 76'.

Az-Bud: Sidor - Sokołowski, Kania, Bobruk, K. Klimiuk (82' M. Klimiuk), Bogucki (90' Mainusz), Mitura, Barańczuk, Mróz (63' Zieniuk), Daniłko, Borkowski.

Sokół: M. Dzido - Skórka, Wrzosek, Misza, J. Nowicki, Piotrowski (70' P. Dzido), Jarosław Bosek, Czubek, Sokołowski (80' Dudziński), Frego (70' Proch), Wierzbicki.

mp

KLASA B

WYNIKI 2. KOLEJKI

Unia II - Az-Bud II 1:0
Tur - Huragan II 2:1
Bystrzyca - Orleń II 0:5
Armata - Orleń II - przel.
MECZ 1. KOLEJKI
Huragan II - Armaty 0:3 (wo)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Orleń Gólaszyn	2	6	9:1
2.	Orleń II Czerniarki	1	3	5:0
3.	Armata Stoczek Łuk.	1	3	3:0
4.	Unia II Żabików	1	3	1:0
5.	Tur Turze Rogi	2	3	3:5
6.	Huragan II	2	0	1:5
7.	Bystrzyca Borki	1	0	0:5
8.	Az-Bud II	2	0	0:6

NASTĘPNA KOLEJKA (05.09., godz. 13:00): Orleń II - Unia II, Huragan II - Bystrzyca, Orleń II - Tur, Az-Bud II - Armata.

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 3. KOLEJKI

Az-Bud - Sokół 2:0
Bizon - Młodzież. 2:1
Agrotex - Grom 0:7
ŁKS Łazy - Unia Ż. 1:0
Bad Boys - Kujawiak 3:1
Dobryń - Tytan 4:1
Unia K. - AR-TIG 3:0 (wo)
Granica - Orleń - przel.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Grom Kąkolewnica	3	9	10:0
2.	ŁKS Łazy	3	9	9:0
3.	LZS Dobryń	3	7	10:3
4.	Az-Bud Komarówka	3	6	6:3
5.	Unia Żabików	3	6	6:1
6.	Bad Boys Zastawie	3	6	8:8
7.	Sokół Adamów	3	6	5:3
8.	Unia Krzywda	3	4	4:3
9.	Tytan Wisznice	3	4	6:5
10	Kujawiak Stanin	3	3	3:7
11	Bizon Jeleniec	3	3	2:6
12	Orleń Czerniarki	2	1	3:8
13	Agrotex Milanów	3	1	3:12
14	Granica Terespol	2	1	1:2
15	Młodzieżówka Radzyń	3	0	3:9
16	AR-TIG Huta Dąbrowa	3	0	3:12

KLASA A GR. I

WYNIKI 2. KOLEJKI

Perła - Agrosport 0:0
Niwa - Sielczyk 4:2
Twierdza - Rokitno 3:2
Olimpia - Victoria 2:4
Dąb - Rogo 0:2
Krzna - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Rogo Rogoźnica	2	6	7:1
2.	Niwa Łomazy	2	6	8:3
3.	Twierdza Kobylany	2	4	5:4
4.	Victoria Parzew	2	4	6:4
5.	Dąb Dębowa Kłoda	2	3	3:2
6.	Agrosport Leśna P.	2	2	2:2
7.	Krzna Rzeczyca	1	1	2:2
8.	Perła Sławatycze	2	1	0:3
9.	Olimpia Jabłoń	1	0	2:4
10	GLKS Rokitno	2	0	3:7
11	Red Sielczyk	2	0	3:9

KLASA A GR. II

WYNIKI 2. KOLEJKI

Absolwent - Wóldom 2:1
Wenus - Bór 3:10
Olimpia - Start 3:1
Polesie - Orkan 5:0
Orleń II Ł. - Orleń II R. 0:7
Dwernicki - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Orleń II Radzyń P.	2	6	9:1
2.	Absolwent Dom.	2	4	4:3
3.	Bór Dąbie	2	4	12:5
4.	Olimpia Okrzeja	1	3	3:1
5.	Polesie Serokomla	2	3	6:2
6.	Dwernicki Stoczek Ł.	1	3	3:2
7.	Start Gózd	2	3	8:3
8.	Wóldom Wólka D.	2	0	3:5
9.	Orkan Wojcieszków	1	0	0:5
10	Orleń II Łuków	1	0	0:7
11	Wenus Oszczepalin	2	0	3:17

Grali w piłkę, zbierali pieniądze dla Kuby

Cztery drużyny walczyły w Charytatywnym Turnieju Piłki Nożnej - Gramy dla Kuby, który został zorganizowany przez Wojciecha Cieślińskiego.

Zespoły mierzyły się systemem „każdy z każdym”. Nie brakowało pięknych i fajnych bramek oraz znakomitych parad bramkarskich. Najlepszym zawodnikiem rywalizacji został uznany Jakub Zaorski, zaś nagrodę dla najlepszego bramkarza odebrał Bartosz Czuja. - Dziękujemy wszystkim drużynom za przybycie, przyłączenie się do akcji oraz ludziom, którzy nie biorąc udziału w turnieju wsparli akcję - mówi Wojciech Cieśliński.



Rywalizacja rywalizacją, ale liczył się szczytny cel

WYNIKI ZMAGAŃ

FC Nalipki - Tytan Wisznice 2:3
FC Kair - Żubr Sosnowica 0:8
Tytan Wisznice - Żubr Sosnowica 1:4

FC Nalipki - FC Kair 5:0

FC Kair - Tytan Wisznice 2:9

Żubr Sosnowica - FC Nalipki 2:2

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. Żubr Sosnowica
2. Tytan Wisznice
3. FC Nalipki
4. FC Kair



Tytan Wisznice z jedną niewiastą w składzie - Gabriellą Dąbrowską zajął drugie miejsce



FC Nalipki, czyli trzecia drużyna turnieju



Najlepszą ekipą okazał się Żubr Sosnowica



Stawkę zamknął FC Kair

Derby dla Victorii

Sześć goli padło w pierwszych derbach powiatu parczewskiego w tym sezonie Klasy A. Trzy punkty z boiska Olimpii Jabłoń wywiozła Victoria Parczew.

Mecz lepiej rozpoczęli goście. Podopieczni Roberta Różańskiego objęli prowadzenie po akcji Kacpra Waniowskiego, który zagrał do Kamila Łazuka. Napastnik Victorii uderzył z narożnika pola karnego w boczną siatkę tuż przy słupku. Miejsce w dosyć szybko odpowiedzieli. Zespół Bartłomieja Jaszczuka trafił na remis. Wojciech Milaniuk dograł piłkę w pole karne, a Bartłomiej Wasilewski sytuacyjnie skierował piłkę do siatki.

Parczewianie mieli ułatwione zadanie, by zdobyć przewagę od 26. minuty. Wówczas drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę otrzymał Adam Klimkowicz, który w pierwszej sytuacji faulował Fraszczyka, a następnie Marcina Chilimoniuka. Jeszcze przed zmianą stron szansę na gola miał Kacper Waniowski, jednak po uderzeniu „Felka” piłka zatrzymała się na poprzeczce. Po chwili ten sam zawodnik ponownie utonął w objęciach kolegów. Zawod-

nik, który przed sezonem przeszedł z Huraganu Międzyrzec Podlaski po krótko rozegranym rzucie rżnym Jakuba Bancerza z Mateuszem Zdziennickim ten drugi dograł płaską piłkę w pole karne, a tam „Felek” przyjął futbolówkę i huknął obok bramkarza Olimpii.

Ambitnie grający gospodarze zmniejszyli straty za sprawą Mateusza Milaniuka, który otrzymał zagranie od Kamila Jaszczuka, wbiegł w pole karne i pokonał Fraszczyka. Gólkiper Victorii uchronił zespół przed stratą trzeciej bramki w doliczonym czasie gry.

Z tego przyjeźdni wyprowadzili kontrę. W ostatniej fazie akcji Bancerz znalazł się sam na sam z Pałysem. Pierwsza próba została odbita przez bramkarza jabłonian. Piłka spadła pod nogi Pawła Dęboczyka, który zagrał do Eryka Waniowskiego, a ten ustalił wynik zawodów.

- Przy pierwszym голу graliśmy w osłabieniu po urazie żeber Tomasza Świcia. Dobrze, że umieliśmy potwierdzić swoją wyższość. Strzelaliśmy gole po ładnych akcjach. Zagraliśmy niezłe spotkanie. Myślę, że na tle Olimpii byliśmy lepszym zespołem pod każdym względem. Cieszy to, że potrafiliśmy trafić do siatki po składowych akcjach, składających się z kilku

poddań. Zdobyliśmy cztery gole i tylko do siebie możemy mieć pretensje o słabą skuteczność - mówi Robert Różański.

Szkoleniowiec Victorii podkreśla, że jeszcze przynajmniej jedną bramkę mógł zdobyć Kamil Łazuka. - Kacper Waniowski trafił w poprzeczkę. Mimo wszystko nie ustrzegliśmy się błędów. Boli to, że przeciwnik rzadko zagrażał naszej bramce, a potrafił zdobyć dwie bramki - dodaje.

- Do momentu czerwonej kartki mecz był wyrównany. Osłabienie wyraźnie pokrzyżowało nam plany. Mimo wszystko szkoda, bo przy wyniku 2:3 mieliśmy kilka groźnych kontr, a do tego dwukrotnie sędzia mógł gwizdnąć karnego. Nie zrobił tego. Otarliśmy się o remis. W końcówce postawiliśmy wszystko na jedną kartę i straciliśmy czwartą bramkę - mówi Bartłomiej Jaszczuk.

Opiekun Olimpii zaznacza, iż nie było wielkiej różnicy pomiędzy beniaminkiem Klasy A, a zespołem, który ma walczyć o awans do Klasy Okręgowej. - Mało brakowało, a mielibyśmy powody do radości.

Można tylko „gdyać”, co by się działo na boisku w pełnych składach - dodaje.

Wolne i mecz z GLKS-em

Przed Olimpią mecz wyjazdowy z GLKS-em Rokitno. - Wiem, że tam jest ciężki teren, ale pojedziemy pełni nadziei, że sięgniemy po komplet punktów - mówi Jaszczuk. Parczewianie mają wolne ze względu na nieparzystą liczbę drużyn w Klasie A.

OLIMPIA JABŁOŃ - VICTORIA PARCZEW 2:4 (1:1)

Bramki: Wasilewski 21', M. Milaniuk 65' - Łazuka 11', K. Waniowski 52', 55', E. Waniowski 90+3'.

Olimpia: Pałys - Szypulski, Trubaj (80' Chilimoniuk), Pajdosz, W. Milaniuk, Kremcałski, K. Jaszczuk, B. Jaszczuk (89' Burzec), Klimkowicz, Wasilewski, M. Jaszczuk (55' M. Milaniuk).

Victoria: Fraszczyk - Świć (22' Zdziennicki), B. Lewczuk, Dąbrowski, Chilimoniuk, Tokarzewski, Zacharczuk, Łazuka (90' P. Dęboczyk), K. Waniowski, E. Waniowski, Bancerz.

Czerwona kartka: Klimkowicz 26', za dwie żółte kartki.

Radek, dlaczego?!

Nie tak miał wyglądać drugi mecz w tym sezonie zespołu z Dębowej Kłody. Dąb po wygranej walkowerem z Perłą Sławatycze gościł Rogo Rogoźnicę, który jest typowany do faworyta rozgrywek.

- Pierwsza połowa to lekka przewaga gości. Bardzo szybko objęli prowadzenie. Po przerwie obraz uległ zmianie. To my doszliśmy do głosu i możemy tylko żałować, że nie udało się zdobyć bramki - mówi Andrzej Daszczyk, prezes Dębu.

Najlepszą okazję zmarnował Radosław Daszczyk. Jeden z zawodników przyjeźdźnych zagrał piłkę ręką w polu karnym i sędzia wskazał na „wapno”. Do piłki podszedł doświadczony zawodnik gospodarzy. - Radek włożył w strzał zbyt dużo siły i strzelił nad bramką. Być może wystraszył się bardzo rosnącego bramkarza Marcina Nowosza. Szkoda - dodaje.

Jak przyznaje, najsprawiedliwszym wynikiem byłby remis. - Tak przyznał trener gości. W końcówce odkryliśmy się. Postawiliśmy wszystko na jedną kartę. Żadna różnica przegrac

jedną czy dwoma bramkami. Goście z Rogoźnicy to wykorzystali i zamknęli wynik. Brakuje nam Patryka Wójcika i Kamila Daszczyka. Niezdolny do gry był Marcin Szymański. To wszystko miało wpływ na naszą porażkę - mówi.

Przyjedzie Niwa

W niedzielę Dąb będzie gościł ekipę z Łomaz. Niwa w dwóch pierwszych kolejkach wywalczyła komplet punktów. - Postaramy się ich zatrzymać. Chcielibyśmy wrócić na zwycięski tor - zauważa Daszczyk.

DĄB DĘBOWA KŁODA - ROGO ROGOŹNICA 0:2 (0:1)

Bramki: Piśszcz 5', 90+2'.

Dąb: Gołacki - Niewęglowski, Ziółkowski, Rudnik, Końko (60' A. Gajos), R. Daszczyk, T. Tabeński, Wieliczko (60' K. Majewski), Gryciuk, Sz. Majewski, G. Tabeński.

Sukcesy, mimo niskiej rentowności

Stylowy jubileusz Społem PSS



Zastępca prezesa Zarządu Krajowej Rady Spółdzielczej Ryszard Jaśkowski odznaczył prezesa Eugeniusza Mazura (z lewej) honorowym tytułem „Menedżer Spółdzielca”. Prezes był zadowolony ze statuetki, którą dotychczas otrzymali w kraju tylko 4 osoby



Jubileusz był okazją do uhonorowania kilkunastu osób odznaczeniami państwowymi i spółdzielczymi

Wiele miłych słów, odnacheń i wyróżnień otrzymali spółdzielcy podczas uroczystości z okazji 90-lecia Społem Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Białej Podlaskiej. Eugeniusz Mazur, jej prezes, przyznawał, że bardzo trudno jest przetrwać w czasach agresywnej konkurencji dużych sieci.

Już start spółdzielni był niezwykły. W 1931 r. utworzyli ją pracownicy słynnej białskiej Podlaskiej Wytwórni Samolotów, wśród nich byli także konstruktorzy. Prapoczątki i dzieje Społem przybliżył gościom emerytowany pilot, zajmujący się dziejami białskiego lotnictwa, Jerzy Trudzik, którego książkę historyczną „Od PWS do Społem” wydała PSS akurat na okrągły jubileusz.

Podkreślił, że w 1931 r. pojawiła się moda na zakładanie spółdzielni. Zachwycał się kilkoma oryginalnymi dokumentami z tamtych czasów; znalazł je w przepastnych archiwach Społem. Przyznał, że mogą to być cenne eksponaty, o których udostępnienie będą zabiegać bialscy lotnicy za dwa lata na jubileusz 100. rocznicy założenia PWS.

Tajemnica przetrwania i rozwoju

Eugeniusz Mazur, prezes Społem PSS poinformował gości przybyłych do spółdzielczej restauracji Stylowa, że w minionym roku jego spółdzielnia osiągnęła łączną sprzedaż wartości blisko 45 mln zł.

– Na tle spółdzielni spożywców Społem w kraju, biorąc



Mieczysław Zapał
prezes Lubelskiej Spółdzielni Spożywców

Wysiłek kilku pokoleń

– Sympatycznie wspominam czas, gdy mieszkalem i uczyłem się w Białej Podlaskiej. Z okna mojej kamienicy widziałem, co się działo w białskiej Społem PSS. Na sukces tej spółdzielni złożył się wysiłek kilku pokoleń. Należały się wielkie oklaski tym, którzy ją zakładali. Obecnie trzeba życzyć trzy razy po 90 lat

pod uwagę wielkość naszych obrotów, plasujemy się w okolicach 40-50. miejsca, ale w ub.r. „Dziennik Gazeta Prawna”, uwzględniający wszystkie elementy funkcjonowania spółdzielni, uplasował nas na 8. miejscu w wśród wszystkich spółdzielni w Polsce – mówił Eugeniusz Mazur.

Ujawnił też, że wkrótce zostaną ogłoszone wyniki za 2020 r., bialska PSS w Ogólnopolskim Rankingu Najlepszych Spółdzielni Spożywców została sklasyfikowana na 5. pozycji w kraju.

– Od co najmniej 30 lat w naszej spółdzielni nie było straty. Rentowność naszego przedsiębiorstwa jest jednak bardzo niska, a my nie mamy pieniędzy na odtwarzanie majątku, na inwestycje i rozwój. Majątek po roku 90. duży, ale w znacznym stopniu nieproduktywny, to również koszty. Sprzedaż



Alicja Rudzka
była kierownik spółkowskiej piekarni, obecnie emerytka

Cieszę się z odnacheń

– Doceniono 41 lat mojej pracy, w tym 37 w spółdzielni, z tego 20 lat jako kierownika zakładu piekarniczo-ciastkarskiego. Rocznie wypiekaliśmy ponad 600 ton pieczywa. Wartościowego, na zakwasie. W Społem chleb jest wciąż tradycyjnie pieczony. Uważam, że spółdzielnia jest bardzo potrzebna w mieście. Przygotowuje wartościowe produkty dla społeczności lokalnej. To jeden z największych pracodawców, który zatrudnia ludzi na umowach, a nie na „śmieciówkach”. Tu pracownicy mają możliwości szkolenia i rozwoju

w handlu na pograniczu rentowności, bo konkurencja, bo wysokie koszty osobowe – zaznaczył prezes, który nie chciał „przesłodzić” jubileuszowej sytuacji. Zaznaczył, że mimo nie najlepszej sytuacji finansowej, PSS jednak modernizowała, remontowała i przy tym nie korzystała z kredytów.

– Prawda jest taka, że gdyby nie środki ze sprzedaży zbędnego majątku, to przedlibyśmy bardzo cienko albo wcale – szczerze wyjął.

Szacunek dla tych co odeszli. Grad odnacheń

Prezes wiele czasu poświęcił na wspomnianie osób, które przez prawie trzy ostatnie dzie-



Eugeniusz Mazur
prezes Zarządu Społem PSS w Białej Podlaskiej

Dla dobra wszystkich

– 90 lat istnienia spółdzielni, to 90 lat walki we wszystkich okresach ustrojowych i gospodarczych. Była to walka o wszystko, o majątek, o towary, o maszyny, o sprzęt, o pieniądze, o ludzi, o istnienie i funkcjonowanie, ale także o przetrwanie. Epidemia koronawirusa nie pozwoliła dobrze przygotować, a głównie właściwie zaplanować wydarzeń godnych tego jubileuszu. Skromność, przestrzeganie przepisów wydawanych przez państwo, jest cechą spółdzielczości, w tym także w naszej spółdzielni. Spółdzielczość to piękna idea wspólnego działania dla dobra wszystkich

sięciolecia kierowały spółdzielnią, jej radą nadzorczą oraz ważnymi działaniami.

Wicewojewoda lubelski Robert Gmitruczuk oraz bialski prezydent Michał Litwiniuk nie szczędzili spółdzielni i jej pracownikom ciepłych słów. Pierwszy chwalił sprzedawczynię, która pomogła mu przy kupnie koszuli z mankietami na spinki oraz sklep sprzedający m.in. końską kielbasę. Drugi zaś wspominał swoją pierwszą dziecięcą wyprawę po spółkowską oranżadę.

Wicewojewoda wręczył odnacheń – Brązowy Krzyż Zasługi Małgorzacie Kaliszek oraz Medale Złote za Długoletnią



Wydarzeniem szczególnym podczas uroczystości jubileuszowych był występ chóru – przez lata jedynego w spółdzielczości spożywców. Wystąpiło 18 osób. Chór został założony przez legendarnego prezesa spółdzielni Juliusza Krzyżanowskiego w 1954 roku



Podczas uroczystości jubileuszowych sala restauracji Stylowa zamieniła się w konferencyjną

TAK SIĘ ZACZEŁO

28 maja 1931 roku - rejestracja w Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej Statutu Spółdzielni Pracowników Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej. Z wypisu z rejestracji Statutu: „Cel Spółdzielni - kupno i sprzedaż artykułów spożywczych i galanteryjnych; Udział - 100 zł płatny z góry lub w ratach po 20 zł miesięcznie; Zarząd spółdzielni w składzie: Franciszek Drązkowski, Robert Szcześniński, Jan Różycki.

Służbę Krystynie Laszuk, Alicji Rudzkiej i Ewie Szeszko.

Zastępca prezesa Zarządu Krajowej Rady Spółdzielczej Ryszard Jaśkowski zaś odznaczył prezesa Eugeniusza Mazura honorowym tytułem „Menedżer Spółdzielca” (dotychczas otrzymały go tylko 4 osoby), a przewodniczącego rady nadzorczej

STAN POSIADANIA

„Społem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Białej Podlaskiej posiada 13 sklepów (w tym 10 we własnych lokalach), Spółdzielczy Dom Towarowy „Sawko”, zakład piekarniczo-ciastkarski, restaurację „Stylowa” oraz zakład przetwórstwa ryb. Zatrudnia ponad 200 pracowników.

Kazimierza Wojtaszka Złotą odznaką Spółdzielczości Polskiej.

6 osób uhonorowano Odznaką Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego oraz 7 - Odznaką Zasłużony dla Społem. Uroczystość uświetnił występ społecznego chóru.

Marek Pietrzela

„Praktycznie cały obszar powiatu parczewskiego postrzegany jest jako peryferyjny i mało atrakcyjny dla inwestorów”

Gmina Jabłoń się wyludnia. W ubiegłym roku było dwa razy więcej zgonów niż urodzin

Zgonów było dwa razy więcej niż narodzin, ale zrealizowano sporo inwestycji. Znamy raport o stanie gm. Jabłoń za 2020 rok.

Według stanu na koniec 2020 rok gminę Jabłoń zamieszkiwały 3773 osoby, z czego 1153 – w samym Jabłoni, 615 – w Gęsi, 438 – w Dawidach, a 377 – w Paszenkach.

– Liczba mieszkańców jest coraz mniejsza – mówi Dariusz Łobejko, wójt gminy Jabłoń, choć w raporcie nie zostały zestawione wyniki z analogicznym okresem sprzed 12 miesięcy. Z raportu za 2018 rok możemy jednak wyczytać, że liczba mieszkańców gm. Jabłoń wynosiła wówczas 3870.

Tylko 10 małżeństw

Bardzo źle wygląda przyrost naturalny, który w 2020 roku był wyraźnie ujemny. Zmarło aż 65 mieszkańców, ponad dwa razy więcej niż się urodziło (31). Przyrost wynosił zatem „-34”. W 2020 roku w gm. Jabłoń zawarto tylko 10 małżeństw, wydano też 178 dowodów osobistych. 98 rodzin było objętych pomocą społeczną (łącznie 279 osób), co stanowi 7,39 proc. ogółu mieszkańców.

Teren mało atrakcyjny dla inwestorów

Na terenie gminy działa 116 firm, najwięcej, bo 59 w samym Jabłoni, 18 – w Dawidach, 11 – w Gęsi, a 11 – w Kolanie.



Dariusz Łobejko
wójt gm. Jabłoń
Liczba mieszkańców naszej gminy jest coraz mniejsza. Na koniec 2020 r. wynosiła 3773 osób

2020 rok w gm. Jabłoń w liczbach:

31 - tyle osób się urodziło

65 - tylu mieszkańców zmarło

1153 - tyle wynosiła liczba mieszkańców wsi Jabłoń

– Praktycznie cały obszar powiatu parczewskiego postrzegany jest jako peryferyjny i mało atrakcyjny dla inwestorów. Potwierdzają to nie tylko analizy, ale także dane statystyczne, odnoszące się do napływu inwestorów zewnętrznych na teren powiatu – taką gorzką refleksję można znaleźć w raporcie.

Inwestycje na plus

Są też jednak dobre informacje – w 2020 roku w gm. Jabłoń zrealizowano kilkanaście inwestycji, gmina wypada pod tym względem nieźle na tle niektórych samorządów z pow. parczewskiego.

Przykłady inwestycji? Mieszczący

się w Jabłoni pałac został dostosowany na potrzeby Muzeum Augusta Zamoyskiego, przebudowana została też droga powiatowa w Gęsi i Kolonii-Kolano od skrzyżowania z drogą wojewódzką 815 w kierunku Kalinki. Została także wykonana termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej. Chodzi o siedzibę Urzędu Gminy czy szkoły podstawowe w: Gęsi, Kolanie, Jabłoni, Dawidach i Paszenkach.

Wydatki i wpływ z podatków

Wydatki gminy w minionym roku wyniosły 4,5 mln złotych, o 0,5 mln zł mniej niż planowano. Na przykład 1,4 mln złotych pochłonęła „rewitalizacja obsza-

row zdegradowanych”, 1 mln – termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej, a 0,6 mln zł – adaptacja pomieszczeń szkoły podstawowej do potrzeb żłobka wraz z budową i wyposażeniem placu zabaw.

Nieznacznie wzrosły wydatki na fundusz sołecki – wyniosły prawie 250 tys. zł wobec ok. 230 tys. zł – w 2019 r.

Wpływy z podatków lokalnych wyniosły w ubiegłym roku 1,3 mln złotych, z czego najwięcej, bo 0,8 mln zł z podatku rolnego. Ponad 0,4 mln złotych stanowiły wpływy z podatku od nieruchomości, 50 tys. zł z podatku leśnego, a ok. 30 tys. zł – z podatku od środków transportowych.

Grzegorz Rekiel

Wybuch gazu w Podedwórze. Prokuratura umorzyła śledztwo

Parczewska prokuratura umorzyła śledztwo ws. wybuchu gazu w Podedwórze, w którym ucierpiała kobieta oraz jej dwoje dzieci. Eksplozja, zdaniem śledczych, miała charakter losowy.



Dom, w którym mieszkała rodzina, został przeznaczony do wyburzenia. Taką decyzję podjął powiatowy inspektor nadzoru budowlanego. Oceniał, że budynek grozi zawaleniem i nie da się go już wyremontować

ło charakter losowy i nikt się do niego nie przyczynił.

Siła lutowego wybuchu bardzo mocno uszkodziła budynek. Dom, w którym mieszkała rodzina, został przeznaczony do wyburzenia. Taką decyzję podjął powiatowy inspektor nadzoru budowlanego. Oceniał, że budynek grozi zawaleniem i nie da się go już wyremontować.

W lutym na portalu zrzutka.pl ruszyła zbiórka pieniędzy na odbudowę domu. Udało się zebrać 111,5 tys. zł z wymaganych 330 tysięcy. Pieniądze wpłaciło 1185 osób. Formalnie zbiórka już się zakończyła, ale nadal można wpłacać pieniądze.

Na wniosek Moniki Mackiewicz-Drag, wójt gminy Podedwórze, pomoc pogorzelcom przekazał też m.in. marszałek województwa. Na konto rodziny trafiło 50 tysięcy złotych.

Grzegorz Rekiel

Gminne dożynki w Milanowie. Przyjechała posłanka Pawłowska

Na gminnych dożynkach bawili się mieszkańcy Milanowa i okolicznych miejscowości.

Uroczystość zaczęła się od mszy świętej celebrowanej przez ks. Sławomira Matejka, proboszcza Parafii Niepokalanego Najświętszej Marii Panny oraz ks. Roberta Osypowicza, proboszcza parafii pw. Św. Mikołaja w Radczu.

Później korowód dożynkowy przy akompaniamencie orkiestry dętej z Milanowa przemarszerował na plac przy Gminnym Ośrodku Kultury. Mieszkańców i zaproszonych gości przywitał Paweł Krępski, wójt gminy Milanów. Były też przemówienia okolicznościowe. W dożynkach wzięła udział m.in. Monika Pawłowska, posłanka z okręgu numer 7, obejmującego m.in. powiat parczewski, związana obecnie z Porozumieniem Jarosława Gowina.

Nie zabrakło atrakcji. Mieszkańcy mogli wziąć udział w licznych konkursach oraz podziwiać rękodzieła wystawców. Swoje stoiska promocyjne rozstawiły stowarzyszenia działające na terenie gminy Milanów. W programie była też degustacja potraw. Można było również wypełnić formularz Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań, wypełniając w ten sposób obywatelski obowiązek.

Nie zabrakło atrakcji dla najmłodszych uczestników, którzy czas spędzali na specjalnie dla nich przygotowanych zjeżdżalniach i zamkach dmuchanych. Wszystko zwieńczyła zabawa taneczna.

GR



Korowód dożynkowy przy akompaniamencie orkiestry dętej z Milanowa przemarszerował na plac przy Gminnym Ośrodku Kultury



Do Milanowa przyjechała m.in. posłanka Monika Pawłowska (sukienka w paski). Z lewej Paweł Krępski, wójt gminy Milanów

W programie dożynek była uroczysta msza święta



Co mają radni z Milanowa? (cz.2)

Jan Leszcz nie ma oszczędności ani własnych nieruchomości, a Lech Edmund zgromadził 100 tysięcy złotych. Prezentujemy oświadczenia majątkowe za 2020 rok kolejnych radnych gm. Milanów.

GR

Imię i nazwisko, wiek, status zawodowy i pełnione funkcje	Zarobki	Oszczędności	Długi	Nieruchomości	Pojazdy i rzeczy o wartości ponad 10 tys. zł
Dorota Ilczuk 46 lat, rolnik; przewodnicząca komisji oświaty, kultury, zdrowia i spraw socjalnych rady gminy Milanów	dochód z gospodarstwa rolnego – 40 tys. zł (przychód – 90 tys. zł); dopłaty bezpośrednie – 26 tys. zł; dieta radnej – 6 tys. zł	nie dotyczy	kredyt na zakup ziemi – 85,5 tys. zł; kredyt na zakup ziemi – 80 tys. zł; kredyt na remont domu – 100 tys. zł; kredyt inwestycyjny – 28 tys. zł (wszystkie zobowiązania wobec Banku Spółdzielczego w Radymiu Podlaskim – oddział w Milanowie)	dom o pow. 120 mkw (wartość 200 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne o pow. 17,4 ha specjalizujące się w hodowli bydła mlecznego z oborą, stodołą, garażem i wiatą o wartości 355 tys. zł (własność); „inna nieruchomość” o wartości 90 tys. zł	Ciągnik Ursus z 1984 r.; ciągnik z 1983 r.
Lech Edmund 65 lat, starszy specjalista ds. energetycznych, bhp i przeciwpożarowych w PRDM	praca zawodowa – 34,5 tys. zł; dochód z gospodarstwa rolnego – 4 tys. zł; dieta radnego – 5,9 tys. zł	100 tys. zł	nie dotyczy	dom o pow. 180 mkw (wartość 100 tys. zł, współwłasność); mieszkanie o pow. 66 mkw (wartość 300 tys. zł, współwłasność); gospodarstwo rolne o pow. 3,52 ha z budynkiem gospodarczym (wartość 60 tys. zł, własność)	nie dotyczy
Jan Leszcz 67 lat, emeryt	emerytura – 40,6 tys. zł; dieta radnego – 5,7 tys. zł	nie dotyczy	nie dotyczy	nie dotyczy	Opel Vectra z 2008 r. o wartości 12 tys. zł (współwłasność z wnukiem)
Marian Mikitiuk 58 lat, rencista, rolnik i sołtys	dochód z gospodarstwa rolnego – 25 tys. zł; renta – 17 tys. zł; dieta sołtysa – 1,9 tys. zł; umowa o dzieło – 0,8 tys. zł	12,5 tys. zł	kredyt na zakup mieszkania w PKO BP – 35 tys. zł	dom o pow. 110 mkw (wartość 100 tys. zł, własność); mieszkanie o pow. 60 mkw (wartość 350 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne o pow. 17,2 ha z oborą, stodołą i budynkami gospodarczymi (wartość 0,5 mln złotych, własność)	ciągnik rolniczy; brona talerzowa z 2017 r.; agregat uprawno-siewny z 2017 r.; Nissan Quashquai z 2009 r.
Elwira Sienkiewicz 52 lata, rencistka	renta – 18,9 tys. zł; dochód z gospodarstwa rolnego – 4 tys. zł; dieta radnej – 4,5 tys. zł	30 tys. zł	nie dotyczy	dom o pow. 80 mkw (wartość 100 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne o pow. 10,9 ha z domem, garażem, stodołą i oborą (wartość 100 tys. zł, współwłasność)	nie dotyczy

Gmina Jabłoń: mieszkańcy mają już instalacje fotowoltaiczne, kotły i pompy

Z instalacji fotowoltaicznych, kotłów na biomasę i pomp ciepła mogą już korzystać mieszkańcy gminy Jabłoń. Zakończyła się ich instalacja.

Przetarg na „dostawę ekologicznych źródeł energii” gmina ogłosiła jeszcze w ubiegłym roku. Został podzielony na trzy części. Największa dotyczyła dostawy i montażu 179 zestawów kolektorów słonecznych. 148 z nich ma się składać z dwóch kolektorów i podgrze-

wacza o pojemności 200 litrów (moc minimalna zestawów to 3,2 kilowata), a 31 – z trzech kolektorów i podgrzewacza o pojemności 300 litrów. Moc minimalna jednego zestawu to 4,8 kilowata.

Gmina zamawiała też 13 kotłów na biomasę: 12 dla mieszkańców (osiem o moc 15 kilowatów, a cztery – 24 kilowaty), a jeden został zainstalowany w budynku użyteczności publicznej (jego moc to 50 kilowatów). Do gm. Jabłoń przyjechało również 10 „zestawów” instalacji fotowoltaicznych,



Zakończył się już montaż instalacji fotowoltaicznych

które były montowane na domach i działkach mieszkańców, a także dwie pompy ciepła do podgrzania wody.

Gmina poinformowała niedawno, że zakończyły się prace związane z montażem instalacji fotowoltaicznych, kotłów na biomasę oraz pomp ciepła. Trwa montaż kolektorów, prace powinny się zakończyć w najbliższych dniach.

Całkowita wartość inwestycji to niemal 1,9 mln złotych, z czego 65 proc. wynosi dofinansowanie z pieniędzy Europejskiego Funduszu Roz-

woju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020. Na przykład dostawa i montaż samych kolektorów pochłonie 1,5 mln złotych. Na tyle opiewała najtańsza oferta, którą złożyło przedsiębiorstwo z Kwidzyna w województwie pomorskim. Montaż instalacji fotowoltaicznych to z kolei koszt 130 tysięcy złotych.

GR

Chcą przebudować oczyszczalnię ścieków, ale mają problem

Oczyszczalnia ścieków w Siemieniu ma zostać przebudowana, na terenie stacji uzdatniania wody powstanie instalacja fotowoltaiczna, a na ujęciu wody - studnia głębinowa. Ważny przetarg ogłosiła niedawno gm. Siemień. Urzędnicy mają jednak twardy orzech do zgryzienia.

Ogłoszony przez gminę Siemień przetarg został podzielony na trzy

części. W ramach najważniejszej zostanie przebudowana oczyszczalnia ścieków w Siemieniu, która powstała w 2004 roku.

– Została zaprojektowana w celu oczyszczania 90 metrów sześciennych ścieków na dobę dopływających kanalizacją oraz dowożonych w ilości pięciu metrów sześciennych/d. Obecnie do oczyszczalni dopływa średnio 90 m sześciennych ścieków na dobę przy podłączeniu 450 przyłączy. Pomimo przekroczeń efektywność oczyszczania jest wy-

soka w stosunku do limitowanych pozwoleniem wodno-prawnym parametrów – czytamy w dokumentacji projektowej.

Zakres prac w oczyszczalni, oprócz wymiany urządzeń, obejmuje m.in.: przebudowę przepompowni, wymianę kratki wywiewnych, zabezpieczenie środkiem grzybobójczym ściany od strony rzeki czy wymianę paneli na podbitce dachu.

W ramach pozostałych dwóch zadań planowana jest budowa instalacji fotowoltaicznej na terenie stacji

uzdatniania wody, a także budowa studni głębinowej na ujęciu wody.

Na przebudowę oczyszczalni gmina chce wydać maksymalnie 1,7 mln zł, na budowę instalacji fotowoltaicznej – prawie 0,3 mln zł, a na budowę studni głębinowej – również niespełna 0,3 mln zł.

Do przetargu stanęła tylko firma Investmil z miejscowości Czeberaki (gm. Milanów). Gmina Siemień ma problem, bo zainteresowane przedsiębiorstwo oczekuje prawie 2,2 mln zł za przebudowę oczyszczalni i prawie

0,4 mln złotych za budowę studni. Tylko w zakresie instalacji fotowoltaicznej oferta „mieści się” w kwocie zarezerwowanej przez urzędników – Investmil zażyczył sobie niespełna 0,2 mln złotych.

W każdej z części przedsiębiorstwo proponuje pięcioletni okres gwarancji. W zakresie przebudowy oczyszczalni i budowy studni urzędnicy mogą teraz dołożyć brakujące pieniądze albo unieważnić postępowanie i ogłosić kolejny przetarg.

Obowiązuje wadium w łącznej

wysokości 14 tys. zł. Inwestycja zostanie dofinansowana z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Inwestycja w liczbach:

1,7 mln złotych – tyle gmina Siemień chce wydać na przebudowę oczyszczalni
2,2 mln zł – tyle zaproponowało chętnie przedsiębiorstwo z gm. Milanów

Grzegorz Rekiel

Rok szkolny 2021/2022 będzie trzecim w trakcie pandemii koronawirusa

W środę pierwszy dzwonek. W Kostrach nie mają lekko

Nowy rok szkolny zaczynają 1 września uczniowie z całej Polski. Nie będzie łatwy dla Szkoły Podstawowej w Kostrach (gm. Milanów), na której likwidację nie zgodziło się lubelskie kuratorium oświaty. – Nawet osoby mieszkające w Kostrach zapisują swoje dzieci do placówek mieszczących się w Parczewie – przyznaje wójt gm. Milanów.

Chodzi o niewielką placówkę, do której w minionym roku szkolnym chodziło prawie 50 uczniów, wliczając w to „zerówkę”. Część z nich to osoby z niepełnosprawnościami.

Kuratorium nie zgodziło się na likwidację

Gmina nie utworzyła rok temu pierwszej i czwartej klasy ze względu na niewystarczającą liczbę uczniów. Z tego powodu władze gm. Milanów chciały zlikwidować placówkę, tłumacząc, że muszą dokładać do jej działalności.

Na początku lutego radni podjęli tzw. uchwałę intencyjną w sprawie likwidacji szkoły, czyli „zapalili zielone światło”, aby przestała istnieć. Ewentualna likwidacja w praktyce nie

oznaczałaby „zniknięcie szkoły z mapy oświatowej”, bo placówkę mogłoby przejąć stowarzyszenie. Decyzja rajców nie była wiążąca. W nowym roku szkoła będzie działać w dotychczasowym kształcie, bo lubelskie kuratorium oświaty negatywnie zaopiniowało uchwałę radnych. Gmina nie odwoływała się od decyzji.

Część rodziców wybiera Parczew, bo blisko

Próbowaliśmy sprawdzić, ilu rodziców zapisało swoje dzieci do pierwszej klasy SP w Kostrach.

– Najlepiej zapytać 1 września, wtedy będziemy wszystko wiedzieć. W tej chwili nie mogę rozmawiać, bo mam posiedzenie Rady Pedagogicznej – powiedziała w miniony czwartek Halina Surowiec, dyrektor placówki. Poprosiliśmy ją zatem o udzielenie odpowiedzi SMS-em, ale bezskutecznie.

Wszystko wskazuje na to, że zainteresowanie jest bardzo małe.

– Czekam na spotkanie z panią dyrektorem, wtedy będę miał pełne informacje. Dochodzą do mnie jednak sygnały, że nawet osoby mieszkające w Kostrach zapisują swoje dzieci do szkół podstawowych mieszczących się w Parczewie, a zatem nie wiem, co się wydarzy – przyznał szczerze w miniony czwartek Paweł Krępski,

wójt gm. Milanów.

Czy w pierwszej klasie nie będzie zatem żadnego ucznia? – Aż tak źle to raczej nie będzie – powiedział wójt, który zwrócił uwagę na ważny w kontekście decyzji lubelskiego kuratorium oświaty wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z wiosny tego roku. WSA zajmował się sprawą likwidacji niewielkiej podstawówki w woj. mazowieckim, która została zablokowana przez miejscowe kuratorium oświaty. WSA orzekł, że „kurator oświaty nie może podważyć przesłanki ekonomicznej czy demograficznej jako powodu likwidacji szkoły, może jedynie odmówić pozytywnej opinii w sprawie likwidacji, tylko jeśli decyzja jest sprzeczna z przepisami ustawy”.

W przypadku SP w Kostrach głównym problemem jest bliskość Parczewa. Wspomnianą placówkę oraz SP nr 1 im. Tadeusza Kościuszki dzieli zaledwie ok. 6 kilometrów.

W Sosnowicy jedna pierwsza klasa

Podobnego problemu, co Halina Surowiec, nie ma Marzena Waszczuk-Bancerz, dyrektor SP w Sosnowicy. Z niektórych miejscowości leżących na terenie gminy (np. z Lejna) do Parczewa jest

około 30 kilometrów.

W tym roku w SP w Sosnowicy zostanie uruchomiona jedna pierwsza klasa.

– Podobnie było przed rokiem, choć dwa lata temu mieliśmy dwie pierwsze klasy. Dzieci stopniowo jednak ubywa, to ogólny trend – przyznaje. W tym roku szkolnym w sosnowickiej placówce dwie klasy będą tylko na „poziomie” trzecim, piątym i ósmym.

Pęd do zdobycia zawodu

Do nowego roku szkolnego gotowa jest już Agnieszka Piekarska, dyrektor Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Augusta Zamoyskiego w Jabłoni, gdzie zostaną uruchomione trzy pierwsze klasy.

– Dwie pierwsze klasy powstaną w technikum (z czego jedna zostanie połączona, uczniowie będą się w niej kształcić na kierunkach technik żywienia i usług gastronomicznych oraz technik mechanizacji rolnictwa i agrotechniki; w drugiej klasie będą się kształcić przyszli technicy urządzeń i systemów energetyki odnawialnej) i jedna w szkole branżowej pierwszego stopnia (dawna zawodówka), gdzie będziemy kształcić w zawodzie „rolnik”. Będzie też dodatkowy kurs kwalifikacyjny dla osób dorosłych z prowadze-



Marzena Waszczuk-Bancerz
dyrektor SP w Sosnowicy

- Uruchamiamy jedną pierwszą klasę. Podobnie było przed rokiem, choć dwa lata temu mieliśmy dwie pierwsze klasy. Dzieci stopniowo jednak ubywa, to ogólny trend



Paweł Krępski
wójt gm. Milanów

Wybierają Parczew

- Czekam na spotkanie z panią dyrektorem, wtedy będę miał pełne informacje. Dochodzą do mnie jednak sygnały, że nawet osoby mieszkające w Kostrach zapisują swoje dzieci do szkół podstawowych mieszczących się w Parczewie, a zatem nie wiem, co się wydarzy (wypowiedź z czwartku)

nia produkcji rolniczej, ale w tym przypadku mówimy już o słuchaczach, a nie uczniach – tłumaczyła niedawno pani dyrektor.

W cieniu pandemii

Rok szkolny 2021/2022 będzie trzecim w trakcie pandemii koronawirusa. Lekcje, przynajmniej na początku, będą prowadzone wyłącznie w trybie stacjonarnym. Wprowadzone zostaną jednak środki ostrożności. Dyrektorzy

szkół zostaną np. „zobligowani do modyfikacji szkolnego programu wychowawczo-profilaktycznego o treści związane z przeciwdziałaniem COVID-19 i profilaktyką chorób zakaźnych na podstawie diagnozy czynników chroniących i ryzyka dla szkoły”.

Grzegorz Rekiel

Osy atakują! Interweniują strażacy

Gniazdo os usuwali w Laskach (gm. Parczew) miejscowi strażacy-ochotnicy.

Wszystko rozegrało się w połowie sierpnia. Służby ratunkowe dostały zgłoszenie o osach, które zrobiły swoje gniazdo blisko zabudowań gospodarczych. Na miejsce pojechali druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Laskach.

„Owady zostały bezpiecznie usunięte i wypuszczone na wolność. Interwencja trwała pół godziny” – relacjonowali strażacy-ochotnicy na swoim profilu w mediach społecznościowych. Na miejscu pracowało 5 osób.

W ostatnim czasie w pow. parczewskim często dochodzi do podobnych interwencji. Strażacy przypominają, że nie należy próbować samodzielnie usuwać roju lub gniazda owadów błonkoskrzydłych, do których należą nie tylko osy, ale też szerszenie i pszczoły.



Strażacy usuwają gniazda os w specjalnych kombinezonach

W terenie otwartym nie należy też zbliżać się do gniazda lub roju na odległość mniejszą niż 20 metrów. Powinniśmy również opuścić pomieszczenia, w których znajdują się owady. Nie należy ich drażnić poprzez rzucanie w nie przedmiotami, spryskiwanie wodą lub środkami owadobójczymi.

– Aby zniechęcić owady do zakładania kolonii należy wiosną przegłądać szopy, poddasza i altanki oraz usuwać z nich zauważone zaczątki gniazd – apelują strażacy.

GR

KPRM

zobacz więcej: gov.pl/szczepimySie/kgw

Festyn w ramach Narodowego Programu Szczepień

#SzczepimySię z KGW

5 września 2021r. Koło Gospodyń Wiejskich w Mostach zaprasza na Festyn w ramach Narodowego Programu Szczepień.

Impreza odbędzie się we wsi Mosty, na placu przy domku wędkarskim.
Godziny wydarzenia 12.00 - 19.00.

W programie takie bezpłatne atrakcje jak:

- animacje dla dzieci
- występy zespołów ludowych
- mobilny punkt szczepień
- rajd rowerowy
- mała gastronomia
- oraz wata cukrowa/popcorn.

Zapraszamy wszystkich do wspólnej zabawy i skorzystania z mobilnego punktu szczepień.